TEMAT NUMERU

Rozmowa z Prymasem Polski, abp. Wojciechem Polakiem
str. 22

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

Wokół nowego Statutu „Civitas Christiana”
str. 7

SPOŁECZEŃSTWO

Wywiad z ks. prof. Piotrem Mazurkiewiczem
str. 40

ROZMAITOŚCI

Czy w Belgii jest miejsce dla Chrystusa?
str. 44

CIVITAS CHRISTIANA

NR 1 (68) STYCZEŃ 2019 | EGZEMPLARZ BEZPŁATNY | ISSN 2300-4789

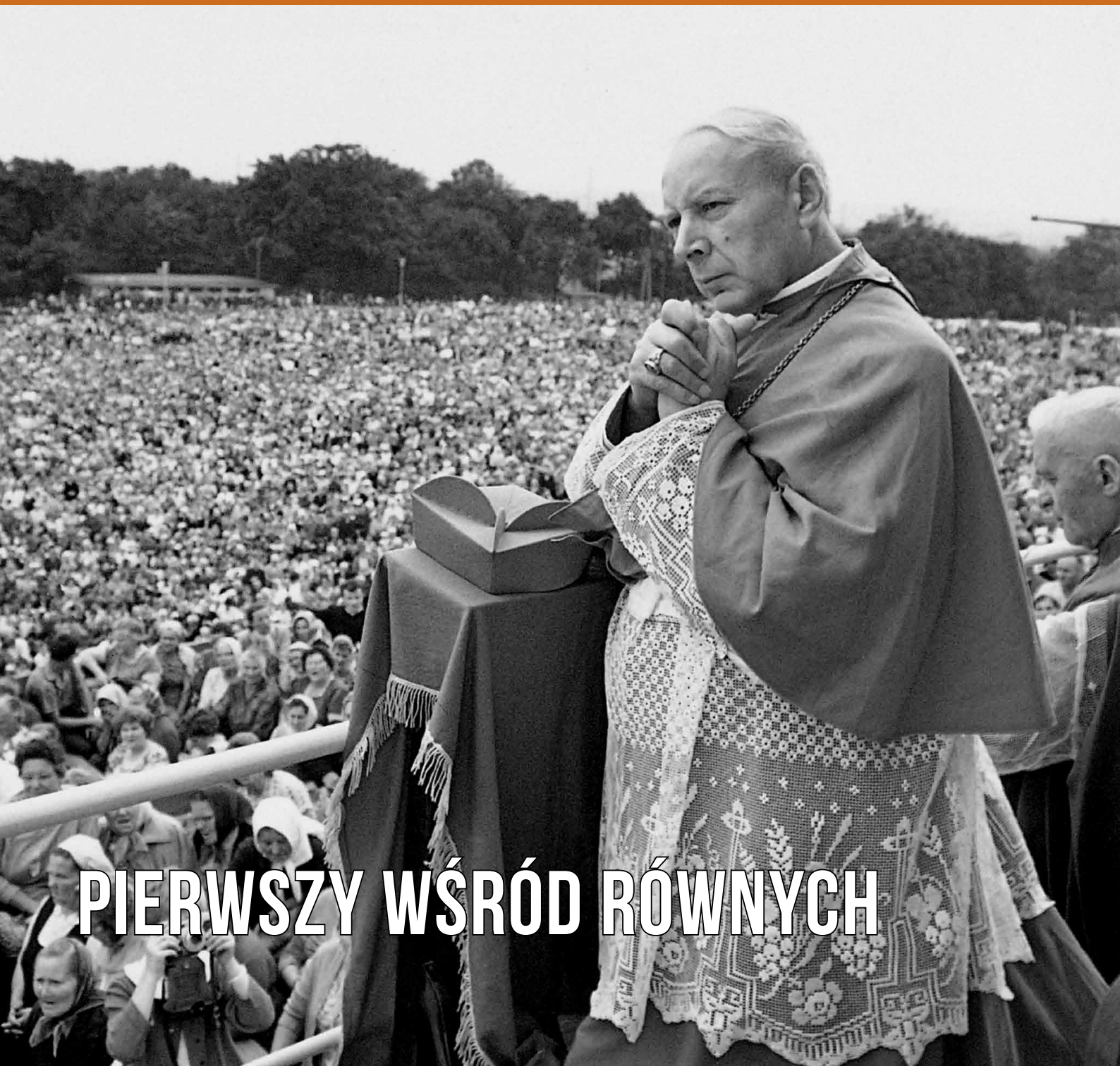

PIERWSZY WŚRÓD RÓWNYCH

CODZIENNA DAWKA INFORMACJI!

Na tablecie, smartfonie, laptopie :)

FUNDACJA CIVITAS CHRISTIANA

WYDAWCA
Fundacja „Civitas Christiana"
ul. Wspólna 25
00-519 Warszawa
ISSN: 2300-4789
Nakład 3200 egz.

REDAKCJA

Redaktor naczelny
Maciej Szepietowski

Zastępca redaktora naczelnego
Marcin Kluczyński

Zastępca redaktora naczelnego
Piotr Sutowicz

Sekretarz Redakcji
Marta Kowalczyk
marta.kowalczyk@civitaschristiana.pl

Współpraca
Marlena Dziemińska

KONSULTANT
ks. dr Dariusz Wojtecki

PROJEKT LAYOUTU
Izabela Tomasiewicz

OKŁADKA
Awers:
Fot. Z archiwum Instytutu Prymasa Wyszyńskiego

Rewers:
XII Ogólnopolskie Adwentowe Dni Skupienia Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana", które odbyły się w dn. 6-8. XII br. w Krakowie-Łagiewnikach.
Fot. Marcin Kluczyński.

SKŁAD
Dartext

KOREKTA
Teresa Mazur

DRUK
Wydawnictwo Ojców Franciszkanów
Niepokalanów, Paprotnia,
ul. O. M. Kolbego 5, 96-515 Teresin

ADRES REDAKCJI
ul. Wspólna 25
00-519 Warszawa
miesiecznik@civitaschristiana.pl
www.e-civitas.pl

www.e-civitas.pl

Egzemplarze miesięcznika można otrzymać w redakcji i w oddziałach Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana". Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania tekstów oraz do zmiany tytułów.

Maciej Szepietowski

Drodzy Czytelnicy,

Zastanawiać pewnie może, skąd wizerunek Stefana Kardynała Wyszyńskiego na okładce styczniowego numeru pisma. Zazwyczaj postać Prymasa Tysiąclecia przywoływana jest w sierpniową rocznicę urodzin, majowy czas rocznicy śmierci bądź w kontekście czasowym uwięzienia Prymasa, ewentualnie kolejnych jubileuszy Wielkiej Nowenny Millenium Chrztu Polski.

Tymczasem pierwszy w 2019 r. numer miesięcznika „Civitas Christiana" poświęcamy Stefanowi Wyszyńskiemu z kilku względów. Podstawowy związany jest z jubileuszem objęcia godności arcybiskupa metropolity gnieźnieńskiego i warszawskiego – Prymasa Polski. 70 lat temu w listopadzie, po śmierci kard. Augusta Hlonda, Stefan Wyszyński został mianowany przez papieża Piusa XII a w pierwszych dniach lutego 1949 r. odbył się ingres do katedry gnieźnieńskiej i warszawskiej. Refleksja nad tą rocznicą i postacią Prymasa Tysiąclecia dominuje w bieżącym wydaniu naszego pisma.

W zrozumieniu zarówno tamtego czasu, istoty posługi prymasowskiej, ale i współczesnych wyzwań pomoże z pewnością rozmowa, którą przeprowadziliśmy z następcą Stefana Wyszyńskiego – Prymasem Polski abp. Wojciechem Polakiem. Więź z Prymasem Tysiąclecia jest dla nas szczególnie zobowiązująca. Stefan Kardynał Wyszyński to Patron Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana". Patron, którego życie, posługę staramy się rzetelnie w miarę naszych możliwości prezentować i przypominać – ze szczególnym uwzględnieniem aktualności Jego nauczania. Ufnie wierzymy także, że trwający proces beatyfikacyjny Sługi Bożego Stefana Kardynała Wyszyńskiego zakończy się wyniesieniem Go na ołtarze.

W styczniowym numerze „Civitas Christiana" czeka na Państwa kilka nowości, które będą nam towarzyszyły przez kolejne numery. Otwieramy kolumnę Café-civitas. W ramach tego cyklu chcemy prowadzić rozmowy dotyczące spraw naszego stowarzyszeniowego środowiska. Zmianie ulega dział miesięcznych spotkań formacyjnych. Do współpracy zaprosiliśmy asystentów kościelnych, którzy wspólnie z ks. Dariuszem Wojteckim – asystentem krajowym – będą przygotowywali wspomniane materiały. Pojawia się kolumna pod patronatem kwartalnika „Społeczeństwo", jak również prezentujemy materiały powstające we współpracy z serwisem Vatican News. Warto zwrócić uwagę na nowy roczny cykl, poświęcony przypadającemu w tym roku jubileuszowi 70-lecia działalności tak zasłużonego dla kultury polskiej Instytutu Wydawniczego PAX.

Życzę udanej lektury!

SPIS NUMERU

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

Marcin Kluczyński *Oczekiwanie w mocy Ducha Świętego* / 4

Kamil Sulej *Prawdziwym ryzkiem, które prosi nas o wolność, jest miłość* / 6

Café-Civitas: Wokół nowego Statutu „Civitas Christiana" / 7

Izabela Tyras *100 lat ojca Jerzego Tomzińskiego!* / 8

Kamil Sulej *Duch patriotyzmu gwarantem wolności* / 9

Anna Staniaszek Świat wartości Zofii Kossak / 11

Agnieszka Gościniecka *Jesienna Chryzantema* / 13

Pod patronatem „Społeczeństwa" / 14

Krzysztof Dziduch *Księga Wyjścia i jej przesłanie dla współczesności* / 15

Miesięczne spotkanie formacyjne / 17

Waldemar Chrostowski *Dorobek Instytutu Wydawniczego Pax* / 19

Stowarzyszenie w obiektywie / 20

TEMAT NUMERU: PIERWSZY WŚRÓD RÓWNYCH

Z prymasem Polski abp. Wojciechem Polakiem rozmawia Maciej Szepietowski / 22

Piotr Sutowicz *Godność człowieka – pole bitwy Prymasa Wyszyńskiego* / 25

Łukasz Burzyński *Troska o społeczeństwo w nauczaniu kardynała Wyszyńskiego przed wojną* / 26

Marcin Sułek *Duszpasterz czasów najtrudniejszych* / 28

Magdalena Parzyszek *Rodzina w nauczaniu Stefana Wyszyńskiego* / 30

Paweł Błażewicz *Prymas Wyszyński – po prostu Ojciec* / 32

WIARA, WSPÓLNOTA, KOŚCIÓŁ

Renata Czaja *W mocy Bożego Ducha* / 34

Mateusz Rutynowski *Tomasza z Akwinu wkład do liturgii rzymskiej* / 35

Krzysztof Sterkowiec *Rodzina zagrożona. Człowiek od poczęcia* / 37

Jedno pytanie / 38

Z nauczania papieskiego / 39

SPOŁECZEŃSTWO

Z ks. prof. dr. hab. Piotrem Mazurkiewiczem z Instytutu Politologii Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego rozmawia Alicja Dołowska / 40

Marek Weresa *Spotkać się Z Panem Bogiem* / 42

ROZMAITOŚCI

Marta Witczak-Żydowo *Czy w Belgii jest miejsce dla Chrystusa?* / 44

Kultura / 46

Jak cieszyć się pięknymi i zdrowymi storczykami przez cały rok? / 47

Czy wiesz, że:

Hiszpania: pierwsza polska parafia personalna
Niezwykły dar z okazji 100-lecia odzyskania niepodległości otrzymali Polacy mieszkający w diecezji Walencja. Miejscowy ordynariusz kard. Antonio Cañízares erygował pierwszą w Hiszpanii polską parafię personalną. Proboszczem parafii p.w. Matki Bożej Częstochowskiej został chrystusowiec, ks. Czesław Piela.

Obywatele Konga siłą wydaleni z Angoli
Angola w brutalny sposób wydaliła ze swojego terytorium obywateli Demokratycznej Republiki Konga. Biskupi apelują o pomoc i szukanie rozwiązań tej trudnej sytuacji. Na początku października, władze Angoli wydały nakaz wydalenia kongijskich migrantów zatrudnionych w nieformalnym sektorze górniczym, w północno-wschodniej części kraju. Caritas Kongo szacuje, że z Angoli zostało wydalonych około pół miliona osób.

Centrum Ochrony Dziecka ma nową stronę internetową
Wiele cennych informacji można znaleźć na stronie internetowej Centrum Ochrony Dziecka www.cod.ignatianum.edu.pl. Pełna baza danych delegatów diecezjalnych i zakonnych ds. ochrony dzieci i młodzieży w Polsce, informacje o ofercie edukacyjno-prewencyjnej COD, zbiór najważniejszych wypowiedzi hierarchów oraz dokumentów Kościoła nt. wykorzystywania małoletnich przez duchownych, a także przykłady liturgii i modlitw pokutnych – to nowe elementy, które odnaleźć można na stronie internetowej Centrum Ochrony Dziecka.

Program „Rodzina rodzinie" z nagrodą Prezydenta RP „Dla Dobra Wspólnego"
Prezydent RP Andrzej Duda 20 listopada wręczył nagrody „Dla Dobra Wspólnego". Wśród laureatów znaleźli się m.in.: program „Rodzina rodzinie" Caritas Polska oraz Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi w Laskach. Nagroda jest promocją postaw, działań i projektów obywatelskich na rzecz dobra wspólnego. Ma honorować szczególnie zaangażowane osoby, organizacje pozarządowe i wartościowe przedsięwzięcia społeczne budujące wspólnotę obywatelską.

Australia: bezpłciowe akty urodzenia, Kościół protestuje
Archidiecezja Perth w Australii sprzeciwia się proponowanym zmianom w prawie, usuwającym z aktów urodzenia informację o płci dziecka. Kościół ostrzega, że będzie to skutkowało zamieszaniem m.in. w organizacji pracy w szkołach.

OCZEKIWANIE W MOCY DUCHA ŚWIĘTEGO

Od chwili poczęcia do powtórnego spotkania z Chrystusem, całe życie jest Adwentem. Oczekując, nastawiamy się wciąż nieustannie na częstotliwość Boga – mówił ks. Dariusz Wojtecki do uczestników XII Ogólnopolskich Adwentowych Dni Skupienia Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana", które odbyły się w dn. 6-8. XII br. w Krakowie-Łagiewnikach.

Marcin Kluczyński

Zastępca redaktora naczelnego Miesięcznika „Civitas Christiana", członek Rady Głównej, sekretarz Zarządu Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" w Łodzi.

Myśl przewodnią dla tegorocznych ćwiczeń duchowych stanowiło hasło rozpoczętego wraz z pierwszą niedzielą Adwentu nowego roku duszpasterskiego, które brzmi: „W mocy Bożego Ducha". Skupienie zorganizowane przez krakowski oddział okręgowy poprowadził ks. Dariusz Wojtecki, krajowy asystent kościelny Stowarzyszenia. Jak wyjaśnił duchowny, Adwent oznacza przebudzenie. To okres liturgiczny, ale jednocześnie czas pytań w wymiarze osobistym i wspólnotowym. – Jak właściwie przeżyć Adwent, gdy na ulicach są już święta? (sic). Świat jest daleki od logiki Adwentu – stwierdził ks. Wojtecki. Kapłan zauważył, że ludzie czekają nieustannie na coś, jak nowy dom, samochód czy emerytura. Nawet jeśli oczekują świąt, to nie oznacza to dla nich przyjścia Chrystusa. Tymczasem taki jest sens tego czasu: w Adwencie nie oczekujemy świąt, ale przyjścia Mesjasza. – Jeżeli Go przyjmiemy ze wszystkimi konsekwencjami, wówczas możemy świętować. Inaczej nie „mamy prawa" do obchodzenia Bożego Narodzenia – przestrzegał ks. Dariusz.

UWOLNIĆ SIĘ OD JAZGOTU

Warto zatrzymać się w ciszy, by zrozumieć istotę Adwentu. Taką przestrzeń stwarzają rekolekcje czy dni skupienia. Ksiądz Dariusz zwrócił uwagę, by docenić ten komfort. – Chciałbym, aby to był czas wyodrębnienia ciszy od jazgotu otoczenia. Jazgot wprowadza w nasze serca wirusy – mówił. Duchowny wskazał na dwa rodzaje spotkania z Bogiem. Jedno, gdy człowiek wyciąga rękę do Boga jako do źródła bogactwa i mówi: daj, poradź, zrób coś, zajmij się tym, uczyń cud w moim życiu. Drugie spotkania są podobne do tych betlejemskich, gdy ludzie przychodzą do Boga nie po to, by coś dostać, ale aby złożyć swój dar. – Dzieje się wtedy coś przedziwnego. Ubodzy nagle odkrywają, że są bogaci, przekonują się, jak wiele mogą Bogu dać – powiedział kapłan. Na koniec pierwszej nauki rekolekcjonista zwrócił uwagę, że Bóg pozostawia człowiekowi absolutną wolność wyboru. – Boga można wybrać, tak samo jak można Go nie wybrać w swoim życiu. Jest w tym dowartościowanie naszej wolności. On jest w nas na miarę naszych osobistych decyzji wyboru. Bóg wspomaga nas swoją łaską, ale nie narzuca się – zapewnił ks. Dariusz. Wyboru dokonuje nie tylko człowiek w wymiarze osobistym, lecz tak samo społeczność, miasto, państwo czy wspólnota „Civitas Christiana".

MISJA W MOCY BOŻEGO DUCHA

W tej perspektywie widzi posłannictwo Stowarzyszenia krajowy asystent „Civitas Christiana". Ksiądz Wojtecki zwrócił uwagę na fundamentalną rolę formacji duchowej członków. W tym kontekście duchowny przywołał postać śp. Marka Korycińskiego, wieloletniego wiceprzewodniczącego Stowarzyszenia, któremu organizacja w dużej mierze zawdzięcza formacyjny wymiar działalności osadzonej na kanwie społecznego nauczania Kościoła. Krajowy asystent przypomniał, że od roku za pośrednictwem Miesięcznika „Civitas Christiana" oddziały otrzymują merytoryczne wsparcie formacyjne. Ksiądz Dariusz Wojtecki wraz z Tomaszem Nakielskim, przewodniczącym Stowarzyszenia, w postaci krótkich katechez poświęconych rozeznawaniu darów Ducha Świętego w „Civitas Christiana" oraz przybliżających założenia katolickiej nauki społecznej dają gotowe konspekty spotkań formacyjnych dla oddziałów w całej Polsce. To nie tylko jednolity program realizowany we wszystkich oddziałach, ale także jedna intencja modlitewna, która przyświeca wspólnocie w danym miesiącu. – Comiesięczne spotkania formacyjne pozwalają wam, jako świeckim, przygotować własną formację, ale też stać się jej źródłem dla wszystkich, którzy wchodzą do Stowarzyszenia z zewnątrz – zauważył kapłan.

Przy tej okazji krajowy asystent podkreślił, że jako organizacja świeckich Stowarzyszenie ze swoją misją edukacyjno-formacyjną nie znajduje się obok czy ponad, lecz jest obecne w głównym nurcie Kościoła.

ABY BYLI JEDNO (J 17, 6-19)

Ubiegły rok formacyjny był realizowany przez Stowarzyszenie zgodnie ze wskazaniami z programu duszpasterskiego Konferencji Episkopatu Polski. Towarzyszyły nam słowa „Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym", wzbudzające refleksję nad darami sakramentu bierzmowania. W bieżącym roku – wskazał ksiądz Dariusz – Kościół zachęca do spojrzenia na owoce działania Ducha Świętego w życiu osobistym i społecznym. Posługując się obrazem Apostołów zgromadzonych w jednym miejscu przed Zesłaniem Ducha Świętego (por. Dz 2, 1-4), duchowny zwrócił uwagę na potrzebę zabiegania o jedność we wspólnocie. – Ko-

ściół był powszechny i katolicki już od dnia Pięćdziesiątnicy. Zgromadzeni w Wieczerniku: Madonna i Apostołowie, udzielający się Duch Święty; dar posługi kapłańskiej i możliwość sprawowania sakramentów, duch służby i pragnienie pójścia z chrztem na cały świat, składają się od samego początku na istotę Kościoła – wskazał ks. Dariusz. – Kościół nie jest jakimś ogólnoświatowym klubem, lecz mistycznym Ciałem Chrystusa z charyzmatami Ducha Świętego. Po Zesłaniu Ducha Świętego Apostołowie wyruszyli w świat, by zdobyć dla Chrystusa wszystkich. Duchowny zaznaczył, że to także nasze zadanie, wciąż jesteśmy w drodze do tego celu. W misji Kościoła nie chodzi jednak o statystyki – mówił ks. Wojtecki – ale o świętość wiernych.

– Nie bójmy się, jeśli w pewnych momentach nasza ilość ulegnie zmniejszeniu. W apostolstwie nie chodzi o ilość wiernych czy członków Stowarzyszenia. Dla Kościoła najważniejsza jest świętość – podkreślił kapłan. O ducha jedności winniśmy zabiegać więc także we wspólnocie „Civitas Christiana". – Na ile jest we mnie *Civitas Christiana*, na ile moje *ja* jest wpisane w nasze *my*? – poddał pod refleksję krajowy asystent.

Jako propozycje tzw. „szczepionek" przeciwko pokusie indywidualizmu w Stowarzyszeniu i braku wrażliwości co do jednomyślności patrzenia w tym samym kierunku w definiowaniu, opisywaniu i realizowaniu ducha *Civitas Christiana*, ks. Dariusz zaproponował tzw. „alfabet" Civitas Christiana, gdzie użył metafory różnorodności liter w jedności zdań, i „dialog" wewnętrzny w jego realizacji.

RYZYKO UTRATY SMAKU

W jaki sposób świadczyć o wierze w rzeczywistości relatywizmu religijnego, obojętności i milczącej apostazji? – pytał ks. Dariusz. Przywołał Kazanie na Górze, w którym Chrystus przestrzega uczniów, by pozostawali wierni Jego nauce. Podobnie bowiem jak sól nieodpowiednio przechowana może zwietrzeć i zatracić swój smak, tak nasza wiara i posłannictwo bez trwania w łasce mogą ulec wypaczeniu. Ks. Wojtecki zacytował gorzko brzmiącą konstatację Jezusa: „(...) jeśli sól utraci swój smak, czymże ją posolić? Na nic się już nie przyda, chyba na wyrzucenie i podeptanie przez ludzi" (Mt 5, 13). Zdaniem duchownego, grozi nam stale wielkie ryzyko rozcieńczenia posłannictwa wynikającego z sakramentów chrztu i bierzmowania. – Zdarza się, że kupczymy Słowem Bożym lub nawet jego zafałszowaniem. Robimy to nieraz, by przyciągnąć życzliwą uwagę ludzi. W XXI wieku staliśmy się zakładnikami naszego grzechu, a nie tymi, którzy dają świadectwo życia w wolności Chrystusa – przestrzegał ks. Wojtecki. Duch Święty jest Duchem prawdy – powiedział kapłan – dlatego jako Jego depozytariusze jesteśmy zobowiązani przekazywać światu prawdę. Jako „Civitas Christiana" musimy wciąż, zdaniem krajowego księdza asystenta, utrzymywać równowagę pomiędzy *elitarnym rygoryzmem* a szkodliwym *laksyzmem* (laksyzm - bliskoznaczny pojęciom liberalizmu obyczajowego i libertynizmu), który dokonuje nieuprawnionych cięć w obszarach prawd wiary, moralności i obyczajów. Ksiądz Wojtecki wskazał za kard. Robertem Sarahem, prefektem Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, że na mocy Ducha Świętego powinniśmy być dla świata nie tylko *alter Christi* (drugim Chrystusem), ale nawet *ipsem Christi* (samym Chrystusem). Z Niego samego powinniśmy czerpać i Nim się stawać dla świata.

KRAKOWSKIE ŚCIEŻKI WIARY

Uczestnicy Adwentowych Dni Skupienia poza naukami uczestniczyli we Mszy św. w Sanktuarium Świętego Jana Pawła II, które także zwiedzili. W drugim dniu Eucharystii w kaplicy św. Faustyny Kowalskiej przewodniczył bp Jan Zając. Hierarcha nawiązał w homilii do tematyki przeżywanego roku duszpasterskiego. Przywołując nauczanie Ojca Świętego Franciszka, bp Jan wskazał, że światło wiary prowadzi wierzących mocą Ducha Świętego po drogach życia chrześcijańskiego. - Mądrością jest to, co czyni w nas Duch Święty, abyśmy widzieli wszystko oczami Boga. Duch Święty sprawia, że chrześcijanin staje się mądry. Nie w sensie, że ma odpowiedź na wszystko, lecz w sensie, że wie o Bogu, wie, jak Bóg działa i kiedy rzecz jest Boża, a kiedy nie jest Boża – powtórzył za papieżem bp Zając. W ostatnim dniu, w przypadającą uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP, zgromadzeni na adwentowych ćwiczeniach udali się na Wawel, by uczestniczyć we Mszy św. celebrowanej przez kustosza archikatedry ks. prałata Zdzisława Sochackiego. – Maryja jawi się człowiekowi współczesnemu jako ta, która daje moc uzdrawiającą, jaka przychodzi od Boga przez jej ręce – mówił ks. prałat. – Dramat nie polega na tym, że jesteśmy grzeszni, ale na tym, że człowiek nie szuka pomocy. Zauważył, że dzisiejszy człowiek tak chętnie sięga po medykamenty na swoje wszelkie bolączki, nadużywa suplementów diety dostępnych na wszystko, lecz jeśli idzie o prawdziwą ludzką chorobę, jaką stanowi trwanie w grzechu, trudno mu sięgnąć po prawdziwe lekarstwo, które jest w samym Bogu, a dostępne w sakramentach. – Na nowo trzeba nam w drodze życiowej odnajdywać to lekarstwo, które przychodzi przez Maryję – wzywał ks. prałat Sochacki.

Członkowie „Civitas Christiana" na zaproszenie kustosza archikatedry mieli okazję zwiedzić wyjątkową ekspozycję upamiętniającą 100-lecie odzyskania przez Polskę niepodległości. Delegacja władz krakowskiego oddziału okręgowego wraz z wiceprzewodniczącym Stowarzyszenia Romualdem Gumienniakiem i sekretarzem generalnym Zbigniewem Połoniewiczem złożyła kwiaty przy relikwiach św. Jadwigi Królowej Polski, a także wieńce przy grobach w Krypcie Srebrnych Dzwonów: Pary Prezydenckiej Lecha i Marii Kaczyńskich oraz Marszałka Józefa Piłsudskiego. Kwiaty złożono również przy pomniku św. Jana Pawła II na placu katedralnym, gdzie oficjalnie zakończyły się XII Ogólnopolskie Adwentowe Dni Skupienia Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana".

Referendum na Tajwanie: 70 proc. przeciw „homomałżeństwom"
Obywatele Tajwanu zdecydowanie opowiedzieli się przeciwko tak zwanym małżeństwom jednopłciowym. W Tajwanie odbyły się dwa konkurencyjne referenda. Jedno potwierdzało, że małżeństwo to wyłącznie związek mężczyzny i kobiety. Drugie miało przyzwolić na tak zwane małżeństwa jednopłciowe. W jednym i drugim referendum 70 proc. głosujących opowiedziało się za naturalną wizją małżeństwa i rodziny.

Kalifornia chce poświęcić się Niepokalanemu Sercu Maryi
Wyszła oddolna inicjatywa katolików w Kalifornii, aby poświęcić ten amerykański stan Niepokalanemu Sercu Maryi. Przeciw kulturze śmierci, aborcji, eutanazji, katastrofom naturalnym. Dla chorych, starszych, niechcianych i aby zakończyć przemoc, nadużycia seksualne, narkomanię, alkoholizm i handel ludźmi – oto intencje wskazane przez wierzących w Kalifornii.

W Izraelu odkryto pierścień Piłata!
Żydowscy uczeni odkryli pierścień Piłata. Przy użyciu specjalnej technologii udało się odczytać wyryte na nim imię. Został on znaleziony już 50 lat temu w pobliżu Betlejem, jednak dopiero teraz, przy użyciu specjalnej technologii udało się odczytać wyryte na nim imię.

Anglikanie: wyższe podatki dla bogatych i korporacji
Zwierzchnik Wspólnoty Anglikańskiej postuluje zwiększenie podatków dla najbogatszych oraz potentatów technologicznych. Przepaść pomiędzy bogatymi a biednymi w Zjednoczonym Królestwie stale się powiększa, czyniąc z niego jeden z krajów o największych nierównościach ekonomicznych w świecie. Jeden na ośmiu brytyjskich robotników, czyli w sumie niemal 4 mln osób, żyje w warunkach biedy.

Projekt pomocy dla „dzieci-duchów" w Aleppo
W Aleppo rusza chrześcijańsko-muzułmański program pomocy dla „dzieci-duchów". Tym mianem w Syrii określane są dzieci, które poczęły się w czasie gwałtów dokonanych przez islamskich dżihadystów i przyszły na świat w trakcie wojny. Większość z nich żyje na ulicy i nie posiada nawet aktów urodzenia. Stąd właśnie określenie „dzieci-duchy", bo oficjalnie nie istnieją.

OPOKA .org.pl

PRAWDZIWYM RYZYKIEM, KTÓRE PROSI NAS O WOLNOŚĆ, JEST MIŁOŚĆ

Zagadnienie „Ryzyka wolności" było tematem głównym tegorocznej VIII edycji Festiwalu Katolickiej Nauki Społecznej, który odbył się w dniach 22-25 listopada 2019 r. w Weronie. Wśród zaproszonych gości znaleźli się m.in. Tomasz Nakielski – Przewodniczący Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" oraz ks. prof. Stanisław Skobel – redaktor naczelny kwartalnika „Społeczeństwo".

Kamil Sulej

Dyrektor Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" w Warszawie. Wiceprezes Zarządu Fundacji „Civitas Christiana".

Organizatorzy podkreślali, iż każdy z nas głęboko i szczerze pragnie wolności, ponieważ każdego dnia dostrzegamy zagrożenia, jakie czekają na człowieka współczesnego. Dzisiejszy świat jest pełen instytucji, organizacji oraz osób, które nie potrafią uszanować podstawowych praw, a wręcz przeciwnie – wykorzystują je dla osiągnięcia własnych celów materialnych np. przestępczość zorganizowana, handel ludźmi czy trwające procedury wobec przybywających imigrantów. Zwrócono uwagę, iż tam, gdzie nie ma poszanowania wolności, żyje się we wszechobecnym strachu, a gdzie istnieje strach przed wolnością, pojawia się chęć kontroli i cierpienie.

Podczas paneli dyskusyjnych zwrócono uwagę na rosnące zjawisko braku poszanowania wolności w przestrzeni medialnej i internetowej. Zauważono, iż działalność organizacji zajmujących się stałym monitorowaniem użytkowników witryn internetowych (przy wykorzystaniu m.in. informacji o stanie zdrowia, przyzwyczajeniach oraz przeglądanych treściach) wpływa na selekcjonowanie wybieranych treści i produktów, co znacząco uderza w podstawowe zasady wolności. Taka praktyka przyczynia się do niewidocznego

Fot. Kamil Sulej

i niedostrzegalnego kontrolowania społeczeństwa. Służy powiększaniu wpływów i korzyści ekonomicznych oraz politycznych.

Powyższe przykłady utwierdziły uczestników Festiwalu, iż wolności nie można się wyzbyć i wyeliminować, ponieważ każdy człowiek przypomina nam, że wolność żyje w nas, gdy szukamy prawdy o sobie, otaczającym nas świecie, a przy tym pamiętamy o wypełnieniu tajemnicy zbawienia. Wolność jest obecna w teraźniejszości, ale jest także obecna w przyszłości, w żaden sposób nie możemy jej sprywatyzować, ponieważ jest dla wszystkich. W zwykłych działaniach codziennego życia, z naszymi czynami i zachowaniem, splatamy historię swojej wolności, którą jest podróż i odkrywanie, walka i spełnienie, prawo i obowiązek oraz zaangażowanie się w związek i dzielenie z innym człowiekiem.

Fot. Dottrina Sociale della Chiesa Cattolica

Warto podkreślić, iż wolność nie lubi imitacji, stereotypów i fikcji, jest wierna oryginalności i wyjątkowości każdego człowieka. Dlatego podczas tegorocznej VIII włoskiej edycji Festiwalu podkreślono potrzebę działania i pracy ludzi w duchu wolności, rozumianej jako otwartości na drugiego człowieka z poszanowaniem jego godności i praw. Wolności przepojonej rozmową i zrozumieniem, ale także pełnej wrażliwości i prawdy. Postawa taka stwarza także pewne ryzyko, lecz tylko w takiej formacji odnajdujemy prawdę o sobie. Aby być wolnym, warto ryzykować, ponieważ prawdziwym ryzykiem, które prosi nas o wolność, jest miłość.

Podczas Festiwalu doszło do spotkania Tomasza Nakielskiego, Przewodniczącego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" z bp. Mario Toso, sekretarzem Papieskiej Rady Iustitia et Pax oraz założycielem i pomysłodawcą włoskiej edycji kwartalnika „La Societa". Ponadto ks. prof. Stanisław Skobel wziął udział w panelu dyskusyjnym mającym na celu analizę działań propagujących nauczanie społeczne Kościoła w Polsce i w Europie. Obecność przedstawicieli Stowarzyszenia podczas włoskiej edycji Festiwalu znacznie przyczyni się do pełniejszego zrozumienia idei propagującej nauczanie społeczne Kościoła oraz przyczyni się do analizy poruszanych zagadnień w kontekście przygotowań do polskiej edycji.

Café-Civitas

– Przed nami rok 2019 i perspektywa wejścia w życie uchwalonego w październiku nowego Statutu Stowarzyszenia. Jak można opisać stan obecny i dlaczego potrzebne są zmiany?

Tomasz Nakielski, Przewodniczący Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana":

Każda organizacja społeczna czy gospodarcza winna odczytywać znaki czasu, czyli analizować aktualny kontekst szeroko rozumianej rzeczywistości pod kątem najpilniejszych i najważniejszych problemów do rozwiązania. „Civitas Christiana" jako stowarzyszenie katolickie jest wezwane, by interpretować fakty, wydarzenia i zachodzące przemiany społeczne w świetle Objawienia, Ewangelii oraz nauki Kościoła Powszechnego i aktualnych wyzwań, jakie stawiają świeckim Pasterze Kościoła w Ojczyźnie. Zgodnie z metodą KNS „widzieć, ocenić, działać" – na podstawie pogłębionej refleksji, odnosząc się do własnej misji, powinniśmy tworzyć konkretne programy działania.

Sławomir Józefiak, Wiceprzewodniczący Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana", Prezes Zarządu Grupa Inco SA:

Statut, w tym wypadku Stowarzyszenia, jest pewnym rodzajem konstytucji, a więc prawa obowiązującego. Zawiera w sobie dwie części. Część dotyczącą określenia tego, co najistotniejsze dla Stowarzyszenia, a więc misji, celów, sposobów realizacji. Druga część odnosi się do struktury. Odpowiada na istotne pytanie, w jaki sposób cele i misje organizacji mają być organizowane oraz wykonywane poprzez strukturę.

Statut przed obecną zmianą był dokumentem, w części odnoszącej się do struktury Stowarzyszenia – niezmienianym w głównym zarysie od wielu lat. Główny element zmian stanowiła reorganizacja części centralnej władz, która była dość szeroko rozbudowana i dzisiaj nie bardzo przystawała do tych potrzeb i zadań, które są wykonywane przez Stowarzyszenie. To uległo pewnemu uproszczeniu i stało się bardziej funkcjonalne, żeby zdecydowanie prościej reagować na te wyzwania, które są określone w naszym programie, w tym, co pozostało niezmienione w Statucie – w celach i misji Stowarzyszenia.

– Jak odczytywać znaki czasu w świetle celów i misji Stowarzyszenia?

Tomasz Nakielski: Jeśli spojrzeć w perspektywie ostatnich kilu lat na najważniejsze dokumenty Episkopatu Polski wskazujące podstawowe wyzwania duszpasterskie, to odnoszą się one do katolickiej nauki społecznej oraz patriotyzmu kształtowanego w duchu chrześcijańskim. Dużo uwagi poświęca się także potrzebie formacji świeckich ku religijnej dojrzałości. W swoich dokumentach programowych pokazaliśmy, że kierując się głosem Kościoła, również tak samo odczytujemy współczesne znaki czasu. To, co jest niezwykle trudne i pilne, to wspólnotowy namysł nad trzecim członem metody KNS, czyli „działaniem". Trzeba walczyć z pokusą łatwego „wrzucania" każdej inicjatywy do pojemnego „naczynia" KNS-u, patriotyzmu czy formacji. Przed nami określenie konkretnych zadań, które wpisywałyby się w oczekiwania Pasterzy, a jednocześnie cementowały naszą tożsamość, spójność i pozwalały skutecznie wykorzystać potencjał członkowski, pracowniczy oraz materialny.

– Jakie motywacje towarzyszyły zmianom i co przewiduje nowelizacja Statutu?

Sławomir Józefiak: Główną myślą było takie przeorganizowanie Statutu, które dawałoby większą szansę skuteczniejszej realizacji celów. To jest pierwszy powód. Drugi powód to element bezpieczeństwa Stowarzyszenia, a więc podejmowanie decyzji przez konkretne ciała statutowe, określone w Statucie na poziomie centralnym, Zarządu, w nowym wypadku – Rady Nadzorczej. Decyzji, które w tym wypadku uzależnione są od: Rady Nadzorczej i od Zarządu. To daje pewne bezpieczeństwo, dwutorowość podejmowanych decyzji nie tylko tych programowych, ale także w wymiarze finansowym, gospodarczym.

Tomasz Nakielski: Statut, jako najważniejszy dokument prawny ma być narzędziem, które pozwoli na zorganizowanie naszej pracy pod kątem (nomen omen) statutowym, merytorycznym i gospodarczym. Kluczowe jest to, by konkretne rozwiązania zaproponowane przez Statut, pozwalały Katolickiemu Stowarzyszeniu „Civitas Christiana" odpowiadać na wspomniane najważniejsze duszpasterskie wyzwania, zapewniając stabilność strukturalną i gospodarczą, jasność merytoryczną i dając jednocześnie wszystkim członkom Stowarzyszenia poczucie bycia częścią ogólnopolskiej wspólnoty.

Sławomir Józefiak : Novum najistotniejsze, które było jednym z głównych motywów zmian, to Walne Zebranie, a więc najwyższa władza Stowarzyszenia. Do tej pory miało tylko jedną funkcję – głównie wyborczą – i raz na cztery lata uchwalanie programu. Rzeczywistość zmienia się dynamicznie i potrzeba często decyzji dość szybkich w kwestii doprecyzowania tego, co w danym roku jest istotne z punktu widzenia okoliczności społecznych, w których funkcjonujemy. Nowe rozwiązanie statutowe polega na tym, że Walne Zebranie trwa – nie kończy swojej misji po jednym spotkaniu, ale ma szansę funkcjonowania na bieżąco. Najwyższa władza w Stowarzyszeniu jest czynna w okresie całej kadencji. Nie tylko do decyzji personalnych i strukturalnych, ale nade wszystko jest gotowa do decyzji programowych.

Rozmowę przeprowadził Maciej Szepietowski.

100 LAT OJCA JERZEGO TOMZIŃSKIEGO!

Setne urodziny obchodził 24 listopada o. Jerzy Tomziński, paulin, legenda Jasnej Góry, żywa historia Kościoła i Ojczyzny. – Czuję się ojcem chrzestnym Civitas Christiana – mówił dostojny Jubilat.

Izabela Tyras

Przewodnicząca Zarządu Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" w Częstochowie.

Mimo sędziwego wieku przypominał swoje pierwsze spotkania z „ludźmi civitasu" i podkreślał, że bardzo pragnął „przyprowadzić to środowisko do Matki Bożej", bo wierzył, że Ona poprowadzi je najwłaściwszą drogą. Tak zrodziła się myśl corocznych pielgrzymek Stowarzyszenia na Jasną Górę, które trwają już od ponad 38 lat i w których niemal co roku uczestniczy także o. Jerzy. To On przyczynił się także do włączenia wspólnoty do grona ruchów katolickich.

Jubilat to inicjator Apelu Jasnogórskiego, peregrynacji kopii Cudownego Obrazu Matki Bożej, uczestnik Soboru Watykańskiego II, przyjaciel kilku papieży i kard. Stefana Wyszyńskiego, organizator uroczystości milenijnych i VI Światowego Dnia Młodzieży. Skromny i zawsze uśmiechnięty „biały mnich" z mocą podkreśla: bez Jasnej Góry byłby nikim. – Wszystko, co w życiu mam, zawdzięczam Zakonowi i Jasnej Górze. Ona była moją legitymacją życiową, wszędzie, gdzie byłem czy na soborze, czy w Stanach Zjednoczonych, w różnych europejskich krajach, byłem jako przedstawiciel Sanktuarium. To Jasnej Górze zawdzięczam wszystko – mówił o. Jerzy, który nadal jest w doskonałej kondycji i chętnie opowiada o swoim życiu.

Podczas Mszy św. jubileuszowej w Kaplicy Matki Bożej przeor Jasnej Góry, o. Marian Waligóra, podziękował o. Jerzemu za jego pogodę ducha, miłość do człowieka, za to, że służąc na Jasnej Górze, przybliżał drugiemu człowiekowi Boga samego, wpatrzony w oblicze Matki Najświętszej.

O. Arnold Chrapkowski, przełożony generalny Zakonu Paulinów, zauważył w homilii, że według Starego Testamentu długowieczność jest szczególnym znakiem Bożego błogosławieństwa. – Pan Bóg dał Ci długie życie, bo chciał, abyś jako pauliński zakonnik, i jako kapłan, dużo zdziałał dla Kościoła świętego. Gratulujemy Ci tego niezwykłego jubileuszu, a jednocześnie dziękujemy Ci za to, co zostało jako Twój wkład w życie Kościoła i w życie zakonne – powiedział o. Generał.

Na zakończenie Mszy św. głos zabrał sam czcigodny Jubilat. – Są w życiu takie chwile, kiedy człowiek chciałby coś powiedzieć najpiękniej, najlepiej i nagle brakuje mu słów – mówił bardzo wzruszony o. Jerzy Tomziński. – Wybaczcie więc, że moje słowa nie powiedzą tego, co chciałem wyrazić, bo jakże podziękować Bogu i Matce Najświętszej za to wszystko, co w moim życiu? Wszystko, wszystko zawdzięczam Bogu i Matce Najświętszej.

Fot. Krzysztof Świertok

O. Jerzy Tomziński urodził się 24 listopada 1918 r. w Przystajni koło Częstochowy. Do Zakonu Paulinów wstąpił jako 17-latek. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1944 r. na Jasnej Górze. Studiował w Krakowie i Częstochowie filozofię i teologię, a prawo kanoniczne w Rzymie na Papieskim Uniwersytecie „Gregorianum". W 1962 r. zrobił doktorat z prawa kanonicznego. Był kustoszem na Jasnej Górze i trzykrotnie jej przeorem. W 1963 r. został generałem Zakonu i funkcję tę sprawował przez 12 lat. Należał do grupy 66 polskich ojców soborowych. Pracował również przez 30 lat w Maryjnej Komisji Episkopatu Polski. Był także rzecznikiem prasowym częstochowskiego klasztoru i korespondentem Radia Watykańskiego oraz Biuletynu Biura Prasowego Sekretariatu Episkopatu Polski, jak również redaktorem czasopism: „Niedziela" i „Jasna Góra".

Jubileusz o. Jerzego przypadł w setną rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości. Jubilat podkreślił, że „Polski nie można zrozumieć bez Jasnej Góry". – Myli się ten, kto uważa inaczej. Polska albo będzie Maryjna, albo wcale jej nie będzie – zauważył paulin. Z optymizmem patrzy jednak w przyszłość, bo „żaden inny naród nie ma tylu świętych co my, a oni nas prowadzą i wstawiają się za nami".

Na pytanie, co robi, by zachować tak doskonałą formę, z uśmiechem odpowiada, że trzyma go – dieta i radość. – Moja zupa w Wielki Piątek nie różni się od tej wielkanocnej, no i trzeba się uśmiechać. Pan Bóg nie jest pesymistą, trzeba widzieć, ilu dobrych ludzi jest wokół – podkreśla.

W setnych urodzinach o. Jerzego Tomzińskiego uczestniczyła liczna delegacja Civitas Christiana. Obecni byli: Romuald Gumienniak, wiceprzewodniczący Stowarzyszenia, Alina Kostęska, przewodnicząca Zarządu Oddziału Okręgowego w Opolu, Izabela Tyras, przewodnicząca Zarządu Oddziału w Częstochowie, Anna Meslin, przewodnicząca Zarządu Oddziału w Gliwicach i Czesław Janiszewski, członek Zarządu w Częstochowie. Specjalny list na tę wyjątkową okoliczność wystosował Tomasz Nakielski, przewodniczący Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana". Nie zabrakło urodzinowego tortu i wielkich słów wdzięczności za wszystko, co o. Jerzy uczynił dla naszego środowiska.

DUCH PATRIOTYZMU GWARANTEM WOLNOŚCI

Pismo Święte poucza, iż są dwie podstawowe wspólnoty, od których zależy los człowieka: rodzina i ojczyzna.

Kamil Sulej

Dyrektor Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" w Warszawie. Wiceprezes Zarządu Fundacji „Civitas Christiana".

W siedzibie Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" w Warszawie, 16 października 2018 r., odbyło się spotkanie z ks. dr. Markiem Dziewieckim, który wygłosił wykład o wychowaniu patriotycznym w dobie ponowoczesności.

Fot. Agnieszka Zalewska.

Prelegent mówił, że historia Polski dość często nam przypomina o trudnych i bolesnych czasach, w których my, Polacy, byliśmy atakowani i znieważani przez wrogie nam państwa, szczególnie przez te, które doprowadziły do rozbiorów Polski i okrutnych zbrodni na Polakach. Odzyskanie niepodległości w 1989 r. stało się możliwe dzięki przetrwaniu wolności w nas. Ks. Jerzy Popiełuszko dość często podkreślał, że „Wolność jest w nas". Otrzymamy szansę żyć w państwie: wolnym, bezpiecznym oraz niepodległym tylko wtedy, gdy będziemy patriotami, troszczącymi się o dobro wspólne narodu i ojczyzny. Natomiast wychowanie młodego pokolenia Polaków w duchu patriotyzmu stanowić będzie jego podstawę.

Czy w dzisiejszych czasach łatwo jest wychowywać dzieci i młodzież w duchu patriotyzmu? Żyjemy w okresie, w którym patriotyzm nieprzypadkowo jest traktowany jako coś niepoprawnego, ośmieszanego przez polityków i media. Od kilkunastu lat obserwujemy, wraz z wejściem Polski do Unii Europejskiej, podważanie wartości patriotyzmu, tożsamości kulturowej i narodowej. Powodem takiej działalności jest dążenie do władzy partii lewicowych, które starają się tworzyć międzynarodowe struktury, pozwalające im utrzymać i powiększyć swoje wpływy. Kolejnym powodem jest niebezpieczne zjawisko ideologicznego projektu multikulturowości, prowadzącego do wyzbycia się przez państwa wartości narodowych jako zjawisk przestarzałych, a co za tym idzie – dążenie za wszelką cenę do kultury równościowej. Postawa taka prowadzi do pomijania znaczenia ojczyzny, będącego podstawowym elementem rozwoju duchowego człowieka – zauważył ks. Dziewiecki.

Podczas wykładu usłyszeliśmy słowa, że wychowanie patriotyczne wynika z natury ludzkiej oraz z jej podstawowych więzi i potrzeb. Pismo Święte poucza, iż są dwie podstawowe wspólnoty, od których zależy los człowieka: rodzina i ojczyzna. Tymczasem zauważamy, iż media promują postawę „obywatela świata", obojętnego wobec ojczyzny, jej historii i kultury oraz wszelkich więzi i tradycji rodzinnych. Zatem istotą wychowania patriotycznego, co podkreślił prelegent, jest zrozumienie, że człowiek został stworzony do funkcjonowania w społeczeństwie, którego podstawą jest rodzina i naród. Jednym z wielu niebezpieczeństw wychowania patriotycznego w „nowoczesnym" świecie jest osamotnienie oraz kosmopolityzm. Naturalnym środowiskiem życia człowieka jest najważniejsza wspólnota: rodzinna, która zapewnia nam wsparcie moralne i materialne oraz przekazuje nam pozytywne emocje i wartości. Nie jest ona jednak w stanie zaspokoić wszystkich potrzeb, stąd człowiek przynależy równocześnie do środowisk: szkolnych, rówieśniczych, regionalnych. Istotna jest jednak więź, która łączy nas z narodem i ojczyzną, ponieważ jest ona wrodzona i spontaniczna. Dostarcza nam poczucia wspólnoty emocjonalnej, społecznej, kulturowej, religijnej z własnym narodem, z jego historią i tradycją, z jego wartościami i aspiracjami.

Skrajnym przejawem patriotyzmu jest kosmopolityzm – postawa charakteryzująca się brakiem poczucia więzi ze swoją ojczyzną i brakiem potrzeby życia w jakiejkolwiek wspólnocie. W dzisiejszych czasach sloganem kosmopolityzmu jest tolerancja jako oznaka własnej kultury osobistej. Warto podkreślić, że nie będziemy umieli kochać wszystkich ludzi na świecie, jeśli najpierw nie nauczymy się kochać naszych bliskich i samych siebie. Ks. Marek Dziewiecki przypomniał, że nie można być dobrym obywatelem świata, jeśli nie jest się przede wszystkim dobrym obywatelem własnej ojczyzny. Wychowanie patriotyczne, wykluczając każdą skrajność, chroni przed fanatycznym wywyższeniem własnego narodu oraz przed lekceważeniem więzi z ojczyzną i jej tradycjami.

> Sposoby wyrażania patriotyzmu są najbardziej wyraźne w sytuacjach bezpośredniego zagrożenia ojczyzny, natomiast w warunkach pokoju patriotyzm powinien przejawiać się poprzez solidne wypełnianie obowiązków obywatelskich, uczciwe płacenie podatków, ochronę własności i zasobów naturalnych kraju, aktywną troskę o honor ojczyzny i dobre imię rodaków.

Znajomość własnego narodu oraz jego historii i tradycji jest ważnym przejawem patriotyzmu. Czytanie mądrych publikacji, rozmowy ludzi starszych z dziećmi i młodzieżą na tematy tradycji, zwyczajów, poznawanie

Źródło: pixabay.com.

życiorysów wyjątkowych Polaków, respektowanie świąt narodowych, znajomość dat i wydarzeń istotnych dla losów ojczyzny to postawy, bez których wychowanie patriotyczne nie jest możliwe. Troska o ojczyznę to nie tylko znajomość historii i zwyczajów. Wychowanie patriotyczne pobudza człowieka do własnego rozwoju, troski o zdrowie fizyczne, o dojrzałość psychiczną, moralną, duchową i religijną. Miłość do ojczyzny powinna pobudzać do podejmowania trudu osobistego rozwoju i samokształcenia. Przejawia się to m.in. poprzez zdolność do krytycznego i konstruktywnego myślenia, krytycznego obserwowania rzeczywistości oraz wyciągania logicznych wniosków. Dojrzałość patriotyczna uwidacznia się także w odpowiedzialnej miłości. Dojrzała miłość to taki sposób postępowania, który służy rozwojowi kochanej osoby i wspólnoty osób, a to przejawia się w trosce o los ludzi, wśród których żyjemy, a to z kolei wiąże się z troską o naród i wspólnotę, którą tworzymy. Następną istotną cechą dojrzałego patrioty jest ochrona osobistej wolności. Żyjemy – niestety – w cywilizacji uzależnień i zniewoleń, dlatego ochrona osobistej wolności narażonej na uzależnienia: od alkoholu, emocji, jedzenia, mody czy pieniędzy jest przejawem troski o własny los, ale jednocześnie troski o ojczyznę. Patriota to osoba, która kieruje się wewnętrzną wolnością opartą o czyste sumienie i rozwagę.

Kolejnym przejawem wychowania patriotycznego jest dorastanie do troski o rodzinę, zarówno o tę, w której wzrastamy jak i o tę którą zamierzamy założyć. Współczesne rodziny są: nietrwałe, rozbite, biedne materialnie oraz duchowo. Tylko silna rodzina jest fundamentem silnej ojczyzny, natomiast troska o dobre przygotowanie do założenia trwałej rodziny, w której dorastające dzieci będą zdrowe fizycznie i silne psychicznie stanowi jeden z najważniejszych przejawów patriotyzmu.

W ramach wykładu prelegent przypomniał bardzo ważną zasadę: obecne uwarunkowania społeczne i polityczne mają istotne znaczenie dla zachowania niepodległości ojczyzny pod względem militarnym, gospodarczym, naukowym jak i technicznym.

Ojczyzna staje się zagrożona, gdy część obywateli jest bezrobotna, źle wykształcona, niedbale pracująca czy bierna. W tej sytuacji dorastanie do patriotyzmu przejawia się w pełnieniu sumiennej służby wojskowej, gotowości do walki zbrojnej w obronie ojczyzny oraz we wnoszeniu wkładu w rozwój gospodarczy. W tym rozumieniu współczesny patriota to ten, kto dba o swoje wykształcenie i swoje kompetencje na rynku pracy, to osoba przedsiębiorcza, zdolna do podejmowania mądrych inicjatyw, do tworzenia miejsc pracy oraz do współdziałania z rodakami.

Współczesny patriota to ktoś, kto wnosi pozytywny wkład w sytuację społeczną i polityczną; rozumie, że bezkrytyczne ubóstwienie demokracji, budowanej bez podstawowych wartości, jakimi są: ochrona ludzkiego życia, troska o godność i troska o rozwój każdego obywatela, uczciwość, odpowiedzialność, sprawiedliwość i solidarność społeczna – nie służy dobru ojczyzny. Patriota to ktoś, kto rozumie, że budowanie dobra ojczyzny nie może opierać się na naiwnie rozumianej tolerancji czy nieodpowiedzialnej demokracji, która prowadzi do korupcji oraz niesprawiedliwości. Patriota to ktoś, kto rozumie, że demokracja jest dobrym ustrojem wtedy, gdy w ojczyźnie władzę sprawują osoby kompetentne, odpowiedzialne, ludzie sumienia szczerze troszczący się o dobro wspólne. Bycie patriotą wiąże się z krytycznym analizowaniem systemów politycznych i społecznych, a co za tym idzie – wywiera pozytywny wpływ na życie społeczne i polityczne poprzez aktywne uczestnictwo.

Z powyższych rozważań ks. Dziewieckiego wynika, że troska o Ojczyznę jest nie tylko troską o losy rodaków, ale także troską o nas samych i naszych bliskich, o wnoszenie pozytywnego wkładu w rozwój i dobro innych narodów. Jest to także pewne zobowiązanie do traktowania wychowania patriotycznego i obywatelskiego jako istotnego elementu wychowania integralnego w rodzinie, szkole, parafii i państwie.

ŚWIAT WARTOŚCI ZOFII KOSSAK

16 listopada w Hali Expo, a więc pod bardzo prestiżowym łódzkim adresem, odbyła się konferencja *Zofia Kossak (1889–1968) w świecie wartości.* W kwietniu wszak minęła 50. rocznica śmierci Zofii Kossak, a w sierpniu przyszłego roku minie 130. rocznica jej urodzin. Organizatorami konferencji byli: Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Łodzi i łódzki oddział Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana".

Anna Staniaszek

Politolog, historyk, dziennikarz, członkini Zarządu Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" w Łodzi.

Uczestnicy łódzkiej konferencji mogli kupić książki Zofii Kossak wydane przez Instytut Wydawniczy PAX. Warto wspomnieć, że to właśnie IW PAX od 1957 r. był wydawcą książek Zofii Kossak a w marcu 1957 r., tuż po powrocie z przymusowej emigracji, wręczona jej została Nagroda im. Włodzimierza Pietrzaka, przyznawana dla twórców i pisarzy katolickich przez Stowarzyszenie Pax.

MOJA BABCIA ZOFIA KOSSAK

Dla Anny Fenby Taylor Zofia Kossak to po prostu mądrze kochająca babcia. I choć Fenby Taylor urodziła się i wychowała w Wielkiej Brytanii to doskonale mówi po polsku. W Polsce doceniono jej zasługi w sprawie wskrzeszenia pamięci o życiu i twórczości Zofii Kossak. 25 listopada br. prezydent RP Andrzej Duda w setną rocznicę odzyskania niepodległości wręczył jej Order Orła Białego, którym pośmiertnie została odznaczona Zofia Kossak. Był to *wyraz najwyższego szacunku wobec znamienitych zasług poniesionych dla chwały, dobra i pożytku Rzeczypospolitej Polskiej, z okazji Narodowych Obchodów Setnej Rocznicy Odzyskania Niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej.* Pisarka znalazła się w gronie 25 wybitnych Polaków zasłużonych dla niepodległości.

Anna Fenby – Taylor, najstarsza z ośmiorga wnucząt Zofii Kossak jest córką Witolda Szatkowskiego, syna pisarki z jej drugiego małżeństwa z Zygmuntem Szatkowskim, oficerem Wojska Polskiego. Podzieliła się bardzo osobistym wspomnieniami dając świadectwo głębokiej wiary i wielkiego patriotyzmu swojej babci. Wychowywała się z dala od Polski i z dala od babci. Wychowano ją w świadomości, że jej ocalenie to cud. Przeżyła wojnę, przeżyła KL Aschwitz – Birkenau, obóz zagłady dla Żydów, którym pomagała przetrwać. Jej ojciec dołączył do armii gen. Andersa. Rodzice poznali się w Irlandii, już na obczyźnie. Mieszkali w Londynie. W 1963 r. po raz pierwszy przyjechali do Polski, do resztek rodzinnego majątku w Górkach Wielkich na Śląsku Cieszyńskim. Zofia Kossak mieszkała tam w domku ogrodnika, bo dwór spłonął w 1945 r. Potem przyjeżdżali do Górek co roku.

W dzieciństwie rodzice nie czytali jej bajek, tylko listy od babci. Gdy Zofia Kossak była na przymusowej emi-

Fot. Marcin Kluczyński

gracji w Kornwalii i prowadziła tam farmę rolno-hodowlaną, pisała o jej mieszkańcach, np. o owieczce Wioletce, która urodziła jagniątko. „W czasie wakacji w Górkach Wielkich dużo czasu spędzaliśmy na dworze, bo domek ogrodnika był maleńki. Babcia cieszyła się nami. Nigdy nas nie zbywała, ani nie odsyłała. Chciała wiedzieć, co myślimy i czujemy. Dzięki niej wiedzieliśmy, że każdy jest inny, wyjątkowy i musi być sobą. Nie byliśmy osądzani przez babcię. To był jej środek wychowawczy. Nauczyła też nas szacunku do przyrody, do tego, co żyje. Nie biliśmy więc chwastów „po głowach" bo one też czują. Bóg jest stwórcą mądrym i wspaniałym – mawiała babcia. W Górkach Wielkich często jednak bywali goście, w tym bp Herbert Bednarz. Nie byliśmy z tego zadowoleni, bo chcieliśmy mieć babcię tylko dla siebie" – opowiadała wnuczka pisarki.

Zofia Kossak zabierała swoje wnuki do Krakowa, Zakopanego czy Warszawy w czasie ich wizyt w Polsce. Gdy tylko przyjeżdżały do kraju, organizowała wyprawy w trzy auta. – „Poznaliśmy dzięki temu Polskę. Babcia dużo nam pokazywała. Nie wbijała do głowy ani imion królów, ani dat ich panowania. To był najlepszy sposób wobec znacznej różnicy wieku wnuków" – opowiadała Anna Fenby – Taylor.

Ostatni raz widziała ją w 1967 r. jako 16-latka. W 1966 r. pisarka odmówiła przyjęcia nagrody państwowej I stopnia za wybitne osiągnięcia w dziedzinie powieści historycznej. W telegramie zażądała wykreślenia jej nazwiska „ponieważ przebieg apolitycznych religijnych obchodów milenijnych zakłóciły wypadki znieważania kultu Matki Bożej raniąc boleśnie serca wierzących Polaków, w tej liczbie moje." Chodziło o aresztowanie przez milicję i odebranie ks. prymasowi kopii obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej peregrynującej po Polsce. 13 sierpnia 1967 r. uczestniczyła w uroczystościach na terenie KL Auschwitz. Po raz pierwszy po wojnie na terenie niemieckiego obozu zagłady została odprawiona Msza Św. „Była już wtedy ciężko chora. – Nie mówiła: byłam w tym bloku. Nie lubiła patosu" – podkreśla wnuczka pisarki. Zofia Kossak zmarła z powodu choroby serca 9 kwietnia 1968 r.

MAM TYLU LUDZI DO KOCHANIA

Dr Joanna Jurgała – Jureczka, pisarka, dziennikarka, tegoroczna laureatka Śląskiej Nagrody im. Juliusza Ligonia, którą otrzymała „Za entuzjazm i konsekwencję wkładaną w promocję chrześcijańskich, patriotycznych i humanistycznych wartości w pisarstwie Zofii Kossak" przedstawiła niezwykłą biografię pisarki. Opowiedziała też o swojej trwającej już 25 lat przygodzie z Kossakami. W tych dniach ukazała się jej książka *Kossakowie. Biały mazur* opisująca dzieje Kossaków w niezwykle wciągający sposób.

Taka też była jej opowieść o Zofii Kossak, córce Tadeusza, brata – bliźniaka malarza Wojciecha. Jej życie nie potoczyło się w schemacie szlachecko – dworkowym. Miała być malarką, studiowała w Szkole Sztuk Pięknych w Warszawie oraz w Genewie. To w Genewie odnalazła Boga. I odnalazła się w działaniu. W wieku 26 lat poślubiła Stefana Szczuckiego, administratora dóbr Nowosielice na Wołyniu. Urodziła tam synów Juliusza i Tadeusza. W roku 1917 w czasie chłopskiej rewolty straciła wszystko. I została pisarką. W 1922 r. ukazała się debiutancka *Pożoga: wspomnienia z Wołynia 1917 – 1922*. Jej rodzice wydzierżawili zaś na Śląsku Cieszyńskim majątek w Górkach Wielkich. Gdy w 1923 r. umarł jej mąż, Zofia wyprowadziła się z synkami do góreckiego dworu. Znalazła tam dom i nową miłość. W 1925 r. wyszła za Zygmunta Szatkowskiego, od 1928 r. oficera Sztabu Generalnego. Była już wtedy znaną pisarką, tłumaczoną na języki obce.

Dr Joanna Jurgała – Jureczka była kierownikiem Muzeum Zofii Kossak w Górkach Wielkich, dobrze poznała jej córkę Annę i historię Kossaków. W Górkach Wielkich pisarka urodziła dwoje dzieci. 10-letni Julek zmarł po trwającej trzy dni chorobie.

> Tragedie rodzinne towarzyszyły jej przez całe życie. – Ale mogę być spokojna, mam tylu ludzi do kochania – mawiała.

Ma wielkie zasługi w ratowaniu Żydów. Jest wiele świadectw Żydów, którzy jej zawdzięczają życie, a wielu coś więcej niż życie, organizowała bowiem przerzut komunikantów w medalionach i bibelotach na Pawiak dla ludzi, którzy szli na śmierć. Została aresztowana, przewieziona do KL Auschwitz – Birkenau. W Auschwitz umiera jej syn Tadeusz. Gdy czekała na śmierć, przyjęła fragment hostii. Dzięki staraniom Delegatury Rządu RP na Kraj została zwolniona na dwa dni przed wybuchem powstania. W Powstaniu Warszawskim walczył jej 18-letni syn Witold i 16-letnia córka Anna.

Dr Jurgała – Jureczka podkreślała, że dla pisarki liczył się Bóg i drugi człowiek.

MOJE KSIĄŻKI I JA TO JEDNO

Prof. dr hab. Maria Jolanta Olszewska (Uniwersytet Warszawski) przedstawiła *Świat powieści historycznych Zofii Kossak. Tajemnice wiary i dziejów*. Bo dla Zofii Kossak problem musiał wychodzić ze światopoglądu autora. – Moje książki i ja to jedno – mawiała.

Powieść historyczna zdominowała jej twórczość. Prowadziła w swoich książkach szczególny dialog przeszłości z teraźniejszością. Historia była dla niej dowodem na działanie Opatrzności Bożej, nic się bowiem nie dzieje bez woli Boga. Jej książki historyczne to wzruszające opowieści o relacjach człowieka ze Stwórcą; ich bohaterowie stali się archetypami człowieka wierzącego.

Zdaniem prof. Olszewskiej niesłusznie nazywano ją „Sienkiewiczem w spódnicy", jej powieści bardzo się różniły od romansów historycznych. Ograniczała wątki obyczajowe i nigdy nie żeniła romansu z historią. Wypracowała własny sposób budowania dyskursu historycznego: interesowały ją kwestie zła i grzechu.

Prof. Sławomir Buryła (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski) omówił temat: *Proza Zofii Kossak wobec brunatnego totalitaryzmu*. II wojna światowa była bowiem szczególnym sprawdzianem wiary. Dlatego Zofia Kossak nie odpowiedziała na polemikę Tadeusza Borowskiego wobec jej obozowych, napisanych na gorąco, bo w kwietniu 1945 r. wspomnień *Z otchłani*. A Borowski – tak jak Kossak – były więzień Auschwitz zaatakował ją tekstem *Alicja w Krainie czarów*, zaatakował jej wizję obozu. On w Auschwitz stracił wiarę. Ona chciała zmienić człowieka, co on uznał za przejaw bigoterii religijnej. Zofia Kossak włożyła zaś w usta jednej z więźniarek słowa: „Jeżeli Boga nie ma, to całe cierpienie jest po nic. Bóg dał człowiekowi wolność. Może więc on czynić zło i Bóg nie może go zatrzymać". Zło było więc efektem krańcowej, ludzkiej wolności. Im bardziej okrutny był świat Auschwitz, tym większa była potrzeba niewyobrażalnego zawierzenia.

Prof. Buryła podkreślał, że Zofia Kossak trafiła na Pawiak ratując Żydów. – Jak ich można nie ratować będąc chrześcijaninem – mówiła.

INTERNETOWY KONKURS ROZSTRZYGNIĘTY

Po konferencji w ramach VIII Salonu Ciekawej Książki został rozstrzygnięty konkurs internetowy *Życie i twórczość Zofii Kossak* zorganizowany w związku z 50. rocznicą śmierci pisarki. I nagrodę zdobyła Joanna Szwalbe, II – Iwona Klimczak, III Anna Wilk a wyróżnienie otrzymała Agata Jaworska. Nagrody wręczyli przedstawiciele organizatorów: wicedyrektor Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej Piotr Bierczyński i Marcin Kluczyński, przewodniczący zarządu łódzkiego oddziału Katolickiego Stowarzyszenia Civitas Christiana. Laureatkami konkursu zostały więc same panie, ale to nic dziwnego: przecież to głównie kobiety czytają książki.

Fot. Marcin Kluczyński

JESIENNA CHRYZANTEMA

Po raz 44. Laureaci Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego „Jesienna Chryzantema" odebrali nagrody podczas uroczystej gali, która odbyła się w płockim Domu Darmstadt.

Agnieszka Gościniecka

Przewodnicząca Zarządu Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" w Płocku. Diecezjalny koordynator Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej.

W sobotnie popołudnie 24 listopada 2018 r., w płockim Domu Darmstadt wśród licznie zgromadzonych mieszkańców i przyjezdnych gości odbył się finał 44. Edycji Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego „Jesienna Chryzantema".

W tym wyjątkowym konkursie, który zaprasza osoby młode, mającym niespotykaną w innych konkursach poetyckich specyfikę, wzięło udział 72 młodych i uzdolnionych poetów. Wyróżnikiem konkursu jest podkreślenie w pracach konkursowych kultury, z której się wychodzi oraz tradycji, którą się reprezentuje, ważna jest także kwestia duchowości.

Po miłym przywitaniu gości głos zabrał przewodniczący jury konkursowego, dr Przemysław Dakowicz. W trakcie wystąpienia odczytał oficjalne wyniki konkursu oraz merytorycznie go podsumował.

Przewodniczący podkreślił, iż komisja bacznie zwraca uwagę na to, by każdy z autorów mimo swoich wysokich zdolności warsztatowych – w szerokim spektrum odniósł się do tradycji, kultury i wiedzy, czym jest sztuka. Utwory w pewien sposób muszą być dla czytelników drogowskazem w obecnych czasach, w których dość trudno jest znaleźć właściwą drogę. Zaakcentował również, że pisanie ma przed sobą jasną przyszłość i konkurs „Jesienna Chryzantema" pozwoli pisarzom wybić się ze swoją twórczością tak, jak udało się to wielu innym wielkiej sławy polskim poetom.

Następnie ważne słowa do obecnych wygłosił Przewodniczący Oddziału Okręgowego w Warszawie Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana", Maciej Szepietowski. Zaznaczył, że mimo tylu dekad, tylu zakrętów dziejowych, zawiłych wydarzeń w historii Polski i nawet wprowadzenia stanu wojennego (na ten dzień był zaplanowany finał konkursu w 1981 r.) nie zlikwidowano tego konkursu, ani nie przerwano jego istnienia. Zaakcentował, że te symbole wskazują, że konkurs jest potrzebny dla Płocka, dla kraju, dla Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana", a „ilość uczestników konkursu, to, że jesteśmy tu tak licznie zgromadzeni i to, że jest z nami pierwszy laureat konkursu, podnosi walory spotkania oraz oddaje charakter wspólnotowy, który wytworzył się wokół tego dzieła".

Laureatom konkursu pogratulowali oraz nagrody wręczyli: przewodniczący jury, dr Przemysław Dakowicz oraz Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana", Maciej Szepietowski. Goście, którzy przybyli na uroczystość, mieli okazję wysłuchać nagrodzonych wierszy w wykonaniu aktorów z Teatru Form Wielu.

Kontynuacją uroczystości był *Turniej Jednego Wiersza* dla wszystkich chętnych (jurorami są główni laureaci). Wygrała go wierszem dedykowanym mamie – utalentowana Dorota Suwała. Nagrodę publiczności otrzymała Wanda Gołębiewska.

Na zakończenie spotkanie umiliła jedna z najciekawszych formacji współczesnej muzyki chrześcijańskiej, grupa Dobre Ludzie, która dostarczyła wielu niezapomnianych wrażeń zebranej publiczności. 44. edycja Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego „Jesienna Chryzantema" dofinansowana była z budżetu Urzędu Miasta Płocka.

Laureaci:

I nagrodę otrzymał:
Kamil Krzysztof Suskiewicz

II nagrodę otrzymała:
Katarzyna Wiktoria Polak

III nagrodę otrzymała:
Anita Katarzyna Wiśniewska

Fot. Jacek Trafalski

POD PATRONATEM

Społeczeństwo

W pierwsze grudniowe popołudnie Oddział Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" w Katowicach zorganizował spotkanie Klubu „Społeczeństwo" poświęcone osobie i nauczaniu społecznemu Kardynała Augusta Hlonda, Prymasa Polski.

Nasze spotkanie rozpoczęliśmy od celebracji Eucharystycznej w katowickiej katedrze w intencji rychłej beatyfikacji. Zgromadzeniu liturgicznemu przewodniczył wicepostulator procesu beatyfikacyjnego Prymasa, ks. Bogusław Kozioł SChr.

Część formacyjno-edukacyjna zgromadziła wiele osób również spoza Stowarzyszenia, zainteresowanych postacią wielkiego Syna ziemi śląskiej. W panelu dyskusyjnym wzięli udział: ks. Bogusław Kozioł SChr – wicepostulator procesu beatyfikacyjnego oraz Łukasz Kobiela, autor albumu o Kardynale Auguście wydanego przez katowicki IPN kilka tygodni wcześniej.

Poznaliśmy biografię Kardynała, ze szczególnym uwzględnieniem lat spędzonych na obczyźnie. Prelegenci zgodnie podkreślali, że wokół Prymasa Augusta budowano fałszywą „czarną legendę", która miała oczernić postać Duchownego.

Kardynałowi przysługuje tytuł Czcigodnego Sługi Bożego. Formalnie proces został zakończony, a do beatyfikacji potrzebny jest jeszcze cud.

August Hlond w swoim nauczaniu wiele miejsca poświęcił nauce społecznej. Pouczał, że trzeba kochać naród, lecz nigdy nie wolno nienawidzić innych nacji. Był wielkim propagatorem na ziemiach polskich włoskiej idei Akcji Katolickiej. Pragnął, aby laikat włączył się aktywnie w posługę Kościoła powszechnego, czym niewątpliwie wyprzedził naukę Soboru Watykańskiego II. Koncentrował się na ukazaniu właściwych relacji państwo-obywatele. Ks. Bogusław Kozioł stwierdził, że Kardynał, widząc działalność naszego Stowarzyszenia, byłby niezmiernie rad, ponieważ wielokrotnie namawiał świeckich katolików do aktywnego udziału w życiu społecznym i politycznym Polski.

Michał Kosche

W siedzibie Oddziału Okręgowego w Rzeszowie odbyło się piąte spotkanie Klubu „Społeczeństwo" w dniu 19.XI.2018 r. Uczestniczyło w nim 13 osób. Spotkanie prowadził przedstawiciel Klubu Społeczeństwa Krzysztof Dziduch. Dokonał on wprowadzenia w problematykę podejmowanego zagadnienia, dotyczącego podstaw tworzenia koncepcji budowy własnej państwowości.

Następnym punktem spotkania była prelekcja Artura Brożyniaka (Oddziałowe Biuro Badań Historycznych IPN w Rzeszowie) pt.: *„Polskie i ukraińskie koncepcje budowy własnej państwowości"*. W referacie zostały ukazane tezy, co zapewnia strukturalną trwałość oraz znaczenie własnej państwowości. Potrzeba dziedzictwa historycznego danego narodu, ciągłość tożsamości narodowej zakorzeniona w dziejach, oparcie na wspólnej religii oraz systemie wartości wynikającym z prawa moralnego Dekalogu, szacunku dla godności ludzkiej człowieka. Te komponenty wpisane w Katolicką Naukę Społeczną gwarantują rozwój własnej państwowości. Bez nich łatwo może koncepcja państwowości przekształcić się w jakieś wynaturzenie lub system totalitarno-nacjonalistyczny, prowadzący do zbrodni ludobójstwa. Wszelkie formy odwoływania się w swej państwowości do skrajnej postawy nacjonalizmu stanowią zagrożenie dla własnej państwowości. Przykład takiej ideologii wyrażają słowa zawarte w dekalogu ukraińskiego nacjonalisty z 1929 r.: – „Nie zawahasz się spełnić największej zbrodni, kiedy tego wymaga dobro sprawy"; „Nienawiścią oraz podstępem będziesz przyjmował wrogów Twego Narodu"; „Będziesz dążył do rozszerzenia siły, sławy, bogactwa i obszaru państwa ukraińskiego nawet drogą ujarzmienia cudzoziemców".

Ten antydekalog jest drogą do tragedii i chaosu. Jedynymi fundamentami państwowości jest Dziesięć Przykazań oraz wartości chrześcijańskie, broniące najsłabszego w każdej istocie ludzkiej od poczęcia aż po śmierć. To stanowi pewną drogę rozkwitu własnej państwowości oraz ładu społecznego w narodzie.

Krzysztof Dziduch

Nowy numer kwartalnika „Społeczeństwo" poświęcony problematyce multikulturalizmu jest już dostępny, zachęcamy do lektury! Bezpłatną publikację można pobrać na stronie spoleczenstwo.civitaschristiana.pl. Zapraszamy między innymi do refleksji - czy musimy przemyśleć na nowo Europę?

W bieżącym wydaniu **ks. Stanisław Skobel** konfrontuje wielokulturowość i chrześcijański uniwersalizm, natomiast **Mieczysław Ryba** przeprowadza analizę krytyczną multikulturalizmu. **Paweł Skrzydlewski** przedstawia skutki problematycznej ideologii w dziedzinie polityki i prawa, ponadto **Marek Rembierz** pisze o otwarciu edukacji międzykulturowej na krytyczną recepcję pedagogicznego przesłania religii w kontekście pluralizmu światopoglądowego.

Warto zgłębić teologiczno-moralną zadumę proponowaną przez **Annę Janiszewską**: czy wielokulturowość to zagrożenie, a może wyzwanie?

A jak wygląda doktryna społeczna Kościoła w aktualnym ujęciu włoskich publicystów? **Oreste Bazzichi** pisze o encyklice *Humanae vitae* z punktu widzenia etyczno-społecznego, a **Vittorio Possenti** testuje personalizm, przyglądając się kwestii praw i obowiązków.

Ponadto w numerze przeczytamy dokument **bp. Andrzeja F. Dziuby** zatytułowany **„**Przygotował Polskę na Niepodległość".

KSIĘGA WYJŚCIA I JEJ PRZESŁANIE DLA WSPÓŁCZESNOŚCI

Należy pamiętać, że w całym Starym Testamencie wyjście z Egiptu pozostaje centralnym momentem w pamięci i historii żydowskiej. Stanowi motyw przewodni powracający w Pismach biblijnych. Do niego wielokrotnie odnoszą się pisarze natchnieni, akcentując jego fundamentalne znaczenie dla Izraela i ludzkości.

Krzysztof Dziduch

Teolog, historyk z zamiłowania, pracownik i sekretarz Zarządu Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" w Rzeszowie.

Księga Wyjścia jest jedną z pięciu ksiąg wchodzących w skład Pięcioksięgu Mojżeszowego *Tory*. Już samo to stanowi wyróżnienie jej pozycji w Starym Testamencie. Księga ta nazwę *Exodus* – Wyjście zawdzięcza tłumaczom *Septuaginty*, ponieważ w niej zawierają się relacje o wyjściu z Egiptu, które są dokończone w Księdze Kapłańskiej i Księdze Liczb. W tym sensie owe trzy pisma tworzą jedność w ramach Pięcioksięgu. Termin *Exodus* oznacza wyjście Hebrajczyków z niewoli egipskiej, obejmując cały szereg zdarzeń i epizodów, tworzących scenerię wydarzeń dziejących się pomiędzy uwolnieniem z jarzma egipskiego a wkroczeniem do Ziemi Obiecanej. Osobą pierwszoplanową tego dzieła jest Mojżesz z hebr. *moszek* : wyciągnięty z wody. T. Brzegowy podkreśla, że „Zaufanie do tradycji biblijnej dzisiaj bardzo wzrosło. A według tej tradycji postać Mojżesza jest nierozdzielnie związana od początku z historią Wyjścia i Synaju" (*Pięcioksiąg Mojżesza*, s. 68). Warto dodać, iż Synaj od czasów najdawniejszych był górą świętą, przybytkiem Boga dla ludów koczowniczych. Stanowił on wspólną świątynię rozlicznych szczepów semickich. W tej srogiej oraz wspaniałej i tajemniczej krainie, gdzie namacalnie odczuwało się wszechmoc Boga panującego nad żywiołami, Mojżesz kształtował się i wzrastał duchowo do swojej misji życiowej wyzwolenia Izraelitów. To nadzwyczajne wydarzenie stało się w myśli żydowskiej oraz chrześcijańskiej typem gwarancji wszystkich innych interwencji Boga na rzecz Jego ludu. J. A. Święcicki potwierdza wyjątkową rolę Mojżesza: „Ponieważ w owej epoce, jak wiemy, faraonowie byli panami bezpornymi zarówno Palestyny południowej, jak i wybrzeży morskich, a sąsiednie państwo hittyjskie musiałoby, zgodnie ze zobowiązaniem swojem względem Egiptu, wydać faraonowi zbiegów i najeźdźców, przeto Mojżesz, po wyprowadzeniu Izraela z Egiptu przybył z ludem swoim do Synai, gdzie też i stworzył dzieło swe główne: reorganizację ludu religijną. Jest to – pisze Cornil – jedna z najcudowniejszych chwil w dziejach ludzkości, ona bowiem wydała religię ducha" (*Literatura żydowska,* t. VI, cz. I, Warszawa 1902). Imigranci żydowscy osiedli we wschodniej części delty Nilu, przyjęci zostali bardzo gościnnie do momentu ich wysokiego przyrostu naturalnego, który zaczął niepokoić Egipcjan. Efektem takiego obrotu sytuacji były nałożone na Żydów surowe sankcje, w tym zabijanie chłopców: „W końcu faraon rozkazał wszystkim swoim poddanym: „Każdy nowonarodzony chłopiec ma być wrzucony do Nilu, a każda dziewczynka ma pozostać przy życiu". (Wj 1, 22), oraz przymusowe prace, czyniące z nich niewolników. Następstwem tego była ucieczka pod wodzą Mojżesza z Egiptu, z domu niewoli. To wydarzenie historyczne miało miejsce najprawdopodobniej pod koniec panowania Ramzesa II 1300 – 1235 p.n.e., który rozpoczął wielkie projekty budowlane. Czy przesłanie tego pisma ma znaczenie dla nas współcześnie? Mimo tak odległej cezury czasowej, stanowczo tak. Wprowadza nas w ekonomię zbawczą Biblii prowadzącą do punktu kulminacyjnego dziejów świata jakim jest wcielenie i zbawcza ofiara Boga – Człowieka dla odkupienia rodzaju ludzkiego z niewoli grzechu oraz zła.

Ta Księga stanowi fundament dla rozwoju świadomej tożsamości narodu wybranego. To w niej zawiera się proces kształtowania nowej religii monoteistycznej oraz tworzenia odrębnego narodu Izraela rozumiejącego swe wyjątkowe powołanie jako ludu wybranego.

> W dziele *Exodusu* zawarte jest przymierze Boga z człowiekiem, które ratuje ludzkość od pogrążenia się w bałwochwalstwie oraz od zła zniewalającego człowieka po wejściu grzechu pierworodnego na świat.

Związek między Bogiem i narodem wybranym w Biblii określa termin *berit* – przymierze, testament, pakt, kontrakt, zobowiązanie, a także obietnica. W przymierzu Jahwe stał się Bogiem Izraela, a ten ludem Bożym, własnością Boga. W przymierzu Synajskim zawiera się *Dekalog* obejmujący zasady moralne życia oraz Kodeks Przymierza regulujący przepisy kultowe i cywilne. Czymś szczególnie wyjątkowym jest prawo *Dekalogu* nadane bezpośrednio przez Boga, który jest źródłem prawa, mającego w Nim swój początek. Dziesięć przykazań Bożych obejmuje całą rzeczywistość bytową starotestamentalnego człowieka, zabezpieczając mu drogę do sprawiedliwości, co wyraża Psalm I : „Szczęśliwy, kto nie słucha rady bezbożnych, nie wstępuje na drogę grzeszników

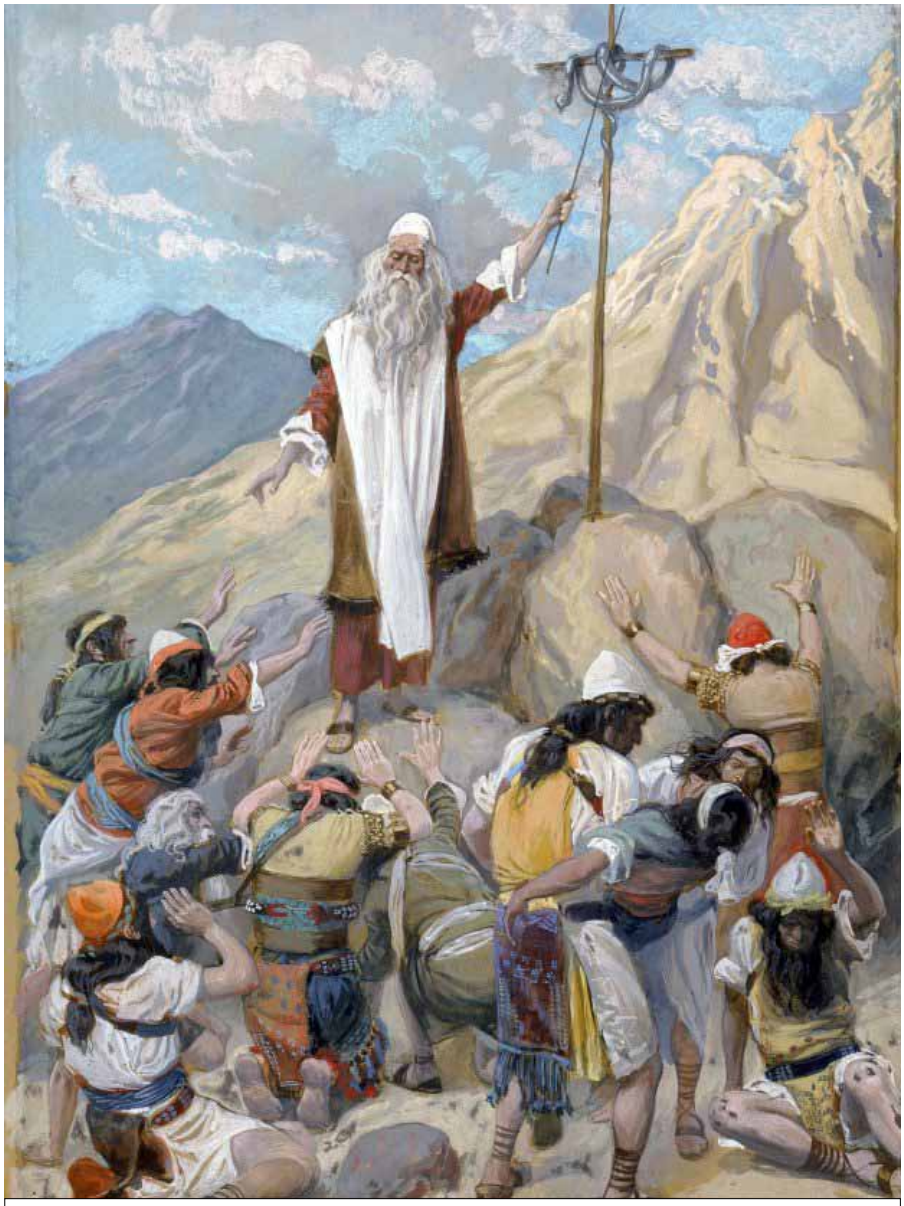

Mojżesz i miedziany wąż – motyw związany z wędrówką Izraela, James Tissot. Źródło: wikipedia.pl.

i nie zasiada w gronie szyderców, lecz upodobał sobie w Prawie PANA, nad Jego Prawem rozmyśla dniem i nocą. On jest jak drzewo zasadzone nad strumieniami wód, które przynosi owoc w swoim czasie" (Ps 1, 1-3). Nie ma analogii do przymierza na Synaju, ani podobieństwa z innymi starożytnymi religiami na Bliskim Wschodzie, gdzie bogowie nigdy nie występowali jako objawiający prawo, lecz jedynie stanowili jego gwarancję. O nadzwyczajnej wadze zawartego przymierza tak pisze Pseudo – Filon: „I wspomniał Bóg na swoje słowa, i rzekł: „Dam światu światłość i oświecę to, co niezamieszkałe, i zawrę moje przymierze z synami ludzkimi, i wywyższę ponad wszystkie narody mój lud, ku któremu powiodę wieczyste wspaniałości, które będą im światłością, zaś grzesznikom ku karze" (*Księga starożytności biblijnych*, s. 104). Innym świadectwem potwierdzającym doniosłą rolę Mojżesza, przymierza i powstania Izraela, jest wypowiedź Józefa Flawiusza: „Nikt zatem nie powinien dziwić się temu, co w owych dawnych czasach się zdarzyło, skoro do dzisiejszego dnia pisma zostawione przez Mojżesza tak wielkiej zażywają powagi, że nawet wrogowie nasi przyznają, iż nasze prawa państwowe zostały ustanowione przez samego Boga, za pośrednictwem Mojżesza i siły jego ducha" (*Dawne dzieje Izraela*, cz. I, s. 203).

Należy pamiętać, że w całym Starym Testamencie wyjście z Egiptu pozostaje centralnym momentem w pamięci i historii żydowskiej. Stanowi motyw przewodni powracający w Pismach biblijnych. Do niego wielokrotnie odnoszą się pisarze natchnieni, akcentując jego fundamentalne znaczenie dla Izraela i ludzkości. Ten motyw jest syntezą historii zbawienia Izraela, co ukazuje cytat: „Czy jakiś naród słyszał w ogniu głos Boga, tak jak ty słyszałeś, i żyje nadal? Albo czy jakiś bóg próbował kiedyś przyjść, by przez doświadczenia, znaki, cuda i wojnę wybrać sobie naród spośród innych narodów, mocną ręką i wzniesionym ramieniem, wśród tych wszystkich strasznych zdarzeń, które na waszych oczach uczynił dla was w Egipcie PAN, wasz Bóg? Zostało ci to ukazane, abyś wiedział, że tylko PAN jest Bogiem, a oprócz Niego nie ma innego. Z nieba dał ci usłyszeć swój głos, aby cię napomnieć, a na ziemi ukazał ci wielki ogień, w którym słyszałeś Jego słowa. A ponieważ umiłował twoich przodków, po nich wybrał także ich potomstwo. On sam wyprowadził cię z Egiptu z wielką mocą, by wypędzić przed tobą narody większe i silniejsze od ciebie, wyprowadzić cię do ich ziemi i obdarować ich własnością, jak to dziś się dzieje. Wiedz zatem dzisiaj i weź to sobie do serca: PAN jest Bogiem, a na niebie wysoko i na ziemi nisko nie ma innego. Przestrzegaj więc Jego ustaw i nakazów, które ci dzisiaj polecam, aby się dobrze powodziło tobie i twojemu potomstwu; żebyś mógł długo przebywać w kraju, który ci na zawsze daje PAN, twój Bóg" (Pwt 4, 33-40).

Wezwanie do wyjścia ma ponadczasowe znaczenie dla chrześcijan, ponieważ zbawienie dokonane przez Syna Bożego wyprowadziło nas z niewoli grzechu do wolności dzieci Bożych. Jednak jesteśmy cały czas pomiędzy dwoma rzeczywistościami: nadprzyrodzoną i ziemską. Będąc na pograniczu, wciąż jesteśmy zagrożeni aby nie utracić dziedzictwa wiecznego Królestwa Niebieskiego, którego staliśmy się członkami w Mistycznym Ciele Jezusa Chrystusa.

Dlatego jesteśmy wezwani jako pielgrzymi w drodze do Ojczyzny Niebieskiej do czujności, aby wróg rodzaju ludzkiego nie zwiódł nas ku zatraceniu. Przesłanie wyjścia wzywa każdego do wychodzenia ze swojej ograniczoności i marności ku drodze życia.

To tylko na niej mamy gwarancję właściwego kierunku, podążając za naszym Panem i Wodzem, zwycięzcą śmierci, piekła i szatana. Tak mając wyznaczony kierunek oraz powierzając się naszemu Emmanuelowi Jezusowi Chrystusowi, dojdziemy pewnie do Domu Ojca w Niebie.

MIESIĘCZNE SPOTKANIE FORMACYJNE W ODDZIALE KATOLICKIEGO STOWARZYSZENIA „CIVITAS CHRISTIANA" STYCZEŃ 2019

Cel spotkania: Odkrywanie Osoby i owoców Ducha Świętego oraz formacja katolików świeckich w kierunku apostolstwa.

Modlitwa św. Augustyna do Ducha Świętego: Duchu Święty, Boże, tchnij mnie swoim tchnieniem, abym myślał o tym, co jest święte. Prowadź mnie, Duchu Święty, abym czynił to, co jest święte. Przyciągaj mnie do siebie, Duchu Święty, abym kochał to, co jest święte. Umacniaj mnie, Duchu Święty, abym strzegł tego, co jest święte. Strzeż mnie, Duchu Święty, abym nigdy nie utracił tego, co jest święte. Amen.

Ewangelizacyjna Intencja Apostolstwa Modlitwy: Za ludzi młodych, zwłaszcza w Ameryce Łacińskiej, aby naśladując Maryję, odpowiadali na powołanie Pana, by przekazywać światu radość płynącą z Ewangelii.

Intencja Stowarzyszenia: O światło i mądrość Ducha Świętego w przygotowaniu do uroczystości beatyfikacji Patrona.

Katecheza duchowa:
Cel: Budzenie świadomości obdarowania Duchem Świętym oraz ukierunkowanie na odkrywanie Jego obecności w Kościele i Stowarzyszeniu.

Doskonałości Ducha Świętego

Każdy z nas lubi otrzymywać i dawać osobom bliskim prezenty jako wyraz pamięci i miłości. Można by wręcz powiedzieć, że miłość mierzy się darem. Niekoniecznie dary muszą mieć charakter materialny: często darem dla innego może być dany mu czas, towarzyszenie w cierpieniu czy modlitwa za niego. Trudno sobie wyobrazić, że mniej hojny w obdarowywaniu mógłby być sam Bóg, źródło miłości i dobra. Katechizm Kościoła Katolickiego przypomina wiernym między innymi o darach i owocach Ducha Świętego. Czytamy w nim że „życie moralne chrześcijan jest podtrzymywane przez dary Ducha Świętego. Są one trwałymi dyspozycjami, które czynią człowieka uległym, by iść za poruszeniami Ducha Świętego" (KKK 1830). Tradycja Kościoła odwołując się do proroka Izajasza (Iz 11,2) wymienia siedem darów Ducha Świętego: mądrość, rozum, radę, męstwo, umiejętność, pobożność i bojaźń Bożą. Dopełniają one i udoskonalają cnoty tych, którzy je otrzymują. Czynią wiernych uległymi wobec natchnień Bożych (por. KKK 1831). Jednocześnie Tradycja Kościoła, odwołując się do Listu św. Pawła do Galatów wymienia dziewięć owoców Ducha Świętego: „miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie" (Ga 5, 22-23). Są to doskonałości, które kształtuje w nas Duch Święty jako pierwociny wiecznej chwały (por. KKK 1832).
Wszystkie dary Ducha Świętego, aby mogły w sposób skuteczny w nas działać, potrzebują dużej świadomości, a przede wszystkim żywej wiary. Dlatego należy dobrze przygotować się, przede wszystkim duchowo, do przyjęcia tak wielkich darów Bożych; ci zaś, którzy już je przyjęli, powinni wciąż ożywiać je przez głęboką modlitwę i życie codzienne w jeszcze większym zjednoczeniu z Chrystusem.
Każdy chrześcijanin powinien jednocześnie przynosić owoce Ducha Świętego. Jest to dowód na bliską więź z Chrystusem i pełne poddanie się Jego wpływowi. Miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność i opanowanie to jakby codzienny rachunek sumienia z tego, jak przeżywamy swoje życie względem kochającego Boga i drugiego człowieka żyjącego obok nas.
Zapamiętajmy: „Dary Ducha Świętego są trwałymi dyspozycjami, które czynią człowieka uległym, by szedł za natchnieniami Bożymi. Jest ich siedem: mądrość, rozum, rada, męstwo, umiejętność, pobożność i bojaźń Boża. Owocami zaś Ducha Świętego są doskonałości, które On w nas kształtuje jako pierwociny wiecznej chwały. Tradycja Kościoła wymienia ich nawet dwanaście: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wspaniałomyślność, łaskawość, wierność, skromność, wstrzemięźliwość, czystość" (Kom KKK 389-390).
(na podstawie *Katechizmu Płockiego*)

Katecheza społeczna:
Cel: Wskazywanie na związek przynoszenia owoców Ducha Świętego z postawą służby i troski o dobro wspólne Kościoła, społeczeństwa i Stowarzyszenia. Istota apostolstwa świeckich

Aktualności z życia Kościoła i „Civitas Christiana" Omówienie bieżących wydarzeń lokalnych i ogólnopolskich na podstawie rubryki *Z życia Stowarzyszenia* i serwisu e-civitas.pl.

ISTOTA APOSTOLSTWA ŚWIECKICH

W Kościele jest jedno posłannictwo. Zależnie od uwarunkowań historyczno-kościelnych oraz kulturowo-społecznych posłannictwo to było i jest nazywane duszpasterstwem, misją, ewangelizacją, apostolstwem czy nawet nową ewangelizacją.

Szczególnie po Soborze Watykańskim II pojęcie apostolstwa zaczęto utożsamiać z pojęciem ewangelizacji. Dzisiaj ewangelizacja stała się najczęstszym i wszechobecnym określeniem działalności Kościoła w świecie. Słowo to zastępuje i wypiera używane dotąd pojęcia: apostolat i apostolstwo, które powoli, jako zbyt tradycyjne przechodzą do uroczystego i historycznego słownictwa kościelnego. Nadto należy zauważyć, że pojęcie ewangelizacji wchodzi też coraz częściej w miejsce określenia „misje", które zawęziły swą działalność w jednym kierunku, wśród niechrześcijan, a przy tradycyjnym obciążeniu kolonialnym nie przystają do rzeczywistości początków XXI wieku. Idąc dalej, trzeba stwierdzić, że pojęcie ewangelizacji, dla której „traktatem" była adhortacja apostolska Pawła VI *Evangelii nuntiandi*, przechodzi obecnie w pojęcie nowej ewangelizacji, które zostało rozpropagowane przez św. Jana Pawła II, a następnie rozwijane przez jego następców.

W szerokim tego słowa znaczeniu apostolstwo to „uczestnictwo w zbawczym posłannictwie Chrystusa, dokonujące się przez udział w Jego kapłańskim, prorockim i królewskim urzędzie, w zjednoczeniu z Chrystusem przez wiarę i miłość, mające na celu szerzenie królestwa Bożego". Pojęcie apostolstwa obejmuje wszystkich chrześcijan. Jego analiza ściśle związana jest z apostolskim przymiotem Kościoła. Jeśli szerokie znaczenie apostolstwa przynależy całemu Kościołowi jako Ludowi Bożemu, tj. hierarchii i katolikom świeckim, to wąskie znaczenie apostolstwa łączyć należy przede wszystkim z podmiotowością osób świeckich.

Jeżeli spojrzymy na posłannictwo świeckich, to tym różni się ono od posłannictwa osób duchownych, że „wszystko, co dla osób duchownych może być zadaniem dodatkowym lub wyjątkowym, w przypadku świeckich stanowi typowe dla nich posłannictwo". To posłannictwo jest ściśle związane z ich specyfiką, którą Sobór Watykański II określa mianem „charakteru świeckiego". Komentując takie stwierdzenie Soboru, św. Jan Paweł II doda, że „świecki charakter laikatu jest pojęciem o znaczeniu nie tylko socjologicznym, ale przede wszystkim teologicznym. Można go zrozumieć tylko w świetle stwórczego i odkupieńczego aktu Boga, który powierzył świat ludziom, aby uczestniczyli w dziele stworzenia, wyzwalali je spod działania grzechu i by sami dążyli do świętości poprzez małżeństwo, wybór celibatu, życie rodzinne, zawodowe, a także wielorakie formy działalności społecznej". Trzeba więc, obok innych przymiotów Kościoła, zauważyć fakt jego świeckiego wymiaru. Kościół ten świecki wymiar posiada, gdyż żyje w świecie i w nim kontynuuje zbawcze dzieło Chrystusa.

Istota apostolstwa świeckich wypływa ze statusu (miejsce i rola) człowieka świeckiego w Kościele. Wyróżnia się co najmniej pięć elementów stanowiących istotę człowieka świeckiego. Są to po pierwsze ludzie ochrzczeni. Po drugie, uczestniczą oni w sposób sobie właściwy w kapłańskim, prorockim i królewskim urzędzie Chrystusa. Po trzecie, dzięki posiadanemu „charakterowi świeckiemu" realizują posłannictwo zarówno w Kościele, jak i w świecie. Po czwarte, w przeciwieństwie do kapłanów i zakonników pozostają w świecie. Po piąte, świeccy uświęcają świat od wewnątrz.

Dynamika wyżej wymienionych istotnych przymiotów osób świeckich rzutuje na ich posłannictwo, które obejmuje wiele publicznych obszarów: rodzinno-sąsiedzkie, narodowo-polityczne, zawodowo-gospodarcze oraz społeczno-kulturalne.

Modlitwa o beatyfikację
Stefana Kardynała Wyszyńskiego Prymasa Tysiąclecia

Boże w Trójcy Świętej Jedyny, Ty w swojej niewypowiedzianej dobroci powołujesz ciągle nowych apostołów, aby przybliżali światu Twoją Miłość. Bądź uwielbiony za to, że dałeś nam opatrznościowego Pasterza Stefana Kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Tysiąclecia. Boże, źródło wszelkiej świętości, spraw, prosimy Cię, aby Kościół zaliczył go do grona swoich świętych. Wejrzyj na jego heroiczną wiarę, całkowite oddanie się Tobie, na jego męstwo wobec przeciwności i prześladowań, które znosił dla imienia Twego. Pomnij, jak bardzo umiłował Kościół Twojego Syna, jak wiernie kochał Ojczyznę i każdego człowieka, broniąc jego godności i praw, przebaczając wrogom, zło dobrem zwyciężając. Otocz chwałą wiernego Sługę Twojego Stefana Kardynała, który wszystko postawił na Maryję i Jej zawierzył bez granic, u Niej szukając pomocy w obronie wiary Chrystusowej i wolności Narodu. Ojcze nieskończenie dobry, uczyń go orędownikiem naszych spraw przed Tobą. Amen.

Ks. Bogusław Drożdż
Asystent kościelny Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" w diecezji legnickiej

DOROBEK INSTYTUTU WYDAWNICZEGO PAX

Waldemar Chrostowski

Profesor zwyczajny na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie; w latach 2003–2013 przewodniczący Stowarzyszenia Biblistów Polskich; laureat watykańskiej Nagrody Ratzingera (2014), nazywanej „katolickim Noblem".

Zanim, mając jedenaście lat, wziąłem do ręki Nowy Testament w przekładzie ks. Seweryna Kowalskiego, kupiony przez mamę w księgarni obok katedry w Łomży, regularnie czytałem prenumerowany przez rodziców tygodnik „Zorza", skąd czerpałem wiadomości o Kościele. Pamiętam przejęcie, z jakim wczesnym latem 1963 r. oglądałem zestawienie fotografii kardynałów uczestniczących w konklawe po śmierci Jana XXIII. Miałem je w pamięci w sierpniu 1978 r., kiedy podczas pobytu w Holandii dotarła wiadomość, że zmarł jego następca, papież Paweł VI. Egzemplarz Nowego Testamentu zainspirował mnie do poznawania Ewangelii, co miało duży wpływ na kształtowanie się powołania kapłańskiego.

Książki Instytutu Wydawniczego Pax towarzyszyły mi od zawsze. Żeby nie być gołosłownym, przytoczę kilka tytułów, które wciąż – mimo wielu przeprowadzek – znajdują się na moich półkach. Niemal wszystkie zawierają liczne podkreślenia, dopowiedzenia i uwagi, które odzwierciedlały i kształtowały świadomość religijną i teologiczną. Najstarszą wśród nich (1958), zatytułowaną *Stosunki Polski z Ziemią Świętą*, autorstwa A. Korwina, otrzymałem pod koniec szkoły podstawowej od swego proboszcza, ks. Stanisława Murawskiego. Wtedy jej nie przeczytałem, lecz uczyniłem to na przełomie lat 70. i 80., podczas studiów na Uniwersytecie Hebrajskim w Jerozolimie. To ona przyczyniła się do wzbudzenia zamiłowania do pielgrzymowania, co skutkowało oprowadzeniem stu grup pielgrzymkowych do Ziemi Świętej oraz wielu innych do pozostałych krajów biblijnych.

Po ukończeniu liceum wstąpiłem w 1968 r. do seminarium duchownego. Wkrótce wykrystalizowały się zainteresowania biblijne i archeologiczne i odtąd książki IW Pax dostarczały stałego pokarmu intelektualnego i duchowego. Wymienię te, które miały bodaj największy wpływ: *Biblia i świat starożytny* (A. Parrot, 1968), *Egipt i Biblia* (P. Montet, 1968), *Wśród zabytków Samarii i Jerozolimy* (A. Parrot, 1971) oraz *Upadek świątyni* (P. Prigent, 1975). Towarzysząc wykładom seminaryjnym i je uzupełniając, zapładniały wyobraźnię i pragnienie dotarcia do opisywanych miejsc biblijnych. Wiedza, jaką czerpałem, była bardzo przydatna podczas specjalistycznych studiów w Papieskim Instytucie Biblijnym w Rzymie. Mam ogromne uznanie dla tłumaczy, którzy je uprzystępnili w języku polskim, oraz osób, które decydowały o doborze publikacji.

Poprzestając na wybranych tytułach, nieocenioną pomoc w popularyzacji wiedzy biblijnej stanowiła książka *Moc i mądrość* (J. L. McKenzie, 1975). Zabrałem ją na rzymskie studia, wykorzystując w refleksji nad interpretacją Nowego Testamentu. To samo należy powiedzieć o wydanej kilka lat później niewielkiej, lecz cennej książce *Pieśń chwały* (N. Lohfink, 1982), ustawiającej poprawne spojrzenie chrześcijanina na Stary Testament. Był to ważny punkt oparcia w prowadzeniu dialogu katolicko-judaistycznego, w którym problematyka religijna i teologiczna bywa spychana na daleki plan. Z kolei *Zmartwychwstanie* (L. Scheffczyk, 1984) dostarczyło istotnych inspiracji do pogłębienia podstawowej prawdy wiary chrześcijańskiej. Nie do przecenienia jest też dwutomowe dzieło zatytułowane *Od egzegezy do katechezy* (A. Läpple, 1986). Stanowi doskonałe wprowadzenie w najnowsze wówczas osiągnięcia nauk biblijnych połączone ze wskazaniami, jak należy je wykorzystywać w katechezie dzieci, młodzieży i dorosłych. Wszyscy, którzy skorzystali z tej pomocy, cenią ją i używają do dzisiaj.

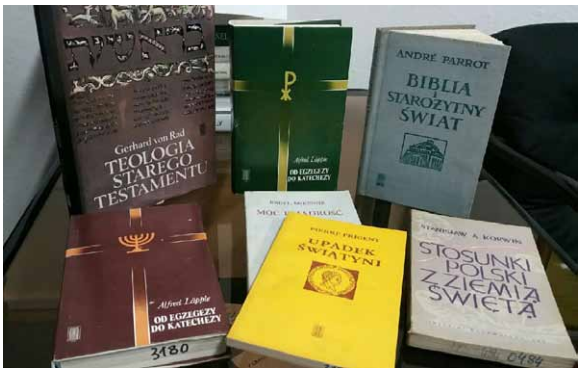

Wśród publikacji wydanych przez Pax nie zabrakło ważnych monografii naukowych. Wskażę trzy, których wartość wciąż jest ogromna: *Teologia Starego Testamentu* (G. von Rad, 1986), a także *Historia Izraela* (J. Bright, 1994) wydana we współpracy z Oficyną Wydawniczą VOLUMEN oraz *Teologia Starego Testamentu* (J. Schreiner, 1999) wydana we współpracy z Oficyną Wydawniczo-Poligraficzną „ADAM". To prawdziwe kompendia wiedzy na temat historii starożytnego Izraela i teologii pierwszej części Biblii chrześcijańskiej. Te, a także inne Pax-owskie publikacje, z wielkim pożytkiem polecałem studentom Akademii Teologii Katolickiej, z której w 1999 r. utworzono Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego, oraz studentom Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Wymieniam niektóre tytuły, lecz książek IW Pax, które przeczytałem i wiele im zawdzięczam, jest kilkadziesiąt. Należy do nich również literatura filozoficzna i znakomite powieści. Wiele z tego dorobku było i jest w każdej bibliotece seminaryjnej i na wydziałach teologicznych, a także w prywatnych bibliotekach księży i domach zakonnych. Bez nich nie sposób sobie wyobrazić obecnego krajobrazu katolickiej wiary i pobożności w Polsce.

Co więcej, trafiały one – i nadal trafiają – do krajów ościennych (Białoruś, Ukraina, Litwa, Słowacja), gdzie język polski jest znany i umożliwia kontakt z wartościowym piśmiennictwem religijnym i filozoficznym.

Stowarzyszenie Pax dało zatrudnienie i godziwą płacę wielu ludziom, którzy w okresie PRL-u byli na rozmaite sposoby dyskryminowani. Bezwzględne oskarżenia kierowane wobec Pax-u często pochodzą od osób umaczanych w różne formy kolaboracji z komunistyczną ideologią i władzą, którzy wypaczają i fałszują przeszłość własną i środowisk, z których się wywodzą. Co się tyczy dorobku wydawniczego, jest prawdziwie imponujący i choćby to sprawia, że ocena całokształtu działalności Pax-u powinna być wyważona i sprawiedliwa.

Stowarzyszenie

W dniach 24-25 listopada 2018 roku odbyły się Międzyokręgowe Dni Skupienia w Białymstoku pod tytułem „W mocy Bożego Ducha", dla członków O.O. w Białymstoku oraz O.O. w Olsztynie, które poprowadził ks. Karol Piniewski, a których gościem był bp Henryk Ciereszko.

Głos „Civitas Christiana" rozbrzmiał 19 listopada w radiu Silesia w Zabrzu! W audycji udział wzięli: Alina Kostęska (przewodnicząca Oddziału Okręgowego w Opolu), ks. dr Marek Pyka (asystent w diecezji gliwickiej), pracownice: Anna Meslin i Alicja Berger-Zięba oraz członkini oddziału w Opolu, Maria Schmidt.

W dniach 7-8 grudnia w Centrum Wolontariatu Caritas Diecezji Toruńskiej w Przysieku odbyły się rekolekcje adwentowe wygłoszone przez dyrektora tej instytucji, a zarazem asystenta kościelnego Stowarzyszenia — ks. prał. Daniela Adamowicza. W trakcie spotkania odbyło się również Walne Zebranie Oddziału Okręgowego w Toruniu, które na czas kadencji 2018-2022 przekazało funkcję przewodniczącego Piotrowi Hoffmannowi.

w obiektywie

25 października 2018 roku oddział warszawski naszego Stowarzyszenia zorganizował Prymasowskie Wykłady Otwarte pt.: „Prymas Wyszyński uczy nas Kościoła". Gościem spotkania był dr Paweł Błażewicz z Biura Edukacji Narodowej IPN.

Patriotyczny charakter miała promocja książki „Trzemeszno w dobie powstania wielkopolskiego 1918-1919" przygotowana przez oddział trzemeszeński w dniu 28 listopada. Blisko 200 osób w auli Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Trzemesznie wysłuchało debaty młodych autorów, absolwentów historii Dariusza Leśniewskiego z UKW w Bydgoszczy oraz Krystiana Jabłońskiego i Patryka Pietraszaka z UAM w Poznaniu. Książka powstała pod redakcją członka Oddziału w Trzemesznie dr Andrzeja Leśniewskiego.

3 grudnia 2018r. w auli Papieskiego Wydziału Teologicznego odbyła się kolejna debata organizowana przez Fundację Obserwatorium Społeczne przy współudziale wrocławskiego Oddziału naszego Stowarzyszenia. Tym razem miała ona tytuł: „Polska – pęknięta wspólnota?".

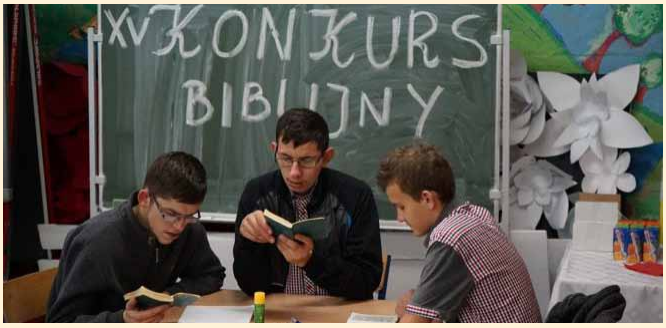

Kościół Dziełem Chrystusa – pod takim hasłem 28 listopada br. odbył się XV Konkurs Biblijny dla Uczniów Szkół Specjalnych w Sieradzu. Konkurs ten jest realizowany od 15 lat przy współpracy Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego im. Janusza Korczaka w Sieradzu i Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana".

We środę dnia 14 listopada 2018 r. miał miejsce finał VII już edycji Konkursu Historycznego „Ziemia bocheńska od przeszłości do teraźniejszości" a tematem tegorocznego Konkursu było: „Bochniacy w walce o odzyskanie i utrzymanie niepodległości Polski w latach 1914 – 1920". Konkurs organizowany jest od lat przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana" wspólnie ze Stowarzyszeniem Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej.

Oddział Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" w Jędrzejowie w dniu 12 grudnia br. w ramach działań na rzecz rodziny, zorganizował już po raz XIX tradycyjne spotkanie ze św. Mikołajem. W spotkaniu obdarowanych paczkami zostało 33 dzieci z najuboższych rodzin Jędrzejowa.

PRYMAS – PRIMUS INTER PARES

Z prymasem Polski abp. Wojciechem Polakiem rozmawia Maciej Szepietowski.

Mija 70 lat, odkąd Stefan Wyszyński został prymasem Polski i ordynariuszem w Gnieźnie. Co pozostało po nim zarówno w sensie dziedzictwa duchowego, jak i materialnego?

Trzeba zauważyć, że w roku 1948, gdy bp Stefan Wyszyński został arcybiskupem gnieźnieńskim i warszawskim, prymasem Polski, była bardzo specyficzna sytuacja. Najbardziej ogólnie można powiedzieć, że Prymas włączył się w odbudowę życia materialnego i duchowego diecezji po pożodze wojennej. Stąd też jego pierwszym dziełem, do dziś pamiętanym, jest odbudowa katedry gnieźnieńskiej, jej regotyzacja. Katedra została ostrzelana przez czołg radziecki w roku 1945, spłonęła wtedy jej środkowa część. Ksiądz Prymas wykorzystał odbudowę katedry, by przywrócić jej pierwotny gotycki charakter – taki, jaki miała w założeniach budowniczego abp. Bogorii-Skotnickiego. To było wielkie dzieło, któremu Ksiądz Prymas się poświęcał zarówno od strony merytorycznej, jak i praktycznej, wielokrotnie bywając na budowie. Doglądał i bardzo się postępem prac interesował.

W wymiarze materialnym mieści się też odbudowa diecezji. Patronował i wspierał budowę nowych kościołów. To 33 lata pracy duszpasterskiej Księdza Prymasa w Warszawie i Gnieźnie. Ogrom czasu, który pozwalał na zaplanowanie i zrealizowanie wielu zamierzeń w warunkach bardzo trudnych. Przecież nie pozwalano budować nowych kościołów. Był to więc duży wysiłek. Konsekracji wielu świątyń, których budowę zainicjował, nie doczekał. To było już rolą następcy.

W wymiarze duchowym z kolei, pierwszym i najważniejszym obszarem była troska o kształcenie duchowieństwa i formację księży.

Fot. Jerzy Andrzejewski

Stąd w 1953 r. Ksiądz Prymas rozłączył seminarium gnieźnieńskie i seminarium poznańskie. W Gnieźnie powstały pełne, sześcioletnie studia przygotowujące do pracy kapłańskiej. Bardzo się troszczył o seminarium duchowne. Ilekroć przyjeżdżał do Gniezna, a robił to kilka razy w miesiącu, w czasie porannej Mszy św., którą sprawował, służyli klerycy. Potem siadali z Prymasem do stołu. We wspomnieniach wielu kapłanów, a w tamtym czasie kleryków, jest obraz Księdza Prymasa usługującego im do stołu, co było widomym znakiem jego wielkiej pokory. Oczywiście również Gniezno zostało objęte troską Prymasa w kwestii koronacji obrazów maryjnych. Po 50 latach od tych wydarzeń jestem zapraszany na złote jubileusze upamiętniające tamte uroczystości i widzę, jaki to był duszpasterski plan. Ksiądz Prymas poprzez koronacje przygotowywał Kościół, razem z Wielką Nowenną, do Milenium Chrztu Polski. W wymiarze duchowym bardzo się troszczył, aby milenium, którego zasadniczy tydzień odbywał się w Gnieźnie, było dobrze przygotowane od strony modlitewnej, katechetycznej i intelektualnej. Wykłady prowadzone przez śp. prof. Jerzego Kłoczowskiego odbywały się w katedrze gnieźnieńskiej. Troska o życie duchowe była bardzo widoczna. Myślę, że oprócz fundamentów, warto wspomnieć o współpracy świeckich i kapłanów, o którą Ksiądz Prymas bardzo się troszczył. Zwłaszcza w czasie odpustów św. Wojciecha duże grupy młodzieży bywały w domu prymasowskim. Ksiądz Prymas przyjmował bardzo wielu ludzi, chętnie się z nimi spotykał.

Jak Ksiądz Prymas Wyszyński zachował się w pamięci pokoleń kapłanów, którzy wyrastali w czasach jego posługi?

To świadkowie, którzy powoli już odchodzą. Ponieważ w diecezji gnieźnieńskiej nie było codziennego kontaktu z biskupem, był wyznaczony biskup pomocniczy Jan Czerniak, obdarzony wielkim zaufaniem księdza Prymasa, jako „biskup pierwszego kontaktu". Wystarczy przejrzeć diariusz jego kilkudniowych pobytów wypełniony szczelnie spotkaniami z duchownymi różnych szczebli (od sądu biskupiego, seminarium duchownego, konkretnych proboszczów z parafii). Dlatego wspominają, że był dla nich dostępny, chociaż były to inne czasy i relacja księdza do biskupa była na płaszczyźnie bardziej hierarchicznej. Ksiądz Prymas był postrzegany jako osoba otwarta, życzliwa. Nawet jeśli był przez niektórych odbierany jako osoba z pewną rezerwą, lody pękały w kontaktach osobistych. Księża bardzo mocno podkreślają, że wtedy okazywał bardzo wielkie zainteresowanie ich sprawami. Rzeczywiście słowa z listu przysłanego do diecezji na początku ingresu wszystkim bardzo zapadły w pamięć: „Nie jestem ani politykiem, ani dyploma-

tą, nie jestem działaczem ani reformatorem (...) jestem ojcem waszym duchownym, pasterzem i biskupem dusz waszych, jestem apostołem Jezusa Chrystusa". To było rzeczywiście bardzo mocno przez niego i przez powierzonych jego pasterskiej pieczy przeżywane.

Księże Prymasie, jak to jest być następcą Prymasa Tysiąclecia? Dziedzictwo i odpowiedzialność?

To bardzo trudne pytanie. Mówi się, że Bóg daje nam pasterza na dany czas. Chcę wierzyć, że Pan Bóg daje mi żyć w czasie, który jest moim czasem. Różnym oczywiście od czasów Prymasa Wyszyńskiego, w wielu wymiarach, także praktycznych. Jestem na co dzień biskupem w Gnieźnie, diecezja jest w innych granicach niż za czasów Księdza Prymasa Wyszyńskiego. Są inne realia, inne problemy. Wtedy prymas był jednocześnie przewodniczącym Konferencji Episkopatu Polski – nadawał ton pracy biskupów, i był osobą do pierwszego kontaktu z władzami. Wypracował taki styl, że to on rozmawiał z rządem. To pozwoliło na utrzymanie pewnej jedności w działaniach duszpasterskich. Dzisiaj mamy kolegialność. To, co mnie osobiście mobilizuje, to sięganie do fundamentów dziedzictwa, które Ksiądz Prymas Wyszyński nam zostawił. Bardzo chętnie się do jego myśli odwołuję, zwłaszcza związanej z projektem duszpasterskim przygotowującym do Wielkiej Nowenny Tysiąclecia i do Chrztu Polski. Czasy inne, inni ludzie. Ale myślę, że trzeba nam wierzyć, że Pan Bóg daje nam na te czasy takiego człowieka, jakiego On sobie życzy. Bylebym tylko do tego projektu Bożego mógł i starał się dorastać.

Kardynałowi Wyszyńskiemu leżała na sercu ochrona rodziny przed zagrożeniami. Jak Ksiądz Prymas widzi te zagrożenia kiedyś i obecnie?

Myślę, że choć czasy się zmieniają, to podstawowe zagrożenia dotyczące życia małżeńskiego i rodzinnego związane są niezmiennie z samą kondycją ludzką. Dotyczą one zarówno małżeńskiej jedności, jak i życia poczętego. Na pewno, podobnie jak w czasach Księdza Prymasa Wyszyńskiego powinniśmy ze szczególną troską dbać o jedność i nierozerwalność rodziny, o dar życia i jego poszanowanie. Tutaj, oprócz Prymasa Wyszyńskiego, wielkie zasługi położył kard. Karol Wojtyła. Przecież to właśnie Kościół w Polsce pod przewodnictwem Prymasa Wyszyńskiego i kard. Wojtyły wprowadził oryginalny i głęboki system przygotowania do małżeństwa. Dzisiaj, zwłaszcza po Synodzie Rodziny zwołanym przez papieża Franciszka, jesteśmy wzywani do tego, by odnowić proces przygotowania do małżeństwa. Episkopat będzie pracował nad nowym dyrektorium dotyczącym życia małżeńskiego i rodzinnego. W wielu diecezjach, także w archidiecezji gnieźnieńskiej, wprowadzono już nowy sposób przygotowania narzeczonych do małżeństwa. Druga kwestia to ochrona życia. Jeśli się prześledzi nauczanie Prymasa Wyszyńskiego, to bardzo często wołał on o poszanowanie daru życia. Dzisiaj w podobny sposób musimy się o to upominać, ale upominać bardziej w ludzkich sercach, sumieniach, a nie tylko w samym systemie prawnym. Oczywiście prawo powinno chronić życie od poczęcia do naturalnej śmierci, ale wiemy, że nie zawsze tak jest. Księdzu Prymasowi Wyszyńskiemu też przyszło się zmagać z przeciwdziałaniem aborcji w czasach, w których była ona propagandowo i ustawowo promowana i szeroko propagowana. Przeciwdziałanie cywilizacji śmierci to także dzisiaj ważne i bardzo trudne wyzwanie, ale nie niemożliwe, jeśli dotrze się do konkretnego człowieka.

No właśnie, à propos wyzwań: Prymas Tysiąclecia posługiwał w czasach totalitaryzmu. Jakie według Księdza Prymasa są współczesne wyzwania duszpasterskie?

Myślę, że oprócz kontekstu, który jest różny, takim podstawowym i zasadniczym wyzwaniem duszpasterskim jest zawsze prowadzenie ludzi do Chrystusa. To było troską Księdza Prymasa Wyszyńskiego, to jest troską każdego biskupa i każdego duszpasterstwa w każdym czasie. Oczywiście zmienia się kontekst, ale linia zasadnicza jest wciąż taka sama. Ksiądz Prymas bardzo się troszczył o katolickie wychowanie dzieci i młodzieży. Ile razy apelował do rodziców, bo trudno mu było apelować do systemu szkolnego, który podejmował decyzje. Myślę, że dzisiaj, kiedy mówimy o priorytecie, jakim jest wychowanie dzieci i młodzieży, to pierwszym adresatem również są rodzice. Wiele jest problemów, które powstają także na płaszczyźnie ich życia religijnego, myślę tu choćby o tym, że po Pierwszej Komunii świętej tak wielu dzieci nie widzimy już w kościele. Czy bierzmowanie, które, jak mówią złośliwi, jest pożegnaniem z Kościołem. Wszystko to domaga się głębokiej refleksji i troski, ale troski we współdziałaniu. Bez większej świadomości rodziców, bez ich troski o religijne wychowanie dzieci, nie jesteśmy w stanie tego uczynić. Kluczem do trwałości tego procesu wychowawczego, także od strony religijnej i doświadczeń wiary jest na pewno ojciec i matka, a nie samo dziecko. To na pewno jedno z zadań, które było ważne dla Prymasa Wyszyńskiego i jest ważne także dziś. Podobnie jeśli chodzi o ludzi młodych. Ojciec Święty Franciszek wskazuje nam poprzez ostatni synod i Światowe Dni Młodzieży, konkretną drogę, abyśmy pamiętali o młodych, by byli podmiotem, a nie przedmiotem w naszych działaniach. Na pewno wyzwaniem duszpasterskim jest także współpraca z ludźmi świeckimi. My, duchowni, powinniśmy tworzyć wspólnoty, animować je. Musimy być w nich obecni i pokazywać, że Kościół, parafia to wspólnota wspólnot, a nie miejsce, w którym jest podmiot czynny i przedmiot bierny. Aktywizacja ludzi świeckich oczywiście inaczej wyglądała w czasach Prymasa Wyszyńskiego, ale była ona podejmowana, co widać choćby w liczbie relacji Księdza Prymasa z ludźmi świeckimi na różnych szczeblach. Jak wielu ludzi słuchał, z jak wieloma się spotykał, jak wielu konsultował w sprawach, które dotyczyły życia Kościoła. Myślę, że jest to także dzisiaj niedościgniony wzór do naśladowania.

Czy kult maryjny w Polsce zawdzięczamy w znacznym stopniu Prymasowi Wyszyńskiemu? I jak dziś go realizować?

Kult maryjny w Polsce sięga dalej, niż czasy Księdza Prymasa Wyszyńskiego. Ale na pewno w jego projekcie duszpasterskim obecność Maryi, jego zawierzenie Matce Bożej i duszpasterstwo maryjne, były bardzo widoczne. Kamieniem milowym był 1965 rok, który był przeżywany jako rok maryjny i stanowił bezpośrednie przygotowanie do Milenium Chrztu Polski. Pamiętamy, że poprzedzała je także peregrynacja Obrazu Matko Bożej Częstochowskiej po całej Polsce. Cześć dla Maryi to także wielkie dzieło koronacji wizerunków Matki Bożej, które Prymas Wyszyński widział jako program duszpasterski przed i po zakończeniu Milenium. To sanktuaria maryjne, które wówczas bardzo dowartościował. To również jego obecność na Jasnej Górze, zwłaszcza 3 maja i 15 czy 26 sierpnia, kiedy przychodzą pielgrzymi. Można powiedzieć, że w czasach Prymasa Wyszyńskiego nastąpiło znaczne ożywienie kultu maryjnego. Jak dzisiaj należałoby odnawiać ten kult? Papież Franciszek wyraźnie nam to ukazuje. Przygotowanie do Światowych Dni Młodzieży, które odbędą się w przyszłym roku w Panamie jest przecież przygotowaniem maryjnym. Te dni będą przeżywane pod hasłem „Oto ja służebnica Pańska. Niech mi się stanie według twego słowa". Chodzi więc o naśladowanie postawy Maryi w służbie miłości drugiemu. Sobór Watykański II sytuuje Matkę Bożą w pielgrzymce wiary jako Kobietę, która idzie na czele Kościoła. Ale idzie także w Kościele. Nie poza Kościołem. Idzie po tej ziemi, na której my żyjemy. Myślę więc, że kult maryjny powinien być mocno związany z rzeczywistością wiary, miłości, naszego odniesienia do drugiego człowieka.

Z tym wiąże się kolejne pytanie. Ucząc ładu moralnego, Prymas Wyszyński odwoływał się do instynktu narodowego, zmysłu katolickiego całych mas np. przygotowując Wielką Nowennę Tysiąclecia dla narodu. Czy katolicyzm ludowy, katolicyzm mas to już przeszłość czy wciąż wyzwanie?

Od lat obserwujemy zmiany sekularyzacyjne, jakie się dokonują. Do tego dochodzą procesy migracyjne, zmiany kulturowe. Wszystko to powoduje, że wiara musi się stać bardziej wyborem osobistym, a nie tylko odziedziczoną tradycją. Oczywiście możemy się zadowalać i mówić, że relatywnie mamy więcej ludzi w kościołach niż Zachodnia Europa. Pewnie tak jest, ale nie powinno nas uspokajać. Dzisiaj widzimy, że wyzwanie jest bardzo konkretne, by tak jak mówił papież Jan Paweł II, przeprowadzać ludzi od tego, co jest wiarą przyjętą z tradycji i z wychowania, do tego, co jest wiarą świadomą, przyjmowaną z przekonaniem. To jest pascha, o której przypominał papież Franciszek na Jasnej Górze. Przejście, które się musi w życiu człowieka dokonywać. Nie zerwanie, deprecjacja tego, co było w przeszłości, gdy katolicyzm masowy był oceniany jako coś negatywnego, bo tak nie jest. Ale raczej pewne patrzenie, że zmiany, które się dokonały w Polsce, w świecie, w Europie – uczyniły tę masowość mniejszą. Niemniej jednak są dla nas wyzwaniem do podmiotowego wchodzenia w relację z Panem Bogiem. Często mówimy: to jest pewna szansa, której nam nie wolno zaprzepaścić. Ludzie dzisiaj potrzebują przeżywania wiary, Kościoła, spotkania z Chrystusem, które będzie budowało a nie niszczyło.

Czy posługa prymasowska w Polsce wg Księdza Prymasa ma dziś wydźwięk bardziej elitarny czy wciąż egalitarny?

Dziś posługa prymasowska jest związana z konkretnym czasem, w którym jesteśmy. Statut Konferencji Episkopatu mówi, że biskupi zgromadzeni wokół prymasa tworzą Konferencję Episkopatu. Prymas jest też członkiem Rady Stałej i może w sposób bardziej twórczy kształtować duszpasterskie oblicze Kościoła nie tylko w swej diecezji. Należy jednak powiedzieć, że nastąpiła mocna decentralizacja, której nie było za czasów Prymasa Wyszyńskiego. Prymasostwo jest jednak pewnym symbolem, do którego kościoły i diecezje się odwołują. Tak to postrzegam, gdy jestem zapraszany chociażby na złote jubileusze koronacji, których dokonywał prymas Wyszyński. Właśnie obecność prymasa podkreśla ciągłość tych wydarzeń po 50 latach. Bardziej jednak prymas to primus inter pares – pierwszy wśród równych. Na początku mojej posługi powiedziałem, używając metafory, że prymas powinien łączyć i tworzyć swoistą symfonię głosów. To nie jest łatwe, bo każdy Kościół ma prawo do wyrażania poprzez swojego biskupa swojej własnej specyfiki.

Prymas Tysiąclecia jest patronem Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana". Patronem zobowiązującym do upowszechniania nauczania społecznego Kościoła. Jak według Księdza Prymasa należy odczytywać naszą misję?

Misją Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" jest misja świeckich w świecie, czyli m.in. promocja katolickiej nauki społecznej zarówno od strony teoretycznej czyli wiedzy, jak i od strony praktyki. Zaangażowanie w życie społeczne jest na pewno bardzo cennym wkładem, które Civitas Christiana ma w swoich korzeniach często czerpiących od prymasa Wyszyńskiego. To bardzo ważne, że katolicy świeccy gromadzą się wokół kwestii społecznych, gdyż żyją w świecie, który jest im zadany by przenikać go duchem Ewangelii. Stąd tak ważne jest, by samemu naukę społeczną poznawać i wcielać ją w życie. To na pewno wielki dar dla Kościoła. Obecność ludzi świeckich, którzy nie wyręczają duchownych, ale we współpracy z duchownymi potrafią promować społeczną myśl Kościoła.

Oczekujemy na beatyfikację sługi bożego Stefana Wyszyńskiego. Jakie ma to znaczenie dla Księdza Prymasa?

Jest to święty pasterz, także naszego Kościoła gnieźnieńskiego. Przykład życia ewangelicznego dla nas wszystkich. Również dla mnie, jako biskupa. Stąd też z jednej strony beatyfikacja jest potwierdzeniem postawy świętości, ale z drugiej strony myślę, że będzie inspiracją do tego, by jeszcze bardziej świadomie naśladować styl życia i posługiwania oraz przeżywania wiary przez Prymasa Wyszyńskiego. Wierzę, że to już blisko. Ogłoszenie Księdza Prymasa Czcigodnym Sługą Bożym było znaczącym krokiem. Dzisiaj jest oczekiwanie, że będziemy mieć i orędownika w niebie, i jednocześnie osobę, która wzywa nas do pójścia jej śladami.

Serdeczne Bóg zapłać Księże Prymasie.

Współpraca: Ewelina Goździewicz

GODNOŚĆ CZŁOWIEKA – POLE BITWY PRYMASA WYSZYŃSKIEGO

Trzeba wysoko dźwigać człowieka na szczyty świątyń, żeby świat pogański, który poniewierał go w krematoriach, dostrzegł wysoką godność dzieci Bożych.

Piotr Sutowicz

Dyrektor Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" we Wrocławiu, członek Rady Głównej Stowarzyszenia, zastępca redaktora naczelnego miesięcznika „Civitas Christiana".

29 stycznia 1949 roku Stefan Wyszyński odnotował w swych zapiskach informację o spotkaniu z przedstawicielami Komitetu Odbudowy Kościołów Diecezji Lubelskiej. Był to czas, w którym żegnał się z diecezją, powoli zamykał, zresztą po raz drugi w życiu, lubelski etap swej ziemskiej wędrówki. Jego rozmówcy też wiedzieli, że są to ostatnie dni, w których mogą porozmawiać ze swym dotychczasowym ordynariuszem, gdyż za trzy dni odbędzie on swój ingres do Katedry w Gnieźnie, nieco później w Warszawie rozpoczynając etap posługi Prymasa Tysiąclecia.

MIĘDZY KATEDRĄ A GODNOŚCIĄ CZŁOWIEKA

W pożegnalnym spotkaniu z rzeczonym komitetem Stefan Wyszyński poczynił uwagę nt. konieczności umieszczenia posągów ewangelistów w fasadzie świątyni katedralnej, dodając, czemu jest to rzecz tak ważna: „Trzeba wysoko dźwigać człowieka na szczyty świątyń, żeby świat pogański, który poniewierał go w krematoriach, dostrzegł wysoką godność dzieci Bożych". Jak widzimy, tak naprawdę nie chodziło tu wcale o budowlę dla niej samej. Jej dostojność ma wyrażać godność człowieka. Jest to najcelniej wyrażona myśl przewodnia Stefana Wyszyńskiego – czy to jako młodego księdza, czy społecznika i naukowca, a wreszcie ta najlepiej widoczna – biskupa i prymasa. W tym jednym zdaniu widzimy i odwieczność nauki Kościoła, i okoliczności historyczne, które są jej tłem.

Fundamentalną kwestią jest interakcja czy też najgłębsza sprzeczność, jaka zachodzi między pogaństwem a chrześcijańską wizją człowieka. Oczywiście widzimy tu doskonale, że księdzu Prymasowi, nie chodziło o starodawny zespół wierzeń naszych odległych przodków, którzy z mniejszą lub większą czcią sprawowali swe kulty. Cały świat miał świeże, namacalne wspomnienie pogaństwa stworzonego przez ludzi wieku XX, a więc takiego, które chrześcijaństwo uważało za przestarzałe, samo zaś rościło sobie prawo do bycia propozycją nowoczesną. Hitleryzm nie był jedyną ideologią, która sprowadzała człowieka do roli przedmiotu, odzierając go z godności dziecka Bożego, jak to pięknie ujęła zacytowana wyżej wypowiedź, a ślady po nim, zarówno te materialne, jak i duchowe, generowały największą troskę mówcy. Obraz odbudowywanej katedry jest znakiem wskazującym nam klucz do człowieka.

Z archiwum Instytutu Prymasa Wyszyńskiego.

KREMATORIUM A POLSKA RZECZYWISTOŚĆ

Totalitaryzm hitlerowski upodlał człowieka, a krematorium jest swoistym symbolem końca historii. Koniec wielu istnień w komorach gazowych, a potem ich „utylizacja" w krematorium miały zniszczyć ślad i wszelką pamięć po życiu ofiar. Nowy człowiek czy właściwie nadczłowiek, jaki miał się z tego wyłonić, nie potrzebował pamięci ani dziedzictwa, które czasami mogłoby być niebezpieczne. Nie miał on też mieć potrzeby Boga. Nowe pogaństwo samo ubóstwiało i kazało ubóstwiać rzeczy nowe, przez siebie wymyślone.

Oczywiście, świat nazistowski w roku 1949 był już przeszłością. Najważniejsi przywódcy niemieckiego reżimu zawisli na szubienicach, niektórzy przebywali w więzieniach. Baraki, krematoria, komory gazowe albo były likwidowane, albo powoli przekształcane w muzea. Na razie ludzie z trwogą wspominali te jakże niedawne lata, ale biskup w Lublinie bał się, że może zapomną nie tyle historię, bo tej się zawsze można w szkole nauczyć, co istotę rzeczy, czyli fakt, że tamta rzeczywistość była jednym z wielu pól bitew o człowieka.

Kolejne lata przyniosły zresztą bolesną prawdę, że walka ta wcale się nie skończyła. Prymas Wyszyński przez ponad 20 kolejnych lat mówił o godności dzieci Bożych w ramach systemu, który co prawda nie palił ludzi w piecach krematoryjnych, nie używał gazu do ich uśmiercania, ale godność człowieka uważał za rzecz co najmniej drugorzędną w rzeczywistości rewolucji, która przecież miała wszystko zmieść, a nowy ład miał być całkiem inny od dotychczasowego. Przestrogi Prymasa mówiącego do Polaków – ale i w ich imieniu, kiedy narodowi głosu zabierać nie było wolno – były ważne dlatego, że ludzie słuchali i nie pozwolili poddać się socjotechnice. Nie mogąc wiele uczynić, trwał on w niekiedy biernym oporze i modlił się. Bo o to Prymas prosił, a władza właściwie nie mogła tego zabronić, ograniczając jedynie możliwości życiowego awansu tym, którzy mieli na względzie bardziej Boga niż ją.

DZIŚ

Wydaje się, że dzisiejsze czasy są inne, choć, co trzeba stwierdzić, jest to tylko pozór. Tamte pogaństwa odpłynęły, ale w ich miejsce wyrosły kolejne, którym też się wydaje, że są najnowocześniejsze i tym pozorem zdają się mamić kolejne pokolenia. Prymasa Tysiąclecia z nami już nie ma, ale człowieka dalej trzeba dźwigać „na szczyty świątyń", świat bowiem nadal jest chętny, by go poniewierać.

TROSKA O SPOŁECZEŃSTWO W NAUCZANIU KARDYNAŁA WYSZYŃSKIEGO PRZED WOJNĄ

Minęło 70 lat, odkąd Prymasem Polski został patron naszego Stowarzyszenia, kard. Stefan Wyszyński. Bez wątpienia moment, w którym objął funkcję był przełomowy dla Kościoła w Polsce i całego narodu. Wygrana przez aliantów wojna dała państwu nowy porządek oparty na protektoracie Stalina. Choć kraj pozostawał ze swej natury katolicki, to instytucje przejmowali komuniści. Znamy poglądy Kardynała na sprawy społeczne po II wojnie światowej, które jasno deklarował podczas kazań i w różnych publikacjach. Warto jednak zapoznać się z dorobkiem kard. Wyszyńskiego w okresie przedwojennym wobec kwestii społecznych.

Łukasz Burzyński

Sekretarz Zarządu Oddziału we Wrocławiu, absolwent automatyki i robotyki na Politechnice Wrocławskiej. Pasjonat historii i polityki.

Rozważania na ten temat zamieszczał m.in. na łamach miesięcznika *Ateneum Kapłańskie*, którego był od roku 1932 redaktorem naczelnym, a także zawierał je w swoich prelekcjach na Chrześcijańskim Uniwersytecie Robotniczym we Włocławku. Taka analiza tego okresu może dać ciekawe spojrzenie na to, czego mogli spodziewać się wierni jako odpowiedzi głowy Kościoła w Polsce na komunizm.

STOSUNEK DO LIBERALIZMU I MARKSIZMU

Kardynał nie był przed wojną apologetą ani ustroju liberalnego, powodującego rozwarstwienie społeczne i pauperyzację najuboższych warstw, a tym bardziej ustrojów komunistycznych, w tym najmocniej krytykował wielokrotnie bolszewizm sowiecki. Na Chrześcijańskim Uniwersytecie Robotniczym we Włocławku w roku 1936 mówił, że bolszewizm odrzucając religię chrześcijańską usiłuje zastąpić życie religijno-moralne cywilizacją materialną, co w konsekwencji hamuje postęp duchowy i utrwala panowanie materii, a więc ponownie ujarzmia ludzi w niewolę, z której usiłują się oni wydobyć. Ta sytuacja sprawia, że jeszcze dobitniej człowiekiem rządzi świat materialny, zamiast człowiek światem, więc w ostateczności ideologia bolszewizmu tworzy „nową erę niewolnictwa".

Ratunku przed negatywnymi stronami kapitalizmu i niesprawiedliwością społeczną należało szukać, w opinii Wyszyńskiego, w zrośniętej od wieków ze szlachetną duszą narodu nauce Kościoła katolickiego, ponieważ to w niej zawierają się podstawowe zasady organizacji społeczeństwa w oparciu o pracę. Katolicyzm społeczny, według przyszłego kardynała, mocno podkreśla, że nie można odłączyć pracy od człowieka i dlatego nie można mówić o pracy, ale o człowieku pracującym jako podmiocie duchowym. Stefan Wyszyński podkreślał, że nowy porządek społeczny może być trwały i uszczęśliwiający całego człowieka, a jednocześnie zabezpieczający dobro wspólne nie drogą wyłączania, odsuwania, a w skrajnych przypadkach mordowania różnych grup społecznych, ale wyłoni się w następstwie harmonijnego współdziałania wszystkich warstw społecznych, które powołane są do solidarnej współpracy w życiu narodu i odpowiedzialności za jego losy.

> Kardynał przed wojną wskazywał na cztery instytucje, które muszą dojść do głosu. Są nimi: rodzina, Kościół, państwo i zawód. Rodzina da społeczeństwu wychowanego obywatela, Kościół wpoi weń i w społeczeństwo głębokie poczucie godności obywatela-chrześcijanina i sprawiedliwości, państwo zabezpieczy mu warunki umożliwiające osiągnięcie celów doczesnych i ostatecznych, zaś zawód wytworzy atmosferę wzajemnej pomocy, współpracy i opieki.

W roku 1936 na Uniwersytecie Robotniczym we Włocławku Wyszyński akcentował że fakt, iż w szczególności klasy robotnicze są podatne na wpływy komunizmu, choć tylko nieliczni z robotników *de facto* znają zasady i podstawy komunizmu, jest następstwem roli liberalizmu gospodarczego w podważaniu istoty wyżej wymienionych instytucji. System pracy fabrycznej naruszył odpoczynek niedzielny uniemożliwiając robotnikom spełnianie obowiązków religijnych, a co za tym idzie życie duchowością chrześcijańską. Nie starano się ponadto, aby w pobliżu fabryk budować świątynie, popierając w ten sposób laicyzm i jego dzieło degenerowania życia duchowego człowieka. Nic więc dziwnego, jak zaznaczał, że w środowisku odchrześcijanionym przyjmują się z łatwością komunistyczne błędy.

PROPOZYCJE ROZWIĄZANIA PROBLEMU ROSNĄCEGO W SIŁĘ BOLSZEWIZMU

Niewątpliwie pod wpływem wydanej w roku 1931 encykliki społecznej *Quadragesimo anno* ówczesny wikariusz parafii Świętej Rodziny w Przedczu, Stefan Wyszyński, wskazywał na kilka środków, jakich należy użyć, aby zwalczać komunizm.

Miałoby to być m.in. *odrodzenie prywatnego i społecznego życia chrześcijańskiego*. Jak twierdził, powierzchowność religijna nie będzie miała dość siły, by ochronić człowieka wśród burz i prześladowań w życiu współczesnego świata. Człowiek musi oderwać się od dóbr doczesnych i żyć prawem mi-

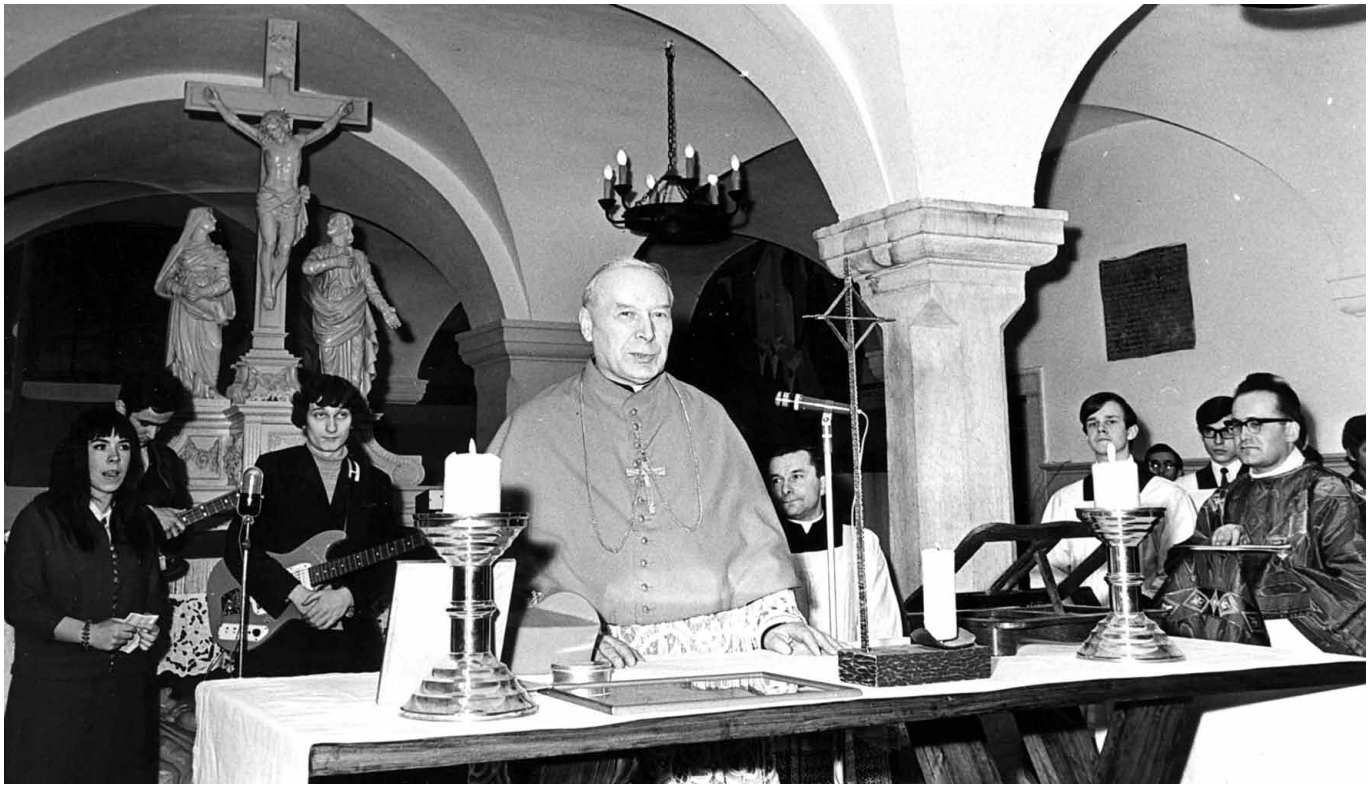

Z archiwum Instytutu Prymasa Wyszyńskiego.

łości do bliźniego. Podkreślał, że jako chrześcijanie *„nie mamy tu miasta trwałego, ale przyszłego szukamy”* oraz że katolik nie może być demagogiem komunistycznej ideologii usiłującej przekonać o usunięciu biedy ze świata. Przeciwnie, z jednej strony podkreśla się obowiązek rozdzielania wśród ubogich dóbr zbywających, z drugiej bieda jest zalecana jako podążanie za drogą naznaczoną przez Jezusa – *błogosławieni są ubodzy* w oczach świata. Drugim środkiem jest poznawanie i upowszechnianie nauki społecznej Kościoła, a przede wszystkim promowanie katolickiej nauki społecznej wśród wszystkich klas społecznych, od robotniczej do pracodawców, kolejnym – obrona przed zasadzkami komunizmu, odcinanie się od jakiekolwiek współpracy z krzewicielami komunizmu, a także obrona przed wypływem na Kościół świecki i duchowny nacisków z zewnątrz rozmywających doktrynę katolicką Kościoła.

Ostatnim środkiem jest duch modlitwy i zadośćuczynienia. Przyszły kardynał podkreślał, że „zło grożące ludzkości może być zwyciężone świętą i powszechną krucjatą modlitwy i pokuty”.

CHARAKTER ZAINTERESOWAŃ KATOLICKIEJ NAUKI SPOŁECZNEJ

Wymienione wyżej środki były (jakże aktualną także dzisiaj) odpowiedzią na postawione wyżej pytanie; ich realizacji miała służyć katolicka nauka społeczna promowana przez szereg instytucji, takich jak hierarchia kościelna, Akcja Katolicka, chrześcijańskie państwo oraz chrześcijańskie związki zawodowe. We wrześniu 1937 r. ks. Wyszyński wygłosił w trakcie Studium Katolickiego referat na temat obszaru, który obejmuje KNS. Według niego zadania katolickiej nauki społecznej wynikają z tego, że sprawy społeczne dotyczą kwestii moralnych i nie sposób życia gospodarczo-społecznego oddzielić od religijnego. Z tego powodu cały szereg zagadnień wiąże się tu ściśle w swej istocie z moralnością, której stróżem jest Kościół. Zarówno działalność gospodarcza i społeczna człowieka, jak zespół środków, którymi posługuje się we współpracy w ramach aktywności, jakiej jest współtwórcą, nie są wolne od kontroli i moralnej oceny sumienia.

Według kardynała, rządy nad ludźmi sprawują dwie społeczności suwerenne, formalnie różne od siebie: Kościół i państwo, i choć odnoszą swe wpływy do tych samych ludzi, to jednak mają inne cele. Bezpośrednim celem Kościoła jest zbawienie, zaś państwo skupia się na zapewnieniu dobra wspólnego, tj. pokoju, postępu i dobrobytu.

Istnieją problemy, do rozwiązania których Kościół nie jest powołany, istnieją również tematy, czy całe dziedziny, które są wspólne dla obu tych społeczności. Katolicyzm, jak podkreślał S. Wyszyński, nie jest systemem społeczno-gospodarczym i takiego systemu nie ma zamiaru nikt z grona elity kościelnej tworzyć. Kościół zdaje sobie sprawę z tego, że katolicyzm jest religią, że jego właściwym i bezpośrednim zadaniem jest uświęcanie i zbawienie dusz, a człowiekowi ma przekazać dziedzictwo nauk Chrystusa, czy szerzej pojmując temat – całej Tradycji, którą Kościół wytworzył na przestrzeni wieków, jako źródło niezbywalnej Prawdy. Kościół przenika społeczeństwo na całym globie, bez względu na cywilizację, kulturę, czy narodowość każdą jednostkę siłą ducha, która kryje się za jego nauczaniem; choć nie zajmuje się ustanawianiem prawa, to ocenia jego sprawiedliwość rozwiązywania problemów społecznych w odniesieniu do miłości bliźniego, a przede wszystkim ocenia, czy ustanowione prawo spełnia możliwość osiągnięcia celu jaki Kościół sobie stawia – zbawienia człowieka. Ta ocena już wskazuje na ogromną rolę Kościoła w kształtowaniu życia społecznego państwa, bo w życiu społecznym nie da się odgrodzić zbawienia od zła, które rodzi biedę, odbieranie ludzkiej godności a także destabilizację stosunków społecznych poprzez walkę klas. Z tym ostatnim problemem przyszło Stefanowi Wyszyńskiemu się zmagać w ciągu całego trwania posługi prymasowskiej.

VATICAN NEWS

Dramat Wenezuelczyków: drastycznie brakuje żywności i leków
Bez pomocy z zewnątrz Wenezuelczyków czeka zagłada. Kraj ten przeżywa niespotykany w swej historii dramat. Brakuje żywności, leków, a ludzie nie mają dostępu do podstawowej pomocy medycznej. Zapaść polityczno-ekonomiczna Wenezueli spowodowała największy współczesny kryzys migracyjny w Ameryce Łacińskiej.

Ruch Focolari od 25 lat w Albanii
Ruch Focolari świętuje 25 lat swej obecności w Albanii. Pierwsi członkowie wspólnoty przybyli do tego kraju w 1993 r., po upadku reżimu komunistycznego. Początki działalności to ewangelizacja i pomoc w przygotowaniu do sakramentów.

Watykan: 80 lat Sekcji Polskiej Radia Watykańskiego
„Z pomocą Boga, który tak wiele tajemniczych sił natury oddaje do naszej dyspozycji, przygotowałem to narzędzie, aby wierni na całym świecie czerpali pokrzepienie, słuchając głosu Ojca Świętego" – mówił Guglielmo Marconi, wynalazca radia, kiedy zorganizowana przez niego w Watykanie papieska rozgłośnia rozpoczynała nadawanie swoich programów. Od 80 lat misję tę wypełnia też Polska Sekcja Radia Watykańskiego.

Polska lekarka trędowatych jedną z twarzy światowego miesiąca misyjnego
Doktor Wanda Błeńska będzie jednym z 25 „świadków misji" promujących w całym Kościele nadzwyczajny miesiąc misyjny. Polska lekarka trędowatych znalazła się w gronie tak wybitnych postaci, jak św. Teresa z Lisieux czy św. Franciszek Ksawery. W Watykanie zaprezentowano przewodnik po miesiącu misyjnym, który będzie obchodzony w październiku 2019 roku.

Przesłanie irlandzkich Kościołów w sprawie Brexit'u
Liderzy Kościołów w Irlandii zebrani w tych dniach w Belfaście wystosowali przesłanie przed zbliżającym się ostatnim głosowaniem w parlamencie brytyjskim w sprawie Brexit'u. Apelują w nim o nie uleganie emocjom i życzliwość pośród napięć, które niewątpliwie będą towarzyszyć wszystkim w tym czasie.

DUSZPASTERZ CZASÓW NAJTRUDNIEJSZYCH

Wojenne losy ks. Stefana Wyszyńskiego opisywane były w licznych publikacjach, a jego działalność w Laskach i posługa kapelana podczas Powstania Warszawskiego stały się nawet kanwą powieści. Temat ten był podejmowany także podczas licznych odczytów czy konferencji naukowych. Pomimo to do dziś zawierają one wiele nieścisłości, a próby odtworzenia czy dotarcia do relacji kończą się wraz z odejściem ostatnich świadków. Obecnie pojawiają się nowe opracowania, a dzięki odnalezionym relacjom możemy poznać historie, które do niedawna nie były powszechnie znane. Wiele jednak informacji potrzebuje weryfikacji przez badaczy zajmujących się życiem księdza prymasa Wyszyńskiego. Niektóre z nich, zwłaszcza te związane z pobytem na Lubelszczyźnie, chciałbym przedstawić.

Marcin Sułek

Członek Rady Głównej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana", dyrektor Oddziału Okręgowego w Lublinie, kolekcjoner pamiątek związanych z Prymasem Tysiąclecia

Pod koniec lipca 1939 r. ks. dr Stefan Wyszyński aktywnie udziela się w parafii katedralnej, przygotowuje plan pracy kolejnego roku akademickiego we Włocławskim Seminarium Duchownym. Wybucha jednak wojna. Z polecenia biskupa Karola Radońskiego wraz z klerykami ostatniego roku udaje się do Lublina. Sądzono, że wojska niemieckie nie dotrą tam szybko, a on sam wspominał, że jechał z nadzieją, iż spokojnie doprowadzi powierzonych swojej opiece alumnów do święceń kapłańskich. Niestety, tak się nie stało. Dotarli do Lublina 11 września, w trzy dni po strasznym bombardowaniu miasta. O podjęciu nauki nie było mowy. Ksiądz Wyszyński powziął decyzję, aby wyruszyć do Łucka Wołyńskiego. Przybyli tam 17 września i dowiedzieli się o wkroczeniu wojsk sowieckich do kraju. Księdzu Wyszyńskiemu proponowano wyjazd do Rumunii wraz z Rządem, ale on postanowił wracać do Włocławka. Klerykom powierzonym jego opiece zostawił wolny wybór. Sami mieli zdecydować o dalszych planach. On natomiast, z trzema zaprzyjaźnionymi kapłanami, udał się w drogę powrotną do Włocławka. We Włodzimierzu Wołyńskim kupili dwa konie i wóz, ks. Wyszyński powoził. Z Włodzimierza udali się do Kowla, następnie dotarli do Maciejowa, gdzie zatrzymali się u sióstr niepokalanek. Tam – jak wspomina – przeżyli oblężenie ukraińskie. Na trasie powrotu ks. Wyszyńskiego wymieniane są jeszcze inne miejscowości: Łęczna, Puławy, gdzie przekracza promem Wisłę, Góra Puławska, Radom, Brzeziny pod Łodzią, Grabków. Mniej znany jest epizod związany z Wąwolnicą, w której mieszkał jego kolega z roku, syn wąwolnickiego organisty, ks. Zdzisław Ochalski. Historia ta została opisana przez współtowarzysza podróży do Włocławka, późniejszego franciszkanina z Niepokalanowa, w „Wielkiej Księdze Łask", która jest przechowywana do dziś w wąwolnickim sanktuarium. Opowieść trudno jednak zweryfikować, czy nie należy do kręgu historii hagiograficznych, koloryzujących trochę wydarzenia.

Towarzysz ks. Wyszyńskiego wspomina: *W nocy Niemcy wprowadzili do kościoła 4 tysiące polskich żołnierzy-jeńców. Jeden z jeńców przez całą noc modlił się do Matki Bożej Kębelskiej, a rano podczas wyprowadzania ze świątyni uciekł w kierunku organistówki, w której nocował ks. Stefan Wyszyński. Oprawca wbiegł*

za ściganym na podwórze organisty i w tej sekundzie otworzyły się drzwi, a na podwórze wyszedł ksiądz Wyszyński. Skrzydło drzwi zasłoniło uciekającego Polaka przed wzrokiem goniącego go Niemca. Oficer zobaczył ks. Wyszyńskiego i wrzasnął – „gdzieś go schował", sądząc, że ukrył on żołnierza w domu. Ks. Wyszyński, widząc Niemca z odbezpieczoną bronią osłupiał, bo nie wiedział o ucieczce i nie widział uciekiniera. Wtedy wściekły żołnierz chciał do niego strzelić, ale podbiegł pan Ochalski, organista, i przytomnie skłamał, iż żołnierz przeskoczył przez płot i pobiegł dalej. Do 1998 roku nie była znana tożsamość polskiego żołnierza. W tym to roku przybyła do Wąwolnicy córka Józefa Piwowarskiego, która przyjechała podziękować za ocalenie od niemieckiej niewoli jej ojca.

Kontynuując powrót do Włocławka, ks. Wyszyński cały czas pełnił posługę kapłańską wobec napotykanych uciekinierów i rozproszonych żołnierzy. Pełne niezwykłej wymowy jest spotkanie, które miało miejsce gdzieś w pobliżu Dęblina. Ksiądz Wyszyński sam wspominał:

Spowiadałem w okopie żołnierza. Podczas gdy ten płakał, mówiąc: Co z nami zrobili? W pewnej odległości od nas rolnik siał. Potem, gdy skończyłem swoją powinność kapłańską, podszedłem do niego i pytam: Panie, samoloty pikują, wszyscy uciekają, a pan sieje? – Proszę księdza, gdybym zostawił to ziarno w spichlerzu, spaliłoby się od bomb, a gdy wrzucę je w ziemię, zawsze ktoś będzie jadł z niego chleb.

Po dotarciu do Włocławka ks. Wyszyński wraz z innymi profesorami podjął próbę organizowania nauki w seminarium. Jednak imiennie poszukiwany przez gestapo otrzymał od bp Michała Kozala (dziś – błogosławionego) polecenie natychmiastowego opuszczenia miasta. Niechętnie przystał na to polecenie, ale w ten sposób uniknął aresztowania. Ustny przekaz głosi, że stało się to w ostatniej chwili. Ksiądz Wyszyński znalazł się najpierw u rodziny we Wrociszewie. Przebywał tam do lipca 1940 r., kiedy to na prośbę ks. Korniłowicza przybył do majątku Zamoyskich w Kozłówce. Nie był to jego pierwszy przyjazd do Kozłówki, bowiem jeszcze przed wojną głosił tam rekolekcje wielkopostne. Głównym motywem obecności w Kozłówce była opieka duszpasterska nad grupą sióstr franciszkanek Służebnic Krzyża, które przybyły do majątku Zamojskich ze swoimi niewidomymi podopiecznymi. Oprócz tej posługi ks. Wyszyński został duszpasterzem wszystkich, którzy dzięki uprzejmości państwa Zamoyskich znaleźli u nich schronienie na czas wojny. Prowadził m.in. odczyty dla inteligencji, na które składały się wykłady z katolickiej myśli społecznej i filozoficznej. Spotkania te nazywano Akademią Kozłowiecką. Przebywając w Kozłówce, był także kapelanem żołnierzy z oddziałów leśnych, dla których w niedzielę i święta odprawiał Msze święte m.in. w folwarku w Nasutowie. Tam też musiał się schronić pod koniec sierpnia 1941 roku, gdy do Kozłówki dotarła wiadomość o planowanych aresztowaniach.

W związku z odnawiającą się chorobą płuc w październiku 1941 r. udał się do Zakopanego i zamieszkał w klasztorze Sióstr Urszulanek Serca Jezusa Konającego na Jaszczurówce. W trakcie tego pobytu został aresztowany przez gestapo. Na szczęście nie odkryto jego prawdziwej tożsamości i został zwolniony. Zaraz też opuścił Tatry.

Od listopada 1941 r. do czerwca 1942 r. ks. Wyszyński przebywa w Żułowie koło Krasnegostawu, opiekując się siostrami i niewidomymi, które przeniosły się tu z Kozłówki. Uczestniczy w konspiracyjnym nauczaniu młodzieży, niesie pomoc okolicznej ludności dotkniętej tyfusem. Dość niedawno pojawiła się w prasie informacja przedstawiająca relacje świadków, którzy podają, że będąc w Żułowie, ks. Wyszyński ukrywał trzyosobową rodzinę żydowską. Ksiądz sam nigdy o tym jednak nie opowiadał.

Historii z lat okupacji jest zapewne jeszcze wiele. Niektóre z nich do dziś przekazywane są w rodzinnych wspomnieniach i czekają na swoje odkrycie, do czego państwa zachęcam.

Wojenne losy ks. Wyszyńskiego to niezwykle bogaty materiał do opowieści o człowieku pełnym wierności Bogu i ludziom w czasach tak trudnych, jakimi były lata II wojny światowej.

VATICAN **NEWS**

Sudan Południowy: zamordowano kenijskiego kapłana

W nocy ze środy na czwartek (14/15.11.) w Sudanie Południowym, w położonym w centralnej części stanie Gok zamordowano kenijskiego kapłana. O. Victor Luke Odhiambo był jezuitą, miał 62 lata, pełnił funkcję dyrektora centrum kształcącego nauczycieli. To już 30 kapłan zamordowany w tym roku na świecie. Jeden duchowny ginie co jedenaście dni.

Ruszyła akcja „Trochę ciepła dla bezdomnego"

Ruszyła IV edycja akcji „Trochę ciepła dla bezdomnego" przygotowana przez Straż Miejską Miasta Stołecznego Warszawy oraz Caritas Polska. Do końca lutego patrole straży będą dowozić gorącą zupę, koce i ciepłą odzież osobom bezdomnym, które muszą stawić czoła zbliżającej się zimie.

Włochy wspominają Wielki Głód na Ukrainie

Włochy wspominają klęskę Wielkiego Głodu na Ukrainie (Holodomor). Z tej okazji specjalny list do wspólnoty ukraińskiej wystosował przewodniczący włoskiego episkopatu. W Rzymie zorganizowano szereg wydarzeń upamiętniających tę tragedię, m.in. projekcja filmu, wystawy artystyczne i spotkania z ludźmi kultury.

Wystawa rosyjskiego malarstwa w Watykanie

W Watykanie otwarto wystawę sztuki rosyjskiej. Ekspozycję można zwiedzać do 16 lutego w tzw. Braccio di Carlo Magno, czyli pawilonie znajdującym się na przedłużeniu lewego skrzydła kolumnady przy placu św. Piotra. Wystawa nosi tytuł: „Pielgrzymka sztuki rosyjskiej. Od Dionysiusa do Malewicza".

W Polsce jest ok. 620 nowych kandydatów do kapłaństwa

Kościół w Polsce ma ok. 620 nowych kandydatów na kapłaństwa – wynika z danych Konferencji Rektorów Wyższych Seminariów Duchownych Diecezjalnych i Zakonnych. W tym roku formację kapłańską na pierwszym roku rozpoczęło 415 kleryków w seminariach diecezjalnych i 205 w zakonnych. W sumie wszystkich alumnów w seminariach diecezjalnych i zakonnych jest w Polsce ok. 3015.

Źródło: Radio Watykańskie

RODZINA W NAUCZANIU STEFANA WYSZYŃSKIEGO

Przez całe wieki na rodzinę patrzono przez pryzmat więzi między jej członkami. Dzisiaj zwraca się uwagę na bliskość emocjonalną w celu podtrzymywania relacji, dlatego też należy podkreślić oczywistą i dla wielu zapomnianą, niedocenianą, nieoczywistą hojność rodziny w stosunku do społeczeństwa i państwa.

Dr Magdalena Parzyszek

Teolog i pedagog, pracownik Instytutu Pedagogiki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II; adiunkt w Katedrze Pedagogiki Rodziny KUL.

W powojennej Polsce dominowała ideologia komunistyczna starająca się zbudować świat bez Boga, niechętna wobec uznania w życiu jakichkolwiek sił duchowych, woli wprowadzenia w życie ludzkie etyki osobistej, rodzinnej czy społecznej. Ideologia ta przeciwstawiała się moralności, religijności i kulturze chrześcijańskiej, tworzyła nastrój wrogi jednostce, jej wolności i prawom osobowym. Na mocy porozumienia zawartego 14.04.1950 roku między episkopatem, a rządem komunistycznym władze wydały zgodę na nauczanie religii w szkołach, prowadzenie duszpasterstwa w wojsku, szpitalach i więzieniach, zachowanie Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, uznały prawo do pracy dobroczynnej i katechetycznej, pobierania nauki w seminariach i domach zakonnych. Episkopat zobowiązał się do nieużywania uczuć religijnych do celów antypaństwowych, nieprzeciwstawiania się kolektywizacji wsi oraz poparcia dla odbudowy i podnoszenia dobrobytu kraju.

08.12.1956 roku podpisano tzw. Małe Porozumienie. Rząd zobowiązał się do naprawy krzywd, ale dalej realizował program ateizacji i rozbudowy socjalizmu. KC PZPR wystosował m. in. następujące postulaty: „socjalizm stopniowo będzie podcinał korzenie wierzeń religijnych, stwarzał warunki dla laicyzacji całego życia kraju, dla skutecznego wpływu pracy wychowawczej krzewiącej światopogląd naukowy i myśl racjonalistyczną, wolną od przesądów i wiary religijnej". Rozpoczęła się ateizacja społeczeństwa. W tak trudnej sytuacji, biskupi na czele z Prymasem podkreślali wartość ojcostwa i macierzyństwa, odpowiedzialności za dar życia i wartość katolickiego wychowania dzieci.

Państwo opowiadało się za luźnymi związkami partnerskimi, a nie za małżeństwem sakramentalnym. Lansowało partnerstwo i rozwody, skutkiem czego pojawiło się wiele rodzin niepełnych, samotnych matek, samotnych mężczyzn ulegających patologiom, osób rozwiedzionych zawierających kolejne związki.

W 1956 roku sejm PRL uchwalił ustawę o dopuszczalności przerywania ciąży. Za prawo uznano to, co jest zbrodnią, a Boga pozbawiono władzy nad życiem.

Władze komunistyczne publicznie propagowały swobody seksualne oraz daleko idący liberalizm w zakresie sztucznych poronień. Propagowały pesymizm moralny, głoszący, że wierność i czystość małżeńska są niemożliwe do osiągnięcia.

Taka polityka państwa wobec rodziny miała ogromne ujemne konsekwencje tak w dziedzinie moralności jak i zdrowia publicznego. Szerzyły się postawy konsumpcyjne godzące w ofiarność rodzicielską, pogoń za łatwym i przyjemnym życiem prowadząca do zaniedbań wychowawczych. Propagowano pracę kobiet poza domem jako wyraz nowoczesności, emancypacji i awansu społecznego. W środkach masowego przekazu lansowano pornografię, luz moralny i brak poszanowania ciała ludzkiego. Władza starała się zapanować nad rodziną tak, by uzależnić ją od siebie w sferze bytu i w sferze ducha. Najpierw nastąpiło uderzenie w nierozerwalność rodziny, później w jej funkcje, a szczególnie w funkcję przekazywania życia.

Państwo starało się przejąć wychowawczą rolę rodziny. Rodzicom odmawiano prawa do wychowania dzieci zgodnie z przekonaniami religijnymi, a szkoły stały się ośrodkami ateizującymi. Zmierzało to do desakralizacji życia rodzinnego. Rezultatem takiej polityki były rozbite rodziny, rozwody, konkubinaty, samotne macierzyństwo, ogromna liczba aborcji, patologiczne zachowania, deprawacja rodzicielstwa, ubóstwo rodzin.

Prymas wzywał do pozytywnego modelu życia małżeńskiego i rodzinnego, szacunku dla każdego poczętego życia, do wartościowania ludzkiej miłości, uznania macierzyńskiej funkcji kobiety, chronienia macierzyństwa przez skracanie czasu pracy pracujących zawodowo matek i przedłużenie płatnego urlopu macierzyńskiego, zwiększenia liczby placówek opieki zastępczej nad dziećmi.

Około 1943 roku powstał rękopis książki *Miłość i sprawiedliwość społeczna*. Przechowywany był w zbiorach Instytutu Prymasowskiego, później opracowany w formie maszynopisu, zawierał rozważania na tematy społeczne, które nie mogły być opublikowane z powodu ograniczeń cenzuralnych. Książka została wydana dopiero w 1993 roku. Możemy przeczytać w niej następujące słowa: „Skądże

więc współcześnie rodzinę otacza tyle zgiełku, jarmarcznego krzyku i pasji? Każdy niemal włóczęga rozwiera jej podwoje i rzuca w spokojne zacisze domowe dziwne jakieś i namiętne słowa: «Rodzina nie jest Boża – należy do państwa», «Małżeństwo wasze ma być cywilne!», «Nie wolno wam oddawać się Bogu!», «Śluby wasze są rozerwalne», «Porzućcie waszą miłość – szukajcie coraz to nowej, innej», «Oddajcie swe dzieci państwu, gminie – wszystko jedno komu! Te dzieci nie są wasze! Wyście im dali życie? Jesteście tylko funkcjonariuszami państwa!», «Nie chcemy rodziny – chcemy stada!», «Nie chcemy miłości rodzinnej!». Te wrzaski wypłoszyły pokój z domostwa rodzinnego, rozdzieliły serca, rozdzieliły dziatwę, wywróciły kołyski, zabiły wzajemne zaufanie małżonków, zepchnęły rodzinę ze spokojnej przystani na wzburzone fale namiętności najgorszych zazwyczaj i bezrodzinnych ludzi (...). Ale burze przechodzą".

W czym zatem wyraża się hojność rodziny o której nauczał Prymas? Co ona daje społeczeństwu i państwu?

RODZINA DAJE CZŁOWIEKA

„Świat wyzwolony z religii woli błądzić w ciemnościach, niż wrócić do chrześcijańskiej odpowiedzi" i powiedzieć, kim jest człowiek. Różne koncepcje „ogłaszają człowieka bogiem własnym", „uważają człowieka za nicość", głoszą wzgardę dla obrazu Bożego w człowieku. Odzierają człowieka z resztki związku z Bogiem uważając go „za nawóz rzucany pod przyszłe pokolenie. Żyje on często zwierzęcym życiem; odżywia się, by żyć i mieć siły do pracy". Kardynał Wyszyński osadził człowieka w rzeczywistości materialnej. To otaczający świat, naród czy rodzina są środowiskiem ludzkiego bytowania, działania, rozwoju i wzrostu. Ale bytowania człowieka nie można sprowadzić tylko do tej rzeczywistości; ona nie daje odpowiedzi na pytania dotyczące celu i sensu życia ludzkiego.

Człowiek jest wartością pierwszą, nigdy nie może być wykorzystywany jako środek do celu przez drugiego człowieka, ponieważ ma on własny, tylko jemu dany cel istnienia, i to zarówno ziemskiego, jakim jest doskonałość życia, jak i cel życia wiecznego – a jest nim połączenie się z Bogiem. Człowiek jest jednością cielesno-duchową i taka struktura stanowi wyposażenie jego osoby. W nim przenikają się moce ciała i duszy, energie fizyczne i duchowe, siły umysłu, woli i serca, dążenia osobiste i społeczne, które wyprowadzają człowieka poza samego siebie. W człowieku wyrażają się różne stany, przeżycia i dążenia.

Człowiek „oparty swoim bytem na ziemi, skierowany zadaniami ku niebu, ma łączyć ziemię z niebem", a swoim duchem winien przenikać codzienną pracę i wysiłek fizyczny. Jego życie otrzymane od Boga „trwać będzie w nieskończoność i już nigdy nie umrze, jak sam Bóg trwa w nieskończoności i nie umiera. To jest godność człowieka, że chociaż ma on początek, którego Bóg nie ma, to jednakże raz poczęty końca już mieć nie będzie, jak i Bóg końca nie ma. W momencie poczęcia człowieka powstaje istota nieśmiertelna, której nic już zniszczyć nie zdoła".

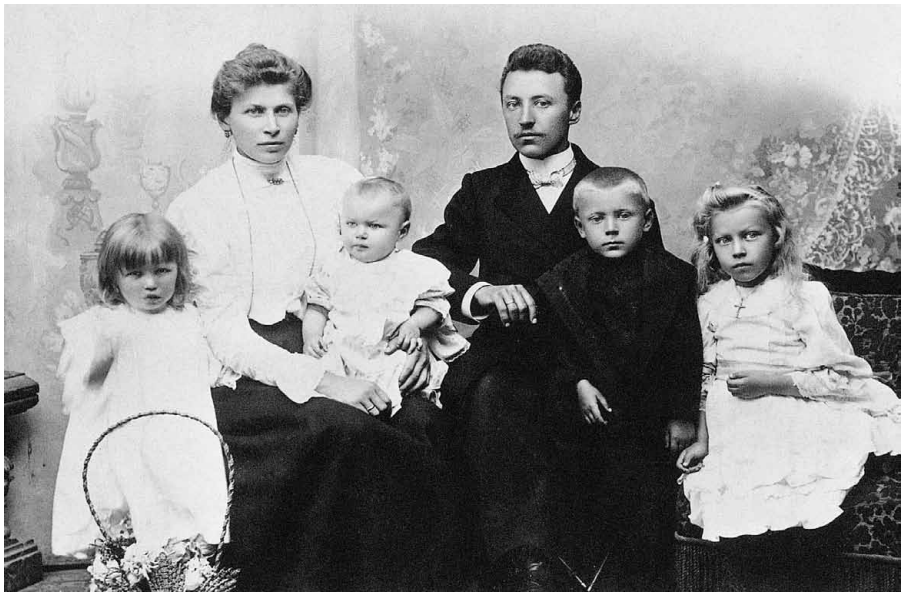

Z archiwum Instytutu Prymasa Wyszyńskiego.

RODZINA DAJE OBYWATELA

Rodzina jest najbardziej trwałą komórką społeczną i stanowi nie tylko siłę biologiczną, ale moralną, wychowawczą, społeczną i obywatelską. Ona przyjmuje na siebie najcięższe trudy i poświęcenia w ofiarnym i kosztownym wychowaniu. Dzięki temu jest poniekąd matką społeczeństwa, gdyż naród powstaje z rodzin. Należy więc dla dobra rodziny przypomnieć prawa i zabezpieczyć je przez należytą troskę i opiekę społeczną, przez chrześcijańskie prawo małżeńskie, przez zdrowy ustrój gospodarczy, przez rozumną politykę rodzinną, przez popieranie obyczajów i moralności publicznej. Państwo może oddać rodzinie wielką przysługę, gdy sprzyjać będzie wierności małżeńskiej, gdy zwalczać będzie nastroje wrogie potomstwu, gdy stać będzie na straży życia nienarodzonych, gdy zabezpieczy rodzinie własność prywatną, wzmocni rodzinną wspólnotę gospodarczą, duchową i moralną, gdy zadba o stworzenie dla rodzin ogniska domowego, a ojcom rodzin ułatwi zdobycie godziwej zapłaty".

Rodzina jest wreszcie szczególnym miejscem, z którego wyrastają siły moralne, społeczne i obywatelskie. Siły moralne tkwiące w rodzinie zwracają jej członków ku światu wartości, kształtują w ich świetle osobowość ludzką, ucząc norm etycznych. Osadzone w rodzinie siły społeczne czerpią swoją moc z zaufania w zbawczą potęgę miłości. Ponieważ ojczyzna jest „rodziną rodzin" , trzeba, by czerpała ona z rodziny siły obywatelskie.

W oparciu o siły i wartości wywodzące się z rodziny doskonali się osoba ludzka. A owe siły to: wierność obyczajom, nauce i prawdzie, wierność codziennym obowiązkom i czynom, zwalczanie nałogów, odrodzenie religijno-moralne, sposób życia, codzienna modlitwa i niedzielna Msza Święta, dawanie świadectwa, sumiennie i rzetelnie wykonywana praca zawodowa, obrona przed ateizmem, demoralizacją, wynarodowieniem i odbieraniem wolności, troska o wychowanie ku Osobie Chrystusa, siebie samego i drugiego człowieka. Tacy ludzie potrzebni są do odrodzenia społeczeństwa.

PRYMAS WYSZYŃSKI – PO PROSTU OJCIEC

Ks. Stefan Wyszyński, ukrywając się w czasie wojny we Wrociszewie, w czasie pieszej wyprawy zajrzał do rudery stojącej na uboczu i sam odebrał tam poród od samotnej kobiety odrzuconej przez wieś. Było za późno, by wzywać pomocy. Potrafił też iść do chłopskich chałup, żeby czytać tam Trylogię Sienkiewicza – pisze Ewa Czaczkowska w swojej, nie tak już nowej, ale wciąż aktualnej biografii Prymasa. To wciąż mało znane, choć opisane, epizody z życia Ostatniego Monarchy Rzeczpospolitej.

dr Paweł Błażewicz

Historyk i teolog, pracownik Biura Edukacji Narodowej IPN. Autor książki pt. „Pogańscy mistrzowie chrześcijan”.

POLITYK CZY PASTERZ?

Kim jest On dla nas? Młode pokolenie w przygniatającej większości nie wie, kim był i nie rozpoznaje go na zdjęciach. Sprawdziłem to wielokrotnie pytając anonimowych młodych ludzi w pociągu czy autobusie. Pokolenie, które pamięta Kardynała jeszcze za życia, ma Jego obraz przede wszystkim jako narodowego przywódcy politycznego, który dał odpór komunizmowi. Dodatkowo, przez niektórych pamiętających tamte czasy jest postrzegany jako autorytarnie rządzący polskim Kościołem konserwatysta. Przybliżenie prawdziwego wizerunku kard. Stefana Wyszyńskiego jest istotne, bo jego przykład i nauczanie są stale aktualne i mogą być pomocne w spojrzeniu na obecnie dyskutowane kwestie jak liturgia katolicka, relacje Kościół-polityka albo życie codzienne katolika czy w ogóle człowieka XXI w.

„Z TAKIM ZDROWIEM, TO NA CMENTARZ”

Stefek urodził się w rodzinie wiejskiego organisty. Miał dziewięć lat i czwórkę rodzeństwa, gdy zmarła jego ukochana mama rodząc swoje szóste dziecko. Wczesna strata mamy upodabnia go do św. Jana Pawła II. Wspólne z tym papieżem ma także korzenie głęboka maryjność przyszłego Prymasa. Podobnie jak bł. Jerzy Popiełuszko był słabego zdrowia, do tego stopnia, że ocierał się o przedwczesną śmierć. W czasie święceń kapłańskich przyszłego Prymasa Tysiąclecia, przygotowujący uroczystość kościelny komentował, że „z takim zdrowiem to na cmentarz a nie na księdza”. Gruźlica niewytłumaczalnie wycofała się. Ksiądz Wyszyński tłumaczył to interwencją Matki Bożej.

Nie zważając na zdrowie ani okoliczności życia, był tytanem pracy i modlitwy, zarówno na wolności jak i uwięziony przez komunistów w latach 1953-56. Niezmiennie wstawał o 5.00 i szedł spać o 22.00. Jednocześnie potrafił wypoczywać i utrzymywać szerokie relacje z ludźmi. Przy posiłkach obowiązywał zakaz rozmawiania o sprawach „zawodowych” czy politycznych. Miał to być czas na wspólnotowo-rodzinną, radosną atmosferę biskupiego domu.

ŚWIĘTOŚĆ STĄPAJĄC PO ZIEMI

Jako młody kapłan diecezji włocławskiej był jednocześnie wikarym parafii katedralnej, prefektem w szkole przy fabryce celulozy oraz na kursach wieczorowych dla pracujących oraz redaktorem diecezjalnego dziennika „Słowo Kujawskie”. Pobożnego i aktywnego kapłana biskup wysłał na studia doktoranckie na Katolicki Uniwersytet Lubelski. Ksiądz Wyszyński potrafił zrezygnować z własnej pasji i pójść za radą zaufanego profesora, który radził mu podjąć studia przede wszystkim nad prawem kanonicznym. Nauka społeczna Kościoła i socjologia pozostały więc w kręgu zainteresowań Doktoranta, ale na dalszym planie. Mieszkał w Lublinie w Konwikcie Teologicznym, gdzie kierownikiem, dla ks. Stefana także duchowym był ks. Władysław Korniłowicz.

Ewa Czaczkowska pisze, że te 4 lata w Lublinie były dla późniejszego Kardynała jak drugie seminarium. Zaowocowały ogromnym pogłębieniem duchowym oraz intelektualnym, choć i we Włocławku cieszył się wybitnymi opiekunami, jak ks. Ostrzycki, który zachęcał seminarzystów, by „najpierw chodzili po ziemi, a potem patrzyli w niebo”. To zdroworozsądkowe a zarazem nadprzyrodzone spojrzenie na wszystko, do końca życia cechowało Prymasa. Był prawdziwym mistrzem w duchowości życia codziennego i w jego pismach przebijają się liczne podobieństwa z doktryną poszukiwania świętości w życiu świeckim głoszoną od 1928 roku w Hiszpanii przez św. Josemarię Escrivá założyciela Opus Dei. Podobnie, choć pod wpływem ks. Korniłowicza i Stowarzyszenia Akademickiej Młodzieży Katolickiej „Odrodzenie” ks. Wyszyński już przed wojną sprzyjał aktywnemu uczestnictwu świeckich w liturgii. Tę wizję mógł upowszechniać w skali diecezjalnej zaraz po wojnie, gdy został biskupem lubelskim.

Tylko ktoś, kto nie zna natury Kościoła może dzielić chrześcijan na konserwatystów i progresistów. Kościół i jego doktryna jest stary, a zarazem nowy jak Ewangelia napisana dwa tysiące lat i stale na nowo odkrywana. Dają temu przykład święci, którzy żyli i umierali niemal na naszych oczach jak Jan Paweł II czy włoska lekarka Joanna Beretta Molla. Kardynał Wyszyński należał do tych właśnie ludzi, którzy dzięki intensywnemu życiu duchowemu potrafili odczytać znaki czasu i skutecznie na nie reagować.

KONSERWATYWNY PROGRESISTA?

W 1959 r., a więc na trzy lata przed rozpoczęciem Soboru Watykańskiego II, uzyskał od Kurii Rzymskiej zatwierdzenie dla polskich diecezji polsko-łacińskiego rytuału niektórych sakramentów! W postulatach do rozpatrzenia na soborze proponował rozszerzenie języków narodowych na czytania i niektóre części stałe Mszy. Kardynał Wyszyński wraz z polskim episkopatem powołał prawdopodobnie pierwszą na świecie *Komisję Soborową*, bo już 15 kwietnia 1959 r., a więc na miesiąc przed powołaniem rzymskiej soborowej *Komisji Przedprzygotowawczej*!

W swoich propozycjach dla soboru pisał o potrzebie intensywnych działań ekumenicznych z założeniem odpowiednich instytucji na wszystkich poziomach administracji kościelnej, od Kurii Rzymskiej do parafii. Zaraz po powołaniu przez Jana XXIII *Sekretariatu do Pielęgnowania Jedności Chrześcijan* erygował przy warszawskiej Kurii *Ośrodek ds. Jedności Chrześcijan*.

Skutecznie postulował udział świeckich w soborze. Trochę dłużej musieliśmy czekać, by spełniły się Jego sugestie większego otwarcia na kanonizacje osób świeckich. Można więc powiedzieć, że między innymi zasługą naszego Prymasa był jeden z najważniejszych owoców Soboru – przypomnienie o powołaniu do świętości osób świeckich na równi z duchownymi. Bardziej wnikliwego czytelnika zachęcam do zapoznania się z książką ks. Stanisława Wilka i Anny Wójcik o udziale kardynała Wyszyńskiego w Soborze Watykańskim II.

TYTAN PRACY-OJCIEC „SOLIDARNOŚCI”

Kończąc studia doktoranckie ks. Wyszyński odbył roczną podróż studyjną po

krajach Europy Zachodniej, by poznać tamtejsze rozwiązania na najnowsze wyzwania duszpasterskie oraz intelektualne. Po powrocie do diecezji włocławskiej przystąpił do pracy jakby z podwójnymi siłami. Lista jego stałych zajęć jest imponująca, oprócz zwyczajnej posługi kapłańskiej to sekretarz Liceum im. Piusa X, dyrektor Diecezjalnych Dzieł Misyjnych, sędzia w sądzie biskupim, wykładowca nauki społecznej Kościoła w seminarium diecezjalnym, gdzie założył też pracownię socjologiczną! Dzisiaj to bardzo modna nauka, ale w tamtych czasach to absolutna awangarda i to w dodatku w seminarium duchownym. Do tego należy dodać aktywność w Związku Inteligencji Katolickiej oraz współudział w organizowaniu sieci Katolickich Uniwersytetów Ludowych, Katolickiego Związku Młodzieży Robotniczej, Chrześcijańskich Związków Zawodowych i Chrześcijańskiego Uniwersytetu Robotniczego, gdzie, oczywiście, także wykładał. Krytykował i komunizm i kapitalizm pokazując ich wspólne materialistyczne korzenie. W szeregu ostatnich zajęć widzimy już w Stefanie Wyszyńskim przyszłego ojca „Solidarności".

Z tą samą intensywnością dbał o duchowe i doktrynalne formowanie wszystkich grup społecznych w Polsce pod komunistyczną okupacją. Choć bezpośrednio nie był zaangażowany w organizację Wolnych Związków Zawodowych czy później NSZZ „Solidarność", to właśnie Jego nauczanie i działanie zbudowało grunt do powstania tego narodowego ruchu przepojonego chrześcijaństwem, a w efekcie wartościami społecznymi i patriotycznymi. To właśnie Kościół pod przewodnictwem Prymasa Tysiąclecia sprawił, że strajkujący robotnicy wzywali do zakładów pracy księży, by spowiadali i odprawiali Mszę świętą – rzecz dla Europy zachodniej niebywała i wtedy, i dzisiaj. Należy też dodać, że zorganizowane przez Prymasa obchody Tysiąclecia Chrztu Polski po raz pierwszy dały okazję, by Polacy zobaczyli swą liczbę i siłę. Pierwsza wizyta Jana Pawła II w Polsce była skutecznym powtórzeniem tamtych kilkusettysięcznych zgromadzeń Polaków. To właśnie na świętowaniu Millenium wzorował się tez Papież organizując obchody Jubileuszu 2000 r.

Z TROSKĄ O KOMUNISTÓW

Z kolei w odniesieniu do duszpasterstwa z inteligencją w epoce komunizmu, ważnym przygotowaniem dla kard. Wyszyńskiego były Laski, gdzie już przed wojną Kościół w osobie matki Czackiej i ks. Korniłowicza przygarniał osoby niewidome fizycznie ale i duchowo. Pod wpływem „Lasek" nawracali się i przyjmowali tam chrzest niewierzący różnych światopoglądów od komunistycznego do skrajnie nacjonalistycznego. W efekcie Prymas po wojnie potrafił nawiązać owocny kontakt nie tylko z inteligencją wierną tradycjom katolickim, ale także z tą sympatyzującą z marksizmem i współpracującą ze stalinowskim reżimem jak Tadeusz Mazowiecki.

Był świadomy, że komuniści to zbrodniarze, ale jednocześnie błądzące dzieci Boga. Zarówno dla ich dobra osobistego jak i dla dobra narodu i Kościoła postanowił zawsze być gotowy do rozmów, powtarzał „nigdy się nie obrażamy". Przyjął na kilkugodzinną osobistą rozmowę walczącą z Kościołem Julię Brystygierową, która była bezwzględnym wyższym oficerem Urzędu Bezpieczeństwa. Jakiej pokory oraz innych sił duchowych wymagały wielogodzinne spotkania notablami komunistycznymi, a zwłaszcza z Gomułką?! Jedno z nich trwało kilkanaście godzin. Kardynał Wyszyński wspominał potem, że w tym czasie wypili tylko pół szklanki herbaty. Wystarczyło mu siły, by do końca życia modlić się za tych prześladowców osobistych, Kościoła i całego narodu.

SOCJALNY REWOLUCJONISTA

Jednocześnie potrafił uznać powojenne pozytywne zmiany, choć oczywiście nie sposób ich wprowadzania. Ks. Wyszyński już przed wojną był zwolennikiem reformy rolnej. Sodalicja Mariańska Ziemian Ziemi Kujawsko-Dobrzyńskiej wymogła z tej racji na biskupie włocławskim zakaz głoszenia im nauk przez księdza doktora. Zaproszony przez kard. Hlonda do prymasowskiej Rady Społecznej współredagował deklarację o „uwłaszczeniu pracy" – udział robotników w zyskach i zarządzie przedsiębiorstwami.

Kardynał Wyszyński nie chciał być politykiem i nie był. Dowodem na to jest stała aktualność jego kazań, które oczywiście były odczytywane także w kluczu politycznym, podobnie jak później wypowiedzi ks. Popiełuszki. Z ulgą przyjął powstanie NSZZ „Solidarność" jako politycznej reprezentacji narodu. Cieszył się, że to zdejmuje z niego i z Kościoła rolę, do której ze swej natury nie są powołani, lecz którą wypełniali z powodu patologicznej sytuacji w komunistycznym państwie.

WALKA Z GRZECHEM GWARANCJĄ WOLNOŚCI

Prymas Tysiąclecia był przywódcą narodu, ale przede wszystkim pasterzem Kościoła. W jednej i drugiej roli na każdym kroku wskazywał, że droga do wolnej Ojczyzny w małym stopniu prowadzi przez zmiany polityczne. Bezustannie powtarzał, że droga do wolności narodu prowadzi przez odzyskanie wolności każdego człowieka: wolności od pijaństwa, wolności od rozwiązłości, wolności od lenistwa, materializmu. Rzucał to w twarz Polakom, zapewniając, że nie można całej winy za zło w kraju zrzucić na komunistów. W potencjale każdego człowieka widział szanse na przemianę w Ojczyźnie i w świecie. Dla niego „przedmurzem chrześcijaństwa" był nie tyle naród polski, co pojedyncze osoby, zwłaszcza te, które świadomie podejmują swoje zobowiązania odpowiedzialności za innych. A nawiązując do obrony Częstochowy przed Szwedami, co wszyscy odczytywali w kontekście walki z komunizmem, mówił, że obrona Jasnej Góry to przede wszystkim walka z samym sobą, ze swoimi wadami.

MISTRZ DOBREGO HUMORU

Na zakończenie trzeba dodać, że w swoim życiu pełnym cierpienia, pracy i ogromnej odpowiedzialności za część Kościoła powszechnego i za cały naród polski nie stracił dobrego humoru. Wynikało to z głębokiej świadomości bycia dzieckiem Boga i synem Maryi. Zachęcam do czytania dzienników Prymasa *Pro memoria*, które zaczął wydawać Instytut Pamięci Narodowej. Pośród spraw dotyczących życia i śmierci osób oraz całego narodu nie brak tam uśmiechu czy ciętej riposty, która nie mogła być wypowiedziana na głos. Tu ograniczę się do cytatu z listu do o. Stefana Duszy, dyrektora wydawnictwa *Pallotinum*, zamieszczonego przez Ewę Czaczkowską w biografii Prymasa: „Droga moja Duszo (...) czy moja Dusza na przyjazd *Duszy naszej duszy* – Ojca Świętego wyda zbiór przemówień *O Papieżu polskim z Krakowa*? Moja skromna dusza, by Cię uściskała z radości, ażeby Ci Dusza oczami wyszła, gdyby się to stało. Byłoby to nawet bardzo pożyteczne. – A więc, Duszo mojej duszy zrób, co możesz – bo żal duszę ściska na samą myśl, że mogłoby to nie nadążyć". Dotykamy tu jednocześnie kolejnego wielkiego tematu – stworzenia warunków przez Prymasa, że w ogóle był możliwy wybór Polaka na papieża. Ale to już temat na osobny artykuł...

Podsumowując, Prymas kard. Stefan Wyszyński bezkompromisowy człowiek sumienia, kapłan, pasterz Kościoła, Ojciec Narodu, „Solidarności" i Papieża Polaka. Przygotował wielu ludziom drogę do świętości, sam pozostając w cieniu, czego świadectwem jest wciąż niedokończony jego proces beatyfikacyjny.

W MOCY BOŻEGO DUCHA

„W mocy Bożego Ducha” to hasło drugiego roku programu duszpasterskiego Kościoła w Polsce, opracowanego na lata 2017-2019. Jego zasadniczym zadaniem jest pobudzenie wiernych tworzących wspólnotę Kościoła do pełnienia swojej misji na mocy otrzymanych w sakramentach chrztu i bierzmowania darów Ducha Świętego. U początku owego posłannictwa należy przyjąć indywidualnie za cel realizację słów Jezusa stanowiących misyjne wezwanie „Idźcie i nauczajcie”.

Renata Czaja

Teolog, z zamiłowania katecheta, wiceprzewodnicząca Zarządu i wicedyrektor Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Łodzi.

Ewangelia według św. Mateusza kończy się sceną spotkania zmartwychwstałego Jezusa z Apostołami w Galilei, gdzie słyszą od Niego słowa kierunkujące ich podstawowe zadanie w tworzącej się wspólnocie: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody... A oto jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata”. Uczniowie otrzymują konkretną misję, która staje się wezwaniem do realizacji dla całego Kościoła. Mimo zapewnienia o obecności Jezusa, Apostołowie są pełni wątpliwości, a momentem przełomowym stanie się dla nich Zesłanie Ducha Świętego. Wtedy to napełnieni Jego darami pójdą odważnie realizować nakaz misyjny. Jezus dając im zadanie głoszenia Ewangelii ma świadomość ich ludzkich słabości, niewierności, a mimo to posyła ich do braci. Realizacja nakazu misyjnego jest zatem możliwa tylko dzięki przyjęciu Ducha Świętego i działania w Jego mocy.

W haśle nowego roku duszpasterskiego w Polsce mocno wybrzmiewa wezwanie do przeżywania swojego życia w ścisłej łączności z Duchem Świętym, który uzdalnia nas nieustannie do bycia świadkami Jezusa w naszej codzienności. Człowiek ochrzczony i potwierdzający dojrzałość swojej wiary w sakramencie bierzmowania musi być świadomy swojej misji, którą ma wypełnić w Kościele. Nadszedł czas, podobnie jak dla Apostołów, opuszczenia Wieczernika i ofiarowania siebie braciom. Nie możemy pozwolić sobie na różnego rodzaju wymówki, które być może stały się już trochę taką naszą wygodną tarczą obronną, że nie jesteśmy wystarczająco odważni, nie mamy talentów, są przecież lepsi. Bo w tym momencie „moje JA” jest już nieważne. Zanurzeni poprzez chrzest w Trójcę Świętą nie działamy już sami, ale mocą Bożego Ducha. Nie działamy sami, bo działamy we wspólnocie Kościoła, z naszymi talentami, ale też z naszymi słabościami.

„Obecny program duszpasterski adresowany jest przede wszystkim do osób ochrzczonych i bierzmowanych, a jego założenia są odpowiedzią na postulat papieża Franciszka, by uczynić Kościół na wskroś misyjnym. Człowiek wierzący to uczeń i misjonarz. Uczeń słucha i naśladuje, misjonarz jest świadkiem miłosnej obecności Boga w świecie. (...) Jako osoby obdarowane Duchem Świętym jesteśmy zobowiązani do poszukiwania i odkrywania sposobów dotarcia do tych, którzy osłabli na drodze wiary bądź ją utracili” – tak określa założenia obecnego programu duszpasterskiego bp Jacek Kiciński CMF – członek Komisji Duszpasterstwa KEP. Do realizacji programu jesteśmy zaproszeni wszyscy, podejmując działalność w naszych wspólnotach, parafiach, rodzinach, ale przede wszystkim w miejscach, które niekoniecznie są już pewnego rodzaju „bezpiecznym polem” do ewangelizacji. Łatwo głosić Zmartwychwstałego w gronie osób, które myślą jak my, dla których wiara jest w życiu fundamentem. Dzisiaj jesteśmy wezwani by pójść dalej. Mamy stać się apostołami Jezusa, wszędzie tam, gdzie idziemy i gdzie jeszcze zostaniemy posłani. Fundamentalne znaczenie ma tutaj otwartość na odczytywanie Bożego wezwania i przyjęcie jego realizacji, bez zbędnego zaufania we własne możliwości, opierając się przede wszystkim na fundamencie, jakim jest sam Bóg.

Fot. Geralt, źródło: pixabay.com.

Papież Franciszek w swoich różnych wypowiedziach wielokrotnie przypomina, że czasy, w których żyjemy, trwając w oczekiwaniu na ponowne przyjście Jezusa na ziemię, to już nie moment na tylko teoretyczne zgłębianie Ewangelii, to konieczność stałego życia Słowem Bożym, którego najpełniejszym wymiarem jest uczynienie z siebie ofiary dla innych w Imię Jezusa. Wierni darom i otrzymanym charyzmatom – dzięki przyjęciu Ducha Świętego – w Jego mocy mamy budować Królestwo Boże na ziemi. Przy spełnianiu tej misji nie możemy się bać niepowodzeń wynikających z naszej niedoskonałości, gdyż gwarantem jej powodzenia jest TEN, który sam powołał nas do jej pełnienia.

TOMASZA Z AKWINU WKŁAD DO LITURGII RZYMSKIEJ

W liturgii Kościoła 28 stycznia wspominamy Świętego Tomasza z Akwinu. Postać nietuzinkową, która wniosła do teologii tak wiele, że do tej pory teolodzy powołują się na nauczanie Akwinaty, które jawi się jako bardzo światłe i aktualne.

Mateusz Rutynowski

Teolog, z zamiłowania liturgista, członek Zarządu Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" w Olsztynie, członek Komisji Konkursowej Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej.

Wiele osób zapewne zna kluczowe dzieło teologiczne św. Tomasza, jakim jest *Summa theologiae*. Autor *Summy* wyróżniał się pobożnością, pokorą i duchem modlitwy, co zaowocowało, że niespełna pięćdziesiąt lat po jego śmierci, 18 lipca 1323 roku, papież Jan XXII kanonizował Tomasza z Akwinu. Jego pobożne życie potwierdza powiedzenie, które mówi, że „między uczonymi był największym świętym, a między świętymi największym uczonym". Wielkość jego umysłu docenił św. Pius V, który 11 kwietnia 1567 roku ogłosił go Doktorem Kościoła, a nowemu Doktorowi Kościoła nadano jeszcze inny przydomek – *doctor angelicus* (Doktor Anielski).

Obszar zainteresowań naukowych Akwinaty skupiał się głównie na filozofii i teologii, lecz w kręgu jego zainteresowań była także poezja, proza i liturgia. Troszczył się o piękno liturgii i wszystkich jej elementów, gdyż szczególną czcią otaczał Chrystusa Zbawiciela ukrzyżowanego i w tajemnicy Eucharystii. W *Summie Teologicznej* pisał: „W sakramentach, jak wiemy, dla lepszego uwypuklenia pewnych momentów stosuje się dwie rzeczy, które składają się na znak sakramentalny. Są to słowa i czynności". W innym zaś miejscu wyjaśniał sens czynności liturgicznych: „Ruchy kapłana w czasie odprawiania Mszy św. nie są komiczną gestykulacją. Ich funkcja – to przedstawienie jakiejś rzeczywistości. Po konsekracji kapłan rozpościera ramiona na znak rozpostartych ramion Chrystusa na krzyżu". Cenne myśli Doktor Anielski wniósł do prawdy o obecności Chrystusa w Eucharystii. Rzeczywistą obecność prawdziwego Ciała Chrystusowego i prawdziwej Krwi w sakramencie Eucharystii można pojąć, według Akwinaty, nie zmysłami, lecz jedynie poprzez wiarę, gdyż ona opiera się na powadze Bożej. Myśli i teologię opisał w utworach liturgicznych, które śpiewa Kościół do dziś, m.in. prawdę o obecności Jezusa Eucharystycznego wyrażał w słowach: „Wzrok, dotyk, smak o Tobie nic nie mówią do mnie, Słuchowi wierzy tylko me serce niezłomnie; We wszystko, co Syn Boży rzekł, wierzę w pokorze, Nic nad to słowo prawdy brzmieć pewniej nie może!".

> Mówiono, że kiedy roztrząsał jakieś problemy filozoficzne czy teologiczne, opierał głowę o tabernakulum, zaś podczas Mszy świętej wzruszał się do łez. Celebrowanie Najświętszej Ofiary Chrystusa było dla niego tak podniosłym momentem, że kilkukrotnie doznał ekstazy w czasie jej trwania.

Warte uwagi jest zainteresowanie świętego muzyką liturgiczną. Warto przypomnieć, jakie zdanie na temat śpiewu w liturgii miał św. Tomasz: „Jeśli śpiew służy do wywołania przyjemności, wówczas odrywa duszę od rozważania treści śpiewanych pieśni. Jeśli jednak ktoś śpiewa dla nabożeństwa, uważniej rozważa to, co śpiewa, gdyż dłużej nad tą treścią zatrzymuje się, a także dlatego, że według św. Augustyna „wszystkie uczucia naszej duszy – tak różnorodne – wyrażają się we właściwy sobie sposób w głosie lub w śpiewie i rozpalają się w nas dzięki pewnej zgodności z naszą naturą". To samo stosuje się również do słuchaczy, którzy wprawdzie niekiedy nie rozumieją tego, co się śpiewa, rozumieją jednak, po co się śpiewa, a mianowicie na chwałę Bożą. A to wystarczy do wzbudzenia nabożeństwa.

Święty często mówił o muzyce liturgicznej. Może nas zadziwić fakt, że według św. Tomasza muzyka liturgiczna nie powinna wykorzystywać instrumentów, co podkreślał: „duchowość kultu i jego zasadnicza treść, to znaczy tajemnica, są pomniejszane przez użycie instrumentów muzycznych. Nie można kwestionować zasadniczej prawdy, która jest zawarta w tej wypowiedzi, przy czym trzeba powiedzieć, że ta troska pojęta w sposób całościowy nie jest uzasadniona". Na tę wypowiedź należy jednak spojrzeć głębiej, ponieważ ma charakter teologiczny: „Należy więc i w tym przypadku uwzględnić, że tajemnica kultu z natury rzeczy obejmuje to, co ludzkie, i dąży do jego ukierunkowania religijnego, ponieważ zmierza do odkupienia całego człowieka, prowadząc go do Boga".

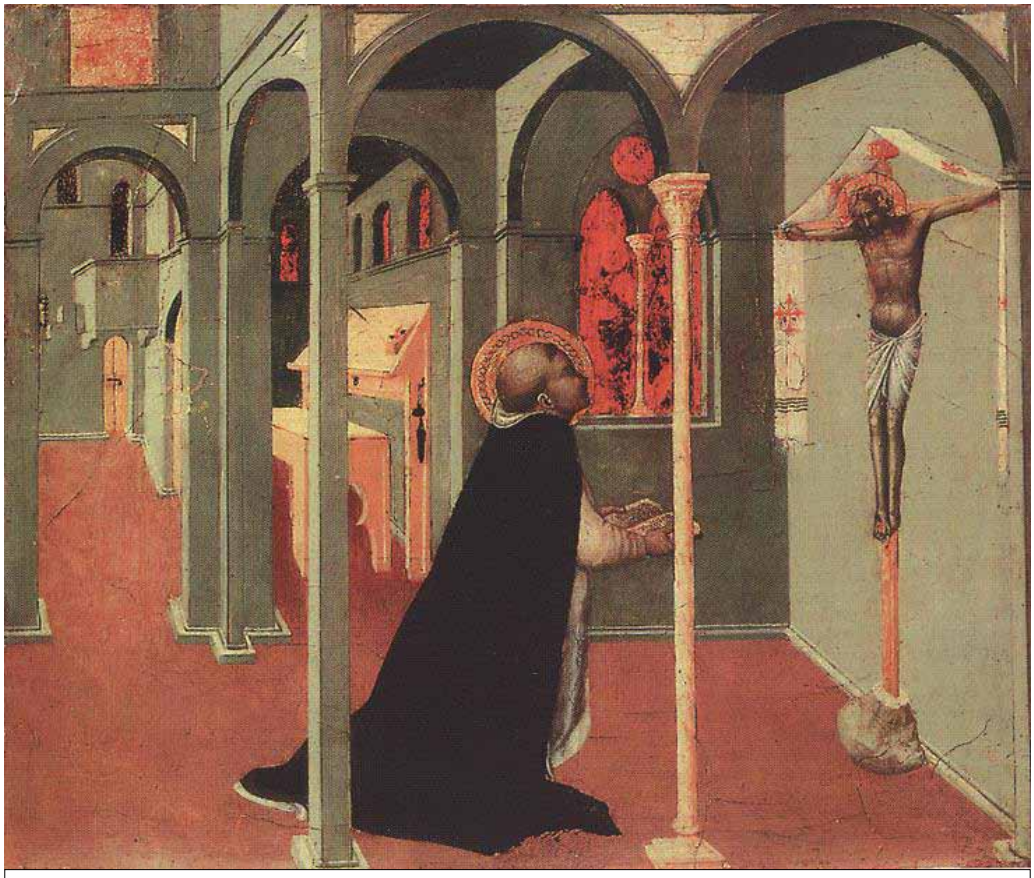

Św. Tomasz przed krzyżem / źródło: wikipedia

W używaniu instrumentów w liturgii widział zagrożenie powrotu do judaizmu, więc Tomasz domaga się wyłącznie wykorzystywania śpiewu wokalnego podczas celebracji. Dzięki temu budzi to w ludziach człowieka wewnętrznego, ukierunkowanego na Boga: „Nawet jeśli słuchacze niekiedy nie rozumieją tego, co się śpiewa, to jednak rozumieją, dlaczego się śpiewa, a mianowicie ku chwale Boga – i to wystarczy dla rozbudzenia pobożności". W końcu Akwinata powie, że śpiewać w kościele należy *ad provocandum alios ad Dei laudem*, to znaczy: do skłonienia innych do uwielbiania Boga.

Opracował teksty liturgiczne do brewiarza i mszału na uroczystość Bożego Ciała. Stało się to przypadkiem, gdy przebywał na dworze papieskim w Orvieto. Urban IV, który w 1264 roku ustanowił uroczystość ku czci Najświętszego Sakramentu, polecił mu opracowanie tekstów liturgicznych Mszy świętej i Oficjum. Wówczas powstało pięć hymnów: *Adoro te devote* (*Zbliżam się w pokorze*), *Lauda Sion* (*Chwal, Syjonie*), *Pange lingua* (*Sław, języku*), *Sacris solemniis* (*Z dniem świętym*) oraz *Verbum supernum* (*Słowo najwyższe*).

Większość z nich do dziś jest używana w liturgii. Pieśń *Zbliżam się w pokorze* często towarzyszy udzielaniu Komunii Świętej, podobnie jak fragment hymnu *Lauda Sion* o nazwie *Ecce Panis angelorum* (*Oto Chleb aniołów*). *Pange lingua* (*Sław języku*) w pełnej wersji najczęściej towarzyszy procesji do ołtarza adoracji po wielkoczwartkowej Mszy Wieczerzy Pańskiej, choć dwie ostatnie zwrotki śpiewamy często przed błogosławieństwem Najświętszym Sakramentem jako pieśń *Tantum ergo Sacramentum* (*Przed tak wielkim Sakramentem*). Podobnie wykorzystywane w liturgii obecnie są ostatnie zwrotki hymnu *Verbum supernum* – śpiewane są przy wystawianiu Najświętszego Sakramentu *O salutaris Hostia* (*O zbawcza Hostio*). Wielką popularnością cieszy się utwór *Panis angelicus* pochodzący z hymnu *Sacris solemniis*. Do dziś wykonują go w różnych wersjach chóry i śpiewacy operowi na całym świecie, choć warto posłuchać całości hymnu w wersji gregoriańskiej.

Bogactwo treści hymnów autorstwa św. Tomasza z Akwinu nie uszło uwadze innych. Mnich benedyktyński i znawca scholastyki, Dom Wilmart, napisał, że *Adoro te devote* to „jedna z tych kompozycji harmonijnych i genialnych, bogatych i prostych zarazem, a przyczyniających się w większym stopniu niż niejedna książka do kształtowania katolickiej religijności". Wtóruje mu ks. Bogusław Nadolski, liturgista, który pisze: „Hymn ten nazwano *najpiękniejszą modlitwą Tomasza.* Jest ona dialogiem świętego z Bogiem, do którego brat Tomasz zwraca się serdecznie w konwencji *ja-TY*. W takiej serdeczności i oddaniu trwają przed Panem każdego dnia miliony wyznawców Chrystusa, poświadczając swoją wiarę, że Jezus Chrystus jest prawdziwą odpowiedzią na ludzkie poszukiwanie sensu życia i przyszłości, zaspokojeniem tysięcy form głodu towarzyszących człowiekowi w ziemskim pielgrzymowaniu". Hymny te są przykładem połączenia miłości do Chrystusa i głębi teologicznej zapisanej w słowach. Święty zawarł w nich prawdę objawioną na sposób mistyczny.

Na koniec warto pamiętać, że w życiu świętego Tomasza z Akwinu uobecniła się prawda, sformułowana prawie osiemset lat po jego śmierci na Soborze Watykańskim II, który w konstytucji o liturgii świętej *Sacrosanctum Concilium* przekazał prawdę, że liturgia jest źródłem i szczytem życia chrześcijańskiego. Niewątpliwie wielkość myśli Akwinaty miała swoje źródło w pobożności i pokornym trwaniu w jedności z Jezusem Eucharystycznym, a dzięki temu Kościół zyskał teksty i utwory, bez których wielu wierzących dziś nie wyobrażałoby sobie niejednej Eucharystii, niejednej procesji Bożego Ciała czy adoracji Najświętszego Sakramentu. W dniu wspomnienia św. Tomasza z Akwinu pamiętajmy o jego wielkim wkładzie nie tylko w myśl teologiczną, ale także w naszą pobożność i praktykowanie wiary.

RODZINA ZAGROŻONA. CZŁOWIEK OD POCZĘCIA

Człowiekiem jest również nie narodzone dziecko: co więcej, Chrystus w sposób uprzywilejowany utożsamia się z „najmniejszymi" (por.Mt 25,40); jak więc można nie widzieć szczególnej Jego obecności w istocie jeszcze nie narodzonej, spośród wszystkich istot prawdziwie najmniejszej , najsłabszej.
Jan Paweł II (Rzym,26 stycznia 1980)

Krzysztof Sterkowiec

Pedagog, obrońca życia i praw rodziny. Członek komisji rewizyjnej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana", zastępca dyrektora Oddziału Okręgowego w Rzeszowie.

Kościół Katolicki w szczególny sposób pragnie być blisko problematyki obrony życia człowieka w każdej fazie jego rozwoju. „Otoczmy troską życie" – z tym hasłem często spotykamy się w naszej parafii, na spotkaniach wspólnot parafialnych, w organizacjach katolickich. Chcemy w ten sposób być solidarni z tymi, których życie jest zagrożone czy to dziecka w łonie matki, czy przewlekle chorego w szpitalu, czy w hospicjum. Zapomina się w wymierającej Europie o wartości miłości, małżeństwa, rodziny. A tymczasem właśnie w tej sferze ludzkiej aktywności dokonuje się nieustannie proces określony przez prof. Jaroszyńskiego procesem metanoi. W okresie przedchrześcijańskim tak określano proces polegający na zatarciu różnicy między prawdą a kłamstwem i akceptowania sprzeczności jako reguły poprawnego myślenia. Ten proces preferowany przez środowiska liberalne w naszym kraju trwa od wielu lat, zmieniając nieustannie współczesnego Polaka-katolika w „Europejczyka" – wyzwolonego od „balastu doświadczeń" wielu pokoleń i wartości, które przyczyniły się do przetrwania naszego narodu.

Ewangeliczne „Tak-Tak", „Nie-Nie" zamienia się, korzystając z technik i narzędzi manipulacji na liberalne „Tak ale Nie". Służy temu język manipulacji określany językiem poprawności politycznej, za pomocą którego tworzy się hasła i pojęcia tworzące model „osobowości" nowoczesnego człowieka „wyzwolonego", ale od czego?

Na spotkaniu pracowniczym jedna z naszych koleżanek, młoda mężatka oświadczyła, że będzie mieć dziecko. Tę wiadomość przyjęliśmy brawami. Po chwili podszedłem do niej i zapytałem, jak się czuje młoda mama. Oświadczyła mi, że dopiero będzie mamą. Ty już jesteś mamą, bo nosisz w sobie dziecko – stwierdziłem. Osoby przysłuchujące się rozmowie prawie jednogłośnie oświadczyły „oczywiście, że dopiero będzie matką, jak się dziecko urodzi". Taki pogląd jest na ogół bardzo rozpowszechniony i ze względów praktycznych jest wszędzie stosowany. Taki pogląd był starannie wtłaczany do naszej świadomości przez ponad pięćdziesiąt lat; przez lewicę, ateistów i środowiska proaborcyjne. Dzisiaj takie stwierdzenie należy do słownika poprawności politycznej. W żadnym mediach nie wolno inaczej powiedzieć jak to, że będę ojcem, będę matką wtedy, jak się dziecko urodzi. Dla katolika sprawa jest prosta – dziecko jest od chwili poczęcia człowiekiem a jego matka i ojciec od chwili poczęcia są jego rodzicami. W starożytnych Chinach wiek człowieka liczono od chwili poczęcia. Znalazło to swoje odzwierciedlenie w prawie. Np. dziecko w łonie matki mogło dziedziczyć majątek np. po swoich krewnych.

Jedną ze znanych i „ulubionych" taktyk proaborcyjnych jest twierdzenie, że nauka nie jest w stanie określić w którym momencie zaczyna się ludzkie życie. Grupa szaleńców skupiona wokół doktora Nathansona (lata siedemdziesiąte dwudziestego wieku) wszędzie, gdzie tylko mogła, a przede wszystkim w mediach twierdziła, że naukowcy nie są w stanie określić momentu od poczęcia, w którym rozpoczyna się istnienie człowieka.

Wmawiano opinii publicznej, że jest to problem teologiczny, prawny, etyczny, filozoficzny, ale na pewno nie naukowy. „Taki pogląd jest śmieszny i absurdalny" twierdził w swoim wywiadzie (Irlandia 1982 r.) dr Bernard Natanson, *co można wykazać, zastępując słowo „życie" słowem „śmierć". Jeślibyśmy zakładali, że śmierć kogoś jest tylko problemem teologicznym, filozoficznym, moralnym, prawnym a nie naukowym, to uznanie kogokolwiek za zmarłego byłoby niemożliwe.* Czy nie słyszymy dziś identycznych zapewnień o braku wiedzy na temat – „kiedy embrion staje się osobą" – w wystąpieniach parlamentarzystów, dziennikarzy, wywodzących się ze środowisk liberalnych, lewicowych? Dlaczego? Bo łatwiej jest usunąć jakąś tam galaretkę niż zabić małego człowieka?!

Źródło: pixabay.com, CC 0

Gdy tymczasem życie człowieka, trzeba nieustannie o tym przypominać, rozpoczyna się od poczęcia. Nie ma takiego momentu podczas życia dziecka w okresie płodowym, w którym mogłoby dojść do zamiany bliżej nie określonego tworu w osobę człowieka, uważa dziś Bernard Nathanson (ten sam, który w latach siedemdziesiąt założył największą w USA „klinikę" aborcyjną). Życie jest nieprzerwanym procesem od swojego początku do końca. *Aborcja to planowane niszczenie tego, co z całą pewnością jest życiem człowieka* – twierdzi dr Nathanson, który wraz z nawróceniem na wiarę katolicką stał się żarliwym obrońcą dziecka poczętego.

Jasno i na temat

„My musimy mieć młode pokolenie, które ma miejsce w sercu dla Boga, my pasterze sobie nie poradzimy, jeżeli cały naród nie zacznie bardziej i bardziej uginać kolan przed Bogiem” – **bp Andrzej Czaja**, Twitter Radio Watykańskie, 25.11.2018 r.

*

„Ostatnio ktoś mnie zapytał: czy jest coś, czego się naprawdę obawiasz, jeśli chodzi o przyszłość Twoją ale i Twoich dzieci. Chyba tak naprawdę jest coś takiego: brak kontroli nad rozwojem Sztucznej Inteligencji” – **Michał Szułdrzyński** (dziennikarz w RP.pl), Twitter, 18.11.2018 r.

*

„Chrystus nie badał nastrojów opinii publicznej, nie zamawiał sondaży i nie pytał, jakie słowa czy gesty przysporzą Mu zwolenników. Był posłuszny Ojcu i do końca wierny Swojej misji. Czy współcześni chrześcijanie są gotowi naśladować swojego Pana?” – **abp Józef Kupny**, Twitter, 14.12.2018 r

*

„Ojciec Maksymilian był nie tylko gigantem duchowym, ale i twórcą największego na świecie – przed II wojną światową – klasztoru męskiego w Niepokalanowie i gigantycznego imperium medialnego, które miało doprowadzić do głębokiej rewolucji medialnej w Polsce. To ostatnie się nie udało, ale… Gdyby wojna wybuchła kilka lat później, a święty miał więcej czasu, to z pewnością nad polskim niebem latałyby samoloty oznakowane symbolami Niepokalanej, w wielu polskich miejscowościach powstałyby katolickie kina, a najważniejszym polskim radiem byłoby Radio Niepokalanej, którego uruchomienie przygotował ojciec Kolbe, jednak zablokowali to sanacyjni urzędnicy. Ale nawet tylko to, co się udało, robi do dziś gigantyczne wrażenie” – **Tomasz Terlikowski**, Facebook, 14.12.2018 r.

1 PYTANIE

„Powołaniem niepełnosprawnych jest uczyć ludzi, czym jest miłość” – te piękne słowa abp. Stanisława Gądeckiego rozbrzmiały w poznańskiej katedrze. Niepełnosprawni uczą nas miłości a my ich zaufania do miłosierdzia?

Słowa przewodniczącego Episkopatu abp. Stanisława Gądeckiego przytoczone w pytaniu pochodzą z jego homilii wygłoszonej 3 grudnia, a więc w Międzynarodowym Dniu Osób Niepełnosprawnych. Arcybiskup mówił wtedy o tym, że Bóg wyznaczył osobom niepełnosprawnym nietypową posługę w społeczeństwie i w Kościele. „Ta posługa polega na budzeniu wrażliwości w ludzkich sercach, miłości i służby. Osoby te umożliwiają taką postawę drugiemu człowiekowi” – podkreślał abp Gądecki.

Przewodniczący Episkopatu powiedział, że „człowiek niepełnosprawny może stanowić przejmującą lekcję dla ludzi zdrowych”. Jeżeli ktoś miał okazję przebywać z osobami niepełnosprawnymi, wie, że mimo ograniczeń można cieszyć się życiem, a nawet pocieszać innych, realizować się i być szczęśliwym. Zwracał na to wielokrotnie uwagę Ojciec Święty Franciszek. Można tu przytoczyć chociażby wypowiedź z ubiegłorocznej konferencji nt. osób niepełnosprawnych zorganizowanej przez Papieską Radę ds. Krzewienia Nowej Ewangelizacji. Papież powiedział wtedy, że „wizja często narcystyczna i utylitarystyczna prowadzi niestety niemało osób do traktowania niepełnosprawnych w sposób marginalny, nie dostrzegając w nich wielorakiego bogactwa ludzkiego i duchowego”.

Abp Gądecki we wspominanej homilii podkreślał zaś, że „jakość społeczeństwa i cywilizacji mierzy się szacunkiem, jaki okazują one najsłabszym swoim członkom”. To wielka zachęta do tego, byśmy byli coraz bardziej otwarci na siebie nawzajem, może na naszą niepełnosprawną sąsiadkę czy też kolegę na wózku. Ważne jest, byśmy razem wychodzili do kościoła, na kawę czy do kina. To prawda, wymaga to od nas czasu i cierpliwości. W dzisiejszym świecie, kiedy wciąż jesteśmy w „niedoczasie”, potrafimy bardzo szybko pokonywać dystanse. Denerwujemy się, gdy ktoś nam tarasuje przejście. Osobie niepełnosprawnej pokonanie takiej samej drogi zajmuje kilka razy więcej czasu. To wymaga pokory. Bardzo wiele pokory i cierpliwości wymaga też to, że bez pomocy innych nie można wykonać czasem nawet najprostszych codziennych czynności.

Cieszmy się, jeśli swoimi zdrowymi rękami czy nogami możemy pomóc innym. W ten sposób przypinamy komuś skrzydła, jesteśmy opatrznościową pomocą od Pana Boga, znakiem Jego miłosierdzia. Okazuje się, że my sami mamy dużo ograniczeń i blokad wewnętrznych, które z pomocą osób niepełnosprawnych jesteśmy w stanie pokonać. Nasze wielkie problemy okazują się małe i nieważne wobec ich codzienności, kiedy to największą radością i ulgą jest, gdy ktoś poda kubek z herbatą, przytuli czy poprawi zsuwającą się z wózka nogę. Okazuje się, że ktoś, kto pozornie ma tak wiele ograniczeń, bardzo wiele może nas nauczyć. Cieszmy się poznawaniem innych, pokonywaniem ograniczeń i nie żałujmy swojego czasu, bo czas to miłość.

Z ks. Pawłem Rytlem-Andrianikiem, rzecznikiem Konferencji Episkopatu Polski, rozmawiała Marta Kowalczyk

Z NAUCZANIA PAPIESKIEGO

«Ukazała się (...) łaska Boga, która niesie zbawienie wszystkim ludziom» (Tt 2, 11)

Słowa apostoła Pawła ujawniają tajemnicę tej świętej nocy: ukazała się łaska Boga, Jego bezinteresowny dar; w danym nam Dzieciątku miłość Boga do nas staje się konkretna.

Jest to *noc chwały*, tej chwały głoszonej przez aniołów w Betlejem, a także przez nas na całym świecie. Jest to *noc radości*, ponieważ od teraz i na zawsze Bóg, Odwieczny, Nieskończony, jest *Bogiem z nami*: nie jest daleki, nie musimy Go poszukiwać na orbitach nieba lub w jakiejś mistycznej idei; jest blisko, stał się człowiekiem i nigdy nie odłączy się od naszego człowieczeństwa, które uczynił swoim. Jest to *noc światła*; to światło, które prorokował Izajasz (por. 9, 1), a które miało oświecić tych, którzy chodzili w kraju mroków, pojawiło się i ogarnęło pasterzy z Betlejem (por. Łk 2, 9).

Pasterze odkrywają po prostu, że «Dziecię nam się narodziło» (Iz 9, 5), i pojmują, że cała ta chwała, cała ta radość, całe to światło skupiają się w jednym punkcie, w tym *znaku*, który wskazał im anioł: «Znajdziecie Niemowlę owinięte w pieluszki i leżące w żłobie» (Łk 2, 12). *To zawsze jest znak*, by znaleźć Jezusa. Nie tylko wówczas, ale również dziś. Jeśli chcemy świętować prawdziwe Boże Narodzenie, rozważajmy ten znak: kruchą prostotę niemowlęcia, łagodność jego położenia, czułość pieluszek, w które był owinięty. Tam jest Bóg.

Za pomocą tego znaku Ewangelia ukazuje nam paradoks: mówi o cesarzu, o rządcy, o wielkich tamtych czasów, ale Bóg nie jest tam obecny; nie pojawia się w okazałej sali pałacu królewskiego, ale w ubóstwie stajni; nie w blasku pozorów, ale w prostocie życia; nie u władzy, ale w zaskakującej małości. I aby Go spotkać, trzeba iść tam, gdzie On przebywa: trzeba się pochylić, uniżyć się, stać się małymi. Rodzące się Dzieciątko jest dla nas wyzwaniem: wzywa nas do pozostawienia ulotnych złudzeń, aby przejść do istoty; do rezygnacji z naszych nienasyconych żądań i wyzbycia się wiecznego niezadowolenia i smutku z powodu czegoś, czego zawsze będzie nam brakowało. Dobrze nam zrobi, jeśli pozostawimy te rzeczy, aby odnaleźć w prostocie Boga-Dzieciątka pokój, radość, jasny sens życia.

Pozwólmy, by wyzwaniem dla nas było Dzieciątko w żłobie, ale także dzieci, które nie leżą dziś w kołysce, otoczone czułą miłością matki i ojca, ale leżą w nędznych *«żłóbkach godności»:* w podziemnym schronie, by uniknąć bombardowania, na chodniku wielkiego miasta, na dnie łodzi przeciążonej migrantami. Pozwólmy, by wyzwaniem dla nas były dzieci, którym nie pozwala się narodzić, te, które płaczą, bo nikt nie zaspokaja ich głodu, te, które nie trzymają w rękach zabawek, lecz broń.

Tajemnica Bożego Narodzenia, które jest światłem i radością, stanowi wyzwanie i wstrząsa, ponieważ jest równocześnie *tajemnicą nadziei i smutku*. Niesie z sobą *smak smutku*, bo miłość nie jest przyjęta, życie jest odrzucone. To przydarzyło się Józefowi i Maryi, którzy zastali drzwi zamknięte i położyli Jezusa w żłobie, bo «nie było dla nich miejsca w gospodzie» (w. 7). Jezus rodzi się jako odrzucony przez niektórych i przy obojętności większości. Także dzisiaj może być taka sama obojętność, gdy Boże Narodzenie staje się świętem, w którym protagonistami jesteśmy my zamiast Niego; kiedy światła komercji usuwają w cień światło Boga; kiedy gonimy za prezentami, a pozostajemy niewrażliwi na osoby usunięte na marginesy. Boże Narodzenie stało się u nas zakładnikiem tej światowości; trzeba je uwolnić!

Ale Boże Narodzenie ma przede wszystkim *smak nadziei*, ponieważ pomimo naszych ciemności jaśnieje światło Boga. Jego łagodne światło nie budzi lęku; Bóg, rozmiłowany w nas, przyciąga nas swoją czułością, rodząc się ubogi i kruchy pośród nas, jako jeden z nas. Rodzi się w Betlejem, co oznacza «*dom chleba*». Wydaje się, jakby chciał nam przez to powiedzieć, że rodzi się jako *chleb dla nas*; rodzi się do życia, aby dać nam swoje życie; wchodzi w nasz świat, aby nam przynieść swoją miłość. Nie przychodzi, by pochłaniać i rozkazywać, ale by karmić i służyć. Istnieje zatem bezpośrednia nić łącząca żłóbek i krzyż, gdzie Jezus będzie *chlebem łamanym*: jest to bezpośredni motyw miłości, która daje siebie i nas zbawia, która daje światło naszemu życiu i pokój naszym sercom.

Zrozumieli to w ową noc pasterze, którzy należeli do ludzi zmarginalizowanych tamtych czasów. Ale nikt nie jest na marginesie w oczach Boga, i to właśnie oni byli zaproszeni na Boże Narodzenie. Ci, którzy byli pewni siebie, samowystarczalni, pozostali w domu, wśród swoich spraw; natomiast pasterze «udali się (...) pośpiesznie» (Łk 2, 16). Także i my pozwólmy, by tej nocy Jezus nas wezwał i powołał, idźmy do Niego z ufnością, wychodząc od tego, w czym czujemy się zmarginalizowani, wychodząc od naszych ograniczeń, wychodząc od naszych grzechów. Pozwólmy, by dotknęła nas czułość, która zbawia. Zbliżmy się do Boga, który staje się bliski, zatrzymajmy się, by spojrzeć na szopkę, wyobraźmy sobie narodziny Jezusa: światłość i pokój, skrajne ubóstwo i odrzucenie. Wejdźmy w prawdziwe Boże Narodzenie wraz z pasterzami, zanieśmy Jezusowi to, czym jesteśmy, nasze marginalizacje, nasze niezagojone rany, nasze grzechy. W ten sposób zasmakujemy w Jezusie prawdziwego ducha Bożego Narodzenia: piękno bycia kochanymi przez Boga. Wraz z Maryją i Józefem jesteśmy przed żłóbkiem, przed Jezusem, który rodzi się jako chleb dla mojego życia. Kontemplując Jego pokorną i nieskończoną miłość, powiedzmy Mu po prostu «dziękuję»: dziękuję, ponieważ uczyniłeś to wszystko *dla mnie.*

(Homilia podczas Pasterki w Bazylice Watykańskiej, 24 XII 2016)

„Określenie hiperróżnorodności jako demona wskazuje, że to zjawisko wpływa na nas negatywnie i że już wyrwało się spod kontroli. W takiej diagnozie „zaszyta" jest też pewna rekomendacja – demonów nie należy bowiem tolerować" – **Eryk Mistewicz**, Twitter, 26.11.2018 r.

*

„W codziennym pacierzu, w modlitwie „Ojcze nasz" modlimy się: „przyjdź Królestwo Twoje…". W ten sposób tęsknotą wiary oczekujemy czasu, kiedy Bóg przeniesie nas „do Królestwa swego umiłowanego Syna" [Kol 1,13] i wszystko podda pod Jego panowanie. #PrzewodnikDuchowy." – **abp Józef Michalik**, Twitter, 25.11.2018 r.

*

„Nigdy nie zapomnę spotkania z Georgem H. W. Bushem na Rynku w Krakowie w 1987 roku. Miałem 15 lat i stałem w tłumie pod restauracją „U Wierzynka". Powiało wtedy wolnością. Pamiętam, jak się uśmiechał i pozdrawiał. Wkrótce wolność naprawdę przyszła. Dziękujemy Panie Prezydencie!" – **Andrzej Duda**, Twitter, 01.12.2018 r.

*

„Sceny w telewizyjnych reklamach, na billboardach, na plakatach... pozycja jogi... coraz częściej pojawiająca się medytacja obca naszej cywilizacji. Ufam jednak, że za jakiś czas zrozumiemy, że chrześcijańskiej medytacji ani nie warto się wstydzić, ani unikać" – **ks. Daniel Wachowiak**, Twitter, 21.11.2018 r.

*

„#rzecznicy2018 Niektórych Pan Bóg posyła do ewangelizacji przez Internet. Ale na pewno nie wszystkich. Najważniejsze pełnić wolę Bożą, a nie swoją; i by nie dać się uwieść mirażowi popularności" – **ks. Piotr Kieniewicz**, Twitter, 28.11.2018 r.

NIE WOLNO NAM BRAĆ WZORU Z TEGO ŚWIATA

Z ks. prof. dr. hab. Piotrem Mazurkiewiczem z Instytutu Politologii Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego rozmawia Alicja Dołowska.

Marguerite Peeters, autorka raportów i książek o politycznej globalizacji lewicowej rewolucji kulturalnej, była gościem na spotkaniach w UKSW, które prowadził również Ksiądz Profesor. Jak ująć zjawisko, któremu poświęcone są jej prace?

Peeters zajmuje się globalizacją przemian zachodzących w zachodniej cywilizacji. Dokonują się one pod hasłem rewolucji seksualnej, ale celem jest zerwanie z antropologią, na której została zbudowana cywilizacja europejska. Przez wieki Europa promieniowała na świat, dzięki temu, że chrześcijańską wizję człowieka proponowała innym kulturom. Przemiany po 1968 roku spowodowały przyspieszony proces dechrystianizacji w myśleniu o człowieku, również zmianę wzorców odnoszących się do ludzkiej seksualności, małżeństwa i rodziny.

Na czym polegają zagrożenia nowej globalnej etyki laickiej, dokonującej się „dla dobra ludzkości"?

Chrześcijaństwo głosi, że człowiek jest stworzony na obraz i podobieństwo Boże. Jest kimś zasadniczo innym niż zwierzęta. W biblijnym opisie stworzenia Pan Bóg przyprowadza do Adama zwierzęta, mając nadzieję, że znajdzie odpowiednią dla siebie pomoc. Choć wydawałoby się dość naturalne, że człowiek wskaże któreś spośród zwierząt, uznając się za podobnego do niego, np. szympansa Bonobo, Adam nie znalazł żadnego podobnego sobie. Nie chodzi tu o brak podobieństwa cielesnego, ale o coś znacznie głębszego. Mówimy, że w tym wypadku istnieje przepaść bytowa. Nauczyliśmy się, w zgodzie z pewnym prymitywnym wyobrażeniem o teorii ewolucji, dopatrywać się ciągłości między szympansem a człowiekiem. W sensie metafizycznym nie ma przejścia od zwierzęcia do człowieka. W związku z tym, myślenie o świecie zwierzęcym przypomina

Fot. Aneta Żylińska

nam – właśnie poprzez to niepodobieństwo – o wyjątkowości człowieka. W konsekwencji nie tylko powinien on być traktowany w wyjątkowy sposób, czego wymaga uszanowanie jego godności, ale także powinien w życiu postępować według pewnych specyficznie ludzkich praw, które nazywamy prawami moralnymi. Nie wolno go traktować instrumentalnie, ale zarazem on sam nie powinien zniżać się do poziomu *animalia*. Reguły naturalnego prawa moralnego wpisane są w ludzką naturę i – dzięki rozumowi – są możliwe do odczytania przez nas. Mówi się niekiedy o gramatyce moralnej. Stąd człowiek powinien postępować inaczej niż zwierzęta. Tymczasem „nowa antropologia" traktuje człowieka jak jedno z wyżej rozwiniętych zwierząt. W związku z tym proponuje wzorce zachowań analogiczne do występujących w świecie zwierzęcym.

Fałszywa antropologia stworzyła antyludzką ideologię?

Myślenie ma swoje konsekwencje w ludzkim działaniu. Zasadnicze zmiany w podejściu do człowieka najłatwiej zaobserwować w podejściu do człowieka w chwilach, gdy jest on najsłabszy. Chodzi o początek i koniec ludzkiego życia. W przypadku początku życia pojawiają się wszystkie tematy związane z aborcją, antykoncepcją, in vitro, surogacją, eksperymentami na ludzkich embrionach, tworzeniem hybryd czy chimer ludzko-zwierzęcych. A jeśli chodzi o koniec życia – dyskusja dotyczy dobrowolnej i niedobrowolnej eutanazji. W debatach tych chodzi o odpowiedź na pytanie, kto należy do naszej wspólnoty, a w związku z tym kogo życie i godność powinniśmy chronić. Albo – mówiąc odwrotnie – kogo decydujemy się wykluczyć z naszej wspólnoty.

Dlaczego Peeters tak silnie akcentuje szkodliwość rewolucji seksualnej 1968 roku? Seksualność to przecież bardzo intymna sfera człowieka.

Główni ideolodzy rewolucji seksualnych wychodzili z założenia, że poprzez zmianę formy życia seksualnego doprowadzą do zasadniczej zmiany w sposobie funkcjonowania społeczeństwa. Np. doprowadzając do wczesnej inicjacji seksualnej dzieci, zniszczy się hierarchię społeczną. Dzieci bowiem, które przeszły inicjację seksualną, nie słuchają już rodziców, nie uznają ich autorytetu. Rewolucja seksualna jest więc narzędziem rewolucji społecznej. Zasadniczego przebudowania samego rdzenia stosunków społecznych. Praktykowano to w Rosji Sowieckiej bezpośrednio po rewolucji październikowej. Wówczas też po raz pierwszy użyto pojęcia „rewolucja seksualna".

Dochodzi też do reinterpretacji pojęć. Tradycyjnie rozumianym terminom nadaje się nowe treści. Ludzie nie znają nowych znaczeń i nie uświadamiają sobie niebezpieczeństwa, w jakim się znaleźli.

Toczy się walka o władzę nad społeczeństwem. Jednym z istotnych narzędzi w tej walce jest kultura. Ludzie zawsze się spierali. Specyficznie ludzkim sposobem prowadzenia sporów

i ich rozstrzygania jest rozmowa. Staramy się wówczas ustalić fakty, dochodzić mozolnie do prawdy, przekonywać się wzajemnie, a wreszcie podejmujemy wspólne decyzje. Ponieważ człowiek jest istotą racjonalną, staramy się w dyskusji odwoływać do rozumu. Nowością jest psucie języka na masową skalę. Porozumiewamy się za pomocą słów, ale dzisiaj próbuje się zmienić ich znaczenie albo eliminować z języka terminy powszechnie znane i rozumiane, po to, by zastąpić je nowymi, nie wywołującymi w ludzkich umysłach żadnych skojarzeń. Czyni to jakąkolwiek racjonalną rozmowę niemożliwą. Gdy nie dysponujemy wspólnym językiem, gdy słowa są zafałszowane, gdy nie nadają się do tego, aby przekazywać myśli, wspólnota się rozpada. W praktyce oznacza to, że relacje odwołujące się do racjonalności zostają zastąpione przez relacje odwołujące się do argumentu siły. Sam język zostaje sprowadzony do poziomu narzędzia służącego panowaniu nad innymi, manipulacji, kierowaniu pewnymi procesami społecznymi bez świadomej zgody tych, których to dotyczy.

Dokonująca się rewolucja kulturowa burzy dotychczasowy sposób postrzegania rzeczywistości i narusza wartości etyczne. Utrudnia lub wręcz uniemożliwia rozpoznanie, co jest dobre, a co złe.

Aby rozpoznać, co dobre, a co złe, człowiek musi używać rozumu. Pewne podstawowe twierdzenia w zakresie etyki są dostępne każdemu w sposób oczywisty, np. zasada, że dobro należy czynić, a zła unikać. Inne są logicznymi wnioskami z tej pierwszej zasady. Na tym poziomie spory etyczne dotyczą tego, czy człowiek poprawnie używa rozumu. Później dochodzi do zastosowania tych niezmiennych zasad w zmieniających się okolicznościach. Tutaj istotne jest właściwe zrozumienie tychże okoliczności i wyciągnięcie konkretnych, praktycznych wniosków szczegółowych. Cały proces może zostać zakłócony, jeśli człowiek np. na skutek emocji, złych nawyków, nacisku ze strony społeczeństwa czy „zdeformowanej" kultury nie potrafi poprawnie używać rozumu. Obserwując większość toczących się dzisiaj w mediach czy w parlamentach debat etycznych, widzimy, że adwersarze odwołują się w nich przede wszystkim do ludzkich emocji. Racjonalność na ogół usunięta jest na bok. Przenosimy w ten sposób na grunt etyki zasadę znaną z dziedziny sztuki; tam, że piękne jest to, co się komu podoba, tu, że dobre jest to, co się komu podoba. Jest to swoiste „zwycięstwo sztuki nad naturą". O ile subiektywne oceny są uprawnione na gruncie estetyki, choć też – jak się wydaje – jedynie do pewnego stopnia, o tyle przenoszenie subiektywnych i najczęściej po prostu emocjonalnych kryteriów oceny na grunt etyki może powodować uznanie za „dobre" subiektywnie czegoś, co obiektywnie krzywdzi nawet rażąco drugich ludzi.

Nowa ideologia proponuje pełną wolność bez oceny. A bez oceny okazuje się, że wszyscy mamy rację.

Zmiany dokonują się już na polu samej koncepcji edukacji. Tradycyjnie młode pokolenie było wprowadzane w obszar kultury przez starsze. Była relacja mistrz – uczeń. Platon w ósmej księdze „Państwa" w wymowny sposób opisuje proces rozpadu demokracji. Jednym z najistotniejszych elementów tego procesu jest odwrócenie relacji międzypokoleniowych. „Nauczyciel boi się swoich uczniów i zaczyna im pochlebiać, a uczniowie nic sobie nie robią z nauczyciela". Los nauczyciela jest w rękach młodzieży. Odwrócona hierarchia sprawia, że zerwany zostaje przekaz tradycji kulturowej, intelektualnej, religijnej. Wprawdzie wielu rzeczy można się dowiedzieć w Wikipedii, ale nikt dzięki dostępowi do zasobów Internetu nie staje się dojrzałym człowiekiem. Dojrzałość intelektualna to coś innego niż wykucie na pamięć encyklopedii. Potrzebny jest przewodnik, który nie tylko zna linki do różnych portali, ale także „linki" łączące poszczególne informacje i fakty w sensowne opowieści. Z tego, że autorytety są potrzebne w życiu i że w pewnych sprawach przysługuje im głos decydujący, dobrze zdajemy sobie sprawę, np. gdy idziemy do lekarza. Nie chcemy bowiem, aby decyzję o terapii, jakiej będziemy poddani, podejmował demokratycznie cały personel szpitala.

Hasła nowej ideologii, jak np. zrównoważony rozwój, zdrowie seksualne i reprodukcyjne kobiet, gwarancja jakości życia dla wszystkich, były tematami konferencji organizowanych przez ONZ, z których ustalenia weszły do światowego prawodawstwa. W tradycyjnym pojęciu tych nazw zawarte jest dobro. Dlaczego Peeters twierdzi, że to pułapka?

Ponieważ te terminy mają pewne znaczenie techniczne. W podręcznikach akademickich czy aktach prawnych słowa, których używa się, mogą mieć inne znaczenie niż w języku potocznym. Terminy, które pani przytoczyła, celowo są skonstruowane w taki sposób, żeby w języku potocznym kojarzyły się z czymś etycznie dobrym, natomiast w języku prawnym ich sens jest odmienny. Mówimy np. o zrównoważonym rozwoju, myśląc na ogół wyłącznie o poszukiwaniu optymalnego modelu rozwoju gospodarczego. Tymczasem w skład tego technicznego terminu wchodzi także tzw. zdrowie reprodukcyjne, tzn. również antykoncepcja i aborcja.

Zanegowanie wartości, bo to narzuca globalna rewolucja kulturowa, wpędza ludzi w kryzys antropologiczny, kryzys małżeństwa i rodziny, przede wszystkim zaś godzi w Kościół, który stoi na gruncie wiary, praw naturalnych i tradycji.

Kościół prowadzi działalność ewangelizacyjną w świecie, który nie jest idealny. Przeszkody, w tym także otwarte prześladowania, nie zahamowały ewangelizacji. Dzisiaj nie mamy ani szczególnie lepszych, ani znacząco gorszych warunków do prowadzenia misji. Trzeba jedynie zdawać sobie sprawę, że świat wokół nas nie jest ukształtowany według wyobrażeń chrześcijańskich, a zatem – jak przypominał św. Paweł – nie wolno nam brać wzoru z tego świata. W czasach komunizmu było to oczywiste. Niektórzy mieli nadzieję, że skoro przeciwnik został pokonany, to można będzie spocząć na laurach. Była to jednak fałszywa nadzieja. Jan Paweł II podkreślał, że nie ma idealnego systemu. Również świat liberalny niesie ze sobą wiele zagrożeń. Niewątpliwie jest on sam w sobie lepszy od systemu totalitarnego, w którym żyliśmy, ale mimo to nie zasługuje na bezwarunkową akceptację. Kościół nie może upodabniać się do świata. Ma dążyć do tego, aby świat upodabniał się do niego. Jest to zadanie aktualne w każdym czasie.

SPOTKAĆ SIĘ Z PANEM BOGIEM

Orszak Trzech Króli to największe jasełka na świecie, adresowane do wszystkich. Wydarzenie to powstało dzięki zwykłym ludziom. W czym tkwi jego fenomen?

Ks. Marek Weresa

Ksiądz diecezji siedleckiej, doktorant teologii środków społecznego przekazu na Wydziale Teologicznym UKSW, asystent kościelny tygodnika „Echo Katolickie", prowadzi: www.ksiadzmarek.pl.

Uroczystość Objawienia Pańskiego należy do najstarszych świąt obchodzonych w Kościele. Trzej Królowie być może byli astrologami, którzy ujrzeli gwiazdę – znak narodzin Władcy. Jednak pozostanie tajemnicą, w jaki sposób stała się ona dla nich czytelnym znakiem, który wyprowadził ich w odległą i groźną podróż do Jerozolimy.

Niespotykanym zjawiskiem jest to, że rokrocznie na ulice wychodzą tłumy osób, które przebywają symboliczną drogę. 6 stycznia, za wzorem ewangelicznych Mędrców, możemy wędrować przez nasze miejscowości, aby dotrzeć do duchowego Betlejem.

HISTORIA A NAWET PRE...

Źródła Orszaku Trzech Króli (OTK) trzeba szukać w warszawskiej szkole „Żagle", prowadzonej przez Stowarzyszenie „Sternik". To właśnie tam organizowane były szkolne, bożonarodzeniowe jasełka.

Po raz pierwszy świąteczny spektakl zorganizowano w 2005 r. Wtedy jeszcze w skromnych, kameralnych warunkach – na zwykłej szkolnej scenie. Od początku kluczowym założeniem było, by w przedstawieniu udział brały wszystkie dzieci. Trzy lata później, gdy liczba chętnych uczniów-aktorów wyniosła 170, szkolne warunki okazały się niewystarczające. Dlatego szkolne jasełka w jeszcze bardziej interesującej i profesjonalnej oprawie przeniesiono na deski warszawskiego Teatru Buffo. Jednakże i tu teatr był za mały. Scena wystarczyła, ale widownia nie była w stanie pomieścić wszystkich zainteresowanych.

Gdy teatr nie zdał egzaminu, zapadła decyzja, aby wyjść na ulicę. Głównym inicjatorem takiego przedsięwzięcia był ówczesny wicedyrektor szkoły, Piotr Giertych. Orszak wyruszył na ulice stolicy po raz pierwszy w 2009 r. Wtedy jeszcze nie bardzo było wiadomo: „co to jest?" czy „co będzie się działo?". Dlatego na pierwszy Orszak skierowano więcej policji do zabezpieczenia wydarzenia, niż samych uczestników.

Gdy 6 stycznia, stał się dniem wolnym od pracy, wiadomo było, że OTK ruszy poza Warszawę.

Fot. Karolina Sawicka

EKSPORT

Z każdym rokiem uliczne jasełka pojawiały się w kolejnych miejscowościach. Najpierw w sześciu miastach, a później lista miejsc, gdzie organizowany był OTK powiększała się o kilkanaście, kilkadziesiąt. Co roku liczba miejsc powiększa się mniej więcej o 100.

W zeszłym roku jasełka odbyły się w 644 miejscowościach w Polsce i 14 poza jej granicami. Barwne pochody przeszły ulicami dalekiej Rwandy i Konga, czy trochę nam bliższych: Londynu, Monachium, Kamieńca Podolskiego i Żytomierza na Ukrainie. W tym roku wiadomo już, że lista zagranicznych miejsc poszerzy się o Francję (Lyon), Boliwię, a nawet Betlejem.

Większość osób zaangażowanych w pracę Fundacji „Orszak Trzech Króli" nie spodziewała się, że to wydarzenie rozwinie się na taką skalę.

TAJEMNICA

OTK to największe jasełka na świecie, które gromadzą rzesze ludzi. Zarówno tych, którzy w ramach inicjatywy lokalnej przygotowują wydarzenie w swej miejscowości, jak i tych, którzy gromadzą się, by wziąć udział w tym spektaklu jako widzowie. Z czego wynika fenomenom zjawiska OTK, tworzonego przez zwykłych ludzi?

Jolanta Stachacz – rzecznik prasowy fundacji, zaznacza, że ona sama wiele razy musi mierzyć się z takimi bądź podobnymi pytaniami. Wska-

zuje, że na corocznych spotkaniach z koordynatorami Orszaków, na pytanie: „dlaczego warto robić OTK?”, pierwszą odpowiedzią jest: „nie ma drugiej takiej inicjatywy, która tak łączy”. – Dla mnie siłą Orszaku jest to, że on od początku był otwarty na wszystkich. Na każdej płaszczyźnie. W przygotowania może się włączyć każdy. Tu nikt nie pyta o wiarę, poglądy. Jeśli ktoś chce się zaangażować, niech działa swoimi talentami. Podobnie Orszak jest otwarty na uczestników, którzy przychodzą – podkreśla Jolanta Stachacz.

Dla wierzących Orszak bez wątpienia jest wydarzeniem religijnym. Jest okazją do wspólnego świętowania, a nawet zamanifestowania swojej wiary. Natomiast dla osób niewierzących jest to wydarzenie kulturalne. Przecież nie na co dzień, na ulicach miast i wiosek można spotkać teatr. OTK w formie jasełek jest wydarzeniem ludycznym, z elementami zabawy, dramatyzmu, dynamiki teatralnej.

Główną ideą Orszaku jest ewangelizacja. – Przedstawiamy historię, która się wydarzyła. Zapisana jest na kartach Ewangelii. To jest niezmienne. Mimo tego, dokonuje się to w sposób dyskretny. Osoby niewierzące, które biorą udział w naszych jasełkach, chętnie przychodzą; nie ma w nich przeświadczenia, że będą na siłę nawracane – zaznacza organizatorka. Orszak jest okazją, aby w sposób dyskretny, przez wspólną zabawę, przekazywać ludziom Pana Boga.

U PANA BOGA ZA PIECEM

Rok temu osobiście mogłem uczestniczyć w Orszaku, którego jednym z organizatorów była parafia Wierzbno (diecezja siedlecka, dekanat grębkowski). Według oficjalnych danych, wspólnota ta liczy 883 wiernych. W tym roku, uliczne jasełka odbędą się tu po raz piąty.

Jak wspomina proboszcz parafii, ks. Kazimierz Jóźwik, zeszłoroczny OTK okazał się swoistym sukcesem. Wydarzenie nabrało znaczenia i popularności, Orszak stał się wydarzeniem o strukturze międzyparafialnej, a nawet międzygminnej. W barwnym pochodzie uczestniczyło około 1,5 tys. osób. Całość zakończyło wspólne świętowanie na placu przy plebanii. Jak to się udaje w tak małej mieścinie?

Pomysł na OTK w Wierzbnie wyszedł od Małgorzaty Wąsowskiej, nauczycielki w miejscowej szkole. Jak sama wspomina, celem była próba aktywizacji i integracji lokalnej społeczności. Jednocześnie dzięki takiemu wydarzeniu chciano wskazywać na nowo i podtrzymywać zwyczaje związane ze świętem Bożego Narodzenia. Tak, aby ten szczególny okres nie był kojarzony tylko z pasterką czy bożonarodzeniową szopką w kościele, ale z czymś więcej. „Czy warto robić Orszak?” – na takie pytanie, pani Małgorzata odpowiada krótko: – „Warto!”.

Fot. Karolina Sawicka

KALEJDOSKOP

Jest to forma spotkania, innego uczczenia świąt Bożego Narodzenia. – W tak małej miejscowości nie ma zbyt wiele okazji, by coś wspólnie robić. Jest to doskonała okazja do zacieśnienia relacji międzyludzkich. Wiele osób może rozwijać swoje umiejętności, o których wcześniej nawet nie mieli pojęcia – wskazuje Wąsowska.

Orszak jest również doskonałym uzupełnieniem uroczystości Objawienia Pańskiego, która już od kilku lat jest ustawowo dniem wolnym od pracy. Ks. Jóźwik wskazuje, że ludzie mogą ten dzień przeżyć zupełnie inaczej. Zamiast siedzenia w domu, przed telewizorem, mogą przyjść, aby wspólnie pokolędować. – Jest to przeżycie ludowo-religijne. W społeczności, która jest podzielona, OTK zawsze wnosi element, który jednoczy – zaznacza ks. proboszcz, również organizator.

W OTK w Wierzbnie biorą udział nie tylko dzieci i młodzież ze szkół. Organizatorzy wskazują, że ważne dla nich jest to, że w przygotowania i występ włączają się również dorośli. To osoby znane bardziej lub mniej w społeczności oraz lokalne instytucje czy organizacje, jak np. strażacy z miejscowych jednostek OSP. Celem jest zawsze zjednoczenie, a przez to w Orszaku możemy zobaczyć wszystkich, których mamy wokół siebie.

Orszak jest pewną formą przeżycia Uroczystości Wcielenia Słowa Bożego, rozważania tajemnicy przyjścia Syna Bożego, który stał się człowiekiem. – Osoby, które przychodzą na Orszak, jednoczy wspólny śpiew kolęd. Można być wtedy razem. W tym dniu ludzie są dla siebie serdeczni, można doświadczyć więcej życzliwości – dodaje ks. Jóźwik.

PRZYSZŁOŚĆ

W tym roku OTK ruszy pod hasłem „Odnowi oblicze ziemi”. Scenariusz nawiązuje do nauczania św. Jana Pawła II. Ma to służyć podkreśleniu 40. rocznicy pierwszej pielgrzymki papieża Polaka do Ojczyzny.

Po latach, gdy Orszaki dotarły już do różnych zakątków naszego kraju i świata, ciężko nawet określić liczbę osób zaangażowanych w organizację, czy przybywających rokrocznie widzów. Na chwilę obecną, gdy rozmawiałem z przedstawicielem fundacji, zgłoszonych było ponad 700 miejscowości. Widać, że „Kolos, który budzi się 6 stycznia”, w tym roku będzie jeszcze potężniejszy. I bardzo dobrze.

CZY W BELGII JEST MIEJSCE DLA CHRYSTUSA?

O Belgii słyszymy w mediach bardzo często, chociażby w kontekście doniesień z instytucji Unii Europejskiej albo głównej siedziby NATO. Dużo mniej uwagi poświęca się prawdziwej sytuacji w kraju, którą miałam okazję obserwować, studiując i pracując tam przez 10 miesięcy, na przełomie 2016 i 2017 roku. Szybko przekonałam się, co oznacza życie w jeszcze do niedawna katolickim, a dziś określanym jako jedno z najbardziej zlaicyzowanych państw Europy.

Marta Witczak-Żydowo

Absolwentka Uniwersytetu Warszawskiego i University of Antwerp, pracownik Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" w Gnieźnie.

OD PAŃSTWA KATOLICKIEGO DO LAICKIEGO

Belgia posiada głębokie tradycje chrześcijańskie. To właśnie katolicyzm legł u podstaw jej stworzenia, jednocząc dwie różniące się między sobą społeczności – Walonów na południu oraz Flamandów na północy. W 1830 r. katolickie południe oderwało się od protestanckiego Zjednoczonego Królestwa Niderlandów (współczesna Holandia), manifestując w ten sposób sprzeciw wobec prześladowań katolików, podnosząc katolicyzm do rangi religii większości, a tym samym kończąc panowanie holenderskie i proklamując powstanie nowego państwa. Mimo, iż w Belgii praktykowano także protestantyzm, wraz z przyjęciem pierwszej konstytucji w 1831 r. Kościołowi katolickiemu nadano liczne przywileje. Wprowadzono do szkół religię jako przedmiot obowiązkowy, umożliwiono duchownym posługę w szpitalach i wojsku, wybudowano wiele kościołów, kapliczek, a ulicom i szkołom nadano katolickie nazwy. To z Belgii wywodzi się tradycja procesji Bożego Ciała, z belgijskiego miasta Liege przybył do Polski pierwszy biskup katolicki, na jej terenach powstały wyjątkowe wspólnoty ludzi świeckich, zwane beginkami i begardami.

Sytuacja zaczęła się zmieniać w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku. Mówi się, że okres ten rozpoczął kryzys Kościoła belgijskiego, który trwa do dzisiaj. W całej Europie dochodziło do błędnych, tendencyjnych interpretacji dokumentów Soboru Watykańskiego II, ale w Belgii szczególnie postanowiono zerwać z tradycją. Księża, którzy nazywali siebie dumnie „reformatorami", masowo wyrzucali konfesjonały, rzeźby i obrazy świętych, rozrywali różańce, zamieniali tradycyjną sutannę na garnitur. Chcieli w ten sposób „rozprawić się z religią niedojrzałą". W rezultacie wielu zdezorientowanych kapłanów porzuciło powołanie, a wierni coraz rzadziej uczestniczyli w nabożeństwach, tracąc szacunek do Kościoła (przede wszystkim do symboli religijnych), nieodbudowany do dzisiaj. Katolickie nauczanie bardzo zmniejszyło swoje oddziaływanie w społeczeństwie. Powstała swoista duchowa próżnia, bowiem nie było duszpasterzy, jacy od nowa ewangelizowaliby naród. Wielu Belgów utraciło wiarę, wybierając ateizm, który stał się „modny". Dodatkowo rok 1968 przyniósł antyreligijną rewolucję kulturalną, a do kraju zaczęło napływać wielu muzułmanów.

CZY LAICKOŚĆ PAŃSTWA JEST ZŁA?

Chodź termin „państwo laickie" możemy interpretować na wiele sposobów, w podstawowym znaczeniu jest to „państwo niewyznaniowe". Zatem, w świetle aktów ustawodawczych państw współczesnej Europy, większość z nich podlega temu kryterium i nie oznacza to kompleksowej walki z religią. Przeważa laickość pozytywna, akceptująca obecność pierwiastka religijnego w sferze publicznej, otwarta, gwarantująca wolność myśli, sumienia i wyznania, sprawiedliwość, poszanowanie życia, wspierająca wszystkich obywateli. Dobrą ilustracją tej zasady jest zdanie autorstwa kard. Ratzingera, zawarte w *Nocie doktrynalnej o niektórych aspektach działalności i postępowania katolików w życiu politycznym*: „»Laickość« bowiem oznacza przede wszystkim postawę kogoś, kto respektuje prawdy wypływające z naturalnej wiedzy o człowieku żyjącym w społeczności".

Jak zauważa José Casanova, religioznawca i socjolog, wykładowca New School University of New York: „postępująca, choć nierównomiernie, laicyzacja Europy jest niezaprzeczalnym faktem społecznym". Wśród przyczyn tego zjawiska możemy wymienić m.in. chęć rozbicia monopolu Kościoła katolickiego, oparcie społeczeństw na materializmie i konsumpcji, kryzys cywilizacji w kontekście liczby urodzeń, zawierania małżeństw i wiele, wiele innych. Casanova dodaje jednak, że mieszkańców Starego Kontynentu możemy określić jako „wierzących bez przynależności", tzn. niepraktykujących lub ateistów. Jest to szerszy proces odchodzenia wiernych od religii, mający konkretne przełożenie na funkcjonowanie społeczeństw. Zatem, z jednej strony, laickość nie jest dzisiaj niczym wyjątkowym, z drugiej, jeżeli religia jest całkowicie wyparta z przestrzeni publicznej, w jej miejsce często nie pojawia się nic...

W moim przekonaniu Belgia jest właśnie takim przypadkiem, gdzie wystąpiła duchowa próżnia, można nawet zaryzykować stwierdzenie, że szczególnym na tle Europy i świata. Tutaj społeczeństwo szczyci się swoim ateizmem i wręcz nerwowo reaguje na wszystko, co wiąże się z tradycją katolicką, która przecież stanowi jego dziedzictwo. W Belgii nie pada pytanie: „czy jesteś wierzący?" – od razu zakłada się, że każdy, a szczególnie młody człowiek powinien być ateistą, a jeżeli jest inaczej, pytanie formułuje się: „ty naprawdę wierzysz, właściwie po co?".

Ojciec Charles Delheze, jezuita i wykładowca na Uniwersytecie w Namur, podkreśla, że w Belgii rozdział Kościoła od państwa nigdy nie został tak dokładnie unormowany jak we Francji, a mimo to, w porównaniu do połu-

dniowego sąsiada, proces sekularyzacji społeczeństwa postępuje szybciej, w sposób bardziej zdecydowany, a często nawet agresywny. Zdaniem jezuity „jest to reakcja na silną pozycję Kościoła katolickiego w przeszłości".

JEDNO Z NAJBARDZIEJ ZLAICYZOWANYCH PAŃSTW EUROPY, CZYLI JAKIE?

Kiedy pytałam znajomych Belgów, dlaczego odwrócili się od Boga, najczęściej odpowiadali: „żyjemy w państwie dobrobytu ekonomicznego, które zapewnia nam pokaźne świadczenia socjalne, a więc także poczucie bezpieczeństwa. Czym zamożniejszy się stajesz, tym mniej ludzi wokół siebie potrzebujesz, a już na pewno nie jakiegoś bóstwa nad sobą". Te dwa zdania dobrze określają ogólną ideologię przyjętą w państwie, wspieraną także przez większość polityków i media. Królestwo Belgii chce być nowoczesne: nader świeckie i pluralistyczne, podporządkowane idei logiki i użyteczności. Wszystko to w imię realizacji potrzeb człowieka, który chce być wolny, żyć wygodnie, skupić się na swoich uczuciach, interesach i prawach, nie tyko tych zagwarantowanych formalnie, ale też kulturowych, które są ważniejsze niż oczekiwania rodziny, grupy, wspólnoty – jak określiła Mirosława Grabowska, typowe „społeczeństwo rozbuchanego indywidualizmu". W szerszym kontekście społecznym, w Belgii realizuje się długoterminowy projekt wielokulturowości, promujący niedyskryminację, równość i poszanowanie innych kultur, wzmocniony prawem, które ma „humanizować" procedury nowo przybywających imigrantów, i ideologią ateistyczną, która ma zastąpić religię. Mocno broni się praw różnorodnych grup, ale nie powiązuje się ich z porządkiem moralnym.

Według badań amerykańskiego ośrodka badawczego Pew Research Center, przeprowadzonych w 2017 r., na pytanie: „czy wierzysz, albo nie wierzysz w Boga?' – NIE WIERZĘ odpowiedziało 54% Belgów, co daje drugi najwyższy wynik w Europie. Praktykujący katolicy to ok. 11-12% ogółu społeczeństwa i z moich obserwacji wynika, że grupę tę w dużej mierze stanowią inne narodowości, w tym Polacy. Niełatwo jest być katolikiem w Belgii, co jakiś czas słyszy się nawet o przypadkach dyskryminacji wiary katolickiej. Mała liczba wiernych prowadzi do niedostatecznej liczby duchownych, a kościoły, kiedyś tak licznie budowane w myśl zasady jedna gmina – jeden kościół, są zamykane i zmieniane na puby, biblioteki, a nawet meczety. Do dzisiaj pamiętam moje zdziwienie, kiedy w Maastricht (miasto holenderskie przy granicy z Belgią), odwiedziłam kościół zamieniony na biblioteko-kawiarnię pod nazwą Boekhandel Dominicanen, gdzie w miejscu ołtarza ludzie popijali kawę i drinki.

Przez kilkanaście ostatnich lat politycy starali się, aby Belgia stała się bardziej wielokulturowa, odzwierciedlając mnogość kultur, religii, tradycji, a także sprawiedliwa wobec wszystkich obywateli: tych wierzących i niewierzących (którzy stanowią przecież ponad połowę społeczeństwa), o różnym pochodzeniu i orientacji seksualnej. W 2003 r. Belgia była drugim krajem na świecie, w którym zalegalizowano małżeństwa homoseksualne, od 2006 r. przyznano im także prawo do adopcji dzieci. Społeczeństwo belgijskie słynie z tolerancji wobec par LGBT, któremu kilka miesięcy temu wtórował także...

Fot. Skitterphoto, pixabay.com.

prymas Belgii, kard. Josef De Kesel. Duchowny opowiedział się za ceremonią religijną dla par jednopłciowych, jednakże bez błogosławieństwa czy wymiany obrączek, a także wezwał do większego respektowania praw osób homoseksualnych przez Kościół. Po tych doniesieniach Prymas Holandii Willem Jacobus Eijk zastanawiał się, czy w Kościele nastał czas apostazji. W 2002 r. belgijski parlament przyjął ustawę legalizującą eutanazję, w 2014 r. przyjęto ustawę o eutanazji bez ograniczeń wiekowych, co uczyniło z Belgii jedyny kraj, który dopuszcza eutanazję niezależnie od wieku. Znane jest kilka przypadków, w których przyznano takie prawo osobom w wieku 17-25 lat, cierpiącym z powodu depresji. Zwolenników eutanazji określa się w mediach jako ludzi wspaniałomyślnych, którzy chcą, by chorzy mogli decydować o własnym losie.

Kontynuując starania o wyeliminowanie religii z życia publicznego, w Walonii, francuskojęzycznej części Belgii, w kalendarzu szkolnym oficjalnie przemianowano cztery główne chrześcijańskie święta na nazwy świeckie. Przyjęto następującą terminologię: święto chrześcijańskie znane wcześniej jako Dzień Wszystkich Świętych określone jako urlop jesienny, Święta Bożego Narodzenia-ferie zimowe, Wielki Post-czas odpoczynku i relaksu, Wielkanoc-wiosenne wakacje. W parlamencie dyskutuje się też o pozostawieniu ustawowo wolnych tylko tych dni, które świętują prawie wszyscy i które mają głównie świecki charakter. Są to: Nowy Rok (1 stycznia), Święto Pracy (1 maja), święto narodowe (21 lipca), rocznica zakończenia I wojny światowej (11 listopada) i Boże Narodzenie (25 grudnia). Do tej listy mają być dodane trzy nowe dni wolne od pracy: Dzień Kobiet (8 marca), Dzień Walki z Rasizmem (21 marca) i Światowy Dzień Różnorodności Kulturowej (21 maja). W 2013 r. urzędnicy miejscy w Brukseli usunęli tradycyjną choinkę z rynku w centrum miasta i zastąpili ją „wielokulturową" strukturą świateł, czyli w rzeczywistości konstrukcją abstrakcyjnej sztuki minimalistycznej, tak, aby nie urazić wyznawców innych religii. Radny miasta Philippe Close powiedział, że celem jest pokazanie awangardowego charakteru Brukseli poprzez połączenie nowoczesności i tradycji.

Moja ocena sytuacji w Belgii jest krótka i jednoznaczna: w kraju panuje upadek wartości i kryzys egzystencjonalny, a podejmowane decyzje polityczne służą utrzymaniu spokoju i spójności wielokulturowego społeczeństwa.

K U L T U R A

Technologie

POLAK TWÓRCĄ APARATU FOTOGRAFICZNEGO DLA OSÓB NIEWIDOMYCH

Piotr Cybulski stworzył pierwszy na świecie aparat fotograficzny dla osób niewidomych. Co prawda na razie zaprezentowano wersję prototypu, ale wynalazek jest naprawdę obiecujący.

Urządzenie Blindtouch zostało stworzone przez Robot Manufacture. Aparat składa się z dwóch elementów. Pierwszy z nich to aparat fotograficzny, natomiast drugi to stacja o rozdzielczości 35×25 pinów. Obrazy pokazywane są na niej w formie tyflografiki (dziedzina sztuki, na którą składają się wszelkie materiały pozwalające doświadczać obrazy za pomocą zmysłu dotyku) którą są w stanie odczytać osoby niewidome. Prototyp ma wytrzymałą baterię, a baza prezentująca obrazy przetwarza je bardzo szybko, a co więcej w wersji finalnej czas ten ma zostać jeszcze skrócony. Ciekawą, dodatkową funkcją jest możliwość wykorzystania matrycy do wyświetlenia tekstu zapisanego Braille'em.

„Wyobraź sobie, że jedyne co widzisz, to ciemność. Blindtouch to zmienia. Jest pierwszym aparatem fotograficznym stworzonym specjalnie dla osób niewidomych. Dzięki niemu niewidomi mogą „zobaczyć" jak wygląda świat, zachować wspomnienia z wakacji, uwiecznić piękne chwile w gronie rodziny i przyjaciół" – czytamy na głównej stronie projektu.

Podczas testów prototypu brało udział wiele osób. Na przykład był on pokazywany osobom z dysfunkcjami wzroku. W tym momencie trwają pracę nad stworzeniem mniejszej wersji aparatu, tzw. kieszonkowej. Piotr Cybulski pragnie również, aby Blindtouch był w zasięgu finansowym osób niewidomych.

Wystawa

„ZNAKI WOLNOŚCI. O TRWANIU POLSKIEJ TOŻSAMOŚCI NARODOWEJ"

Ekspozycja realizowana w ramach wieloletniego programu „Niepodległa" to rekordowa liczba 30 sal, niemal 500 dzieł sztuki oraz kilkaset fotografii dokumentalnych, a także monumentalny fresk historyczny w chronologicznych ramach 1914–1989.

Celem prezentacji jest wskazanie w biegu naszej historii zbliżonych sytuacji, w których znalazł się naród i analogicznych postaw ludzkich opartych na tym samym zbiorze wyznawanych wartości. Ścieżki dźwiękowe i wizualizacje, prezentowane na wystawie jako istotny składnik jej formy, tworzą unikatowe nagrania archiwalne – dokumenty foniczne z Archiwum Polskiego Radia oraz Telewizji Polskiej. Prezentacja została pomyślana jako dzieło otwarte na interpretacje oraz na interakcję z tymi odbiorcami, którzy chcą dać wyraz swemu pojmowaniu polskości.

Ekspozycja czynna: wtorek, środa, czwartek, sobota w godz. 10.00–18.00, w piątki – 10.00–20.00, w niedziele – od 11.00 do 18.00 (ostatnie wejście – na 1,5 godz. przed zamknięciem). Wystawa trwa do 31 marca br.

Trasa koncertowa

Rusza trasa koncertowa Betlejem w Polsce 2018/2019! Podczas muzycznych spotkań usłyszymy najpiękniejsze kolędy z różnych stron świata: bożonarodzeniowe utwory z Polski, Armenii, kompozycje serbskie, norweskie, niemieckie, angielskie, irlandzkie, z krajów arabskich, baskijskie, cejlońskie, ukraińskie, hebrajskie, a nawet etiopskie czy te stworzone przez kanadyjskich Indian – w polskich wersjach językowych i nowych, współczesnych aranżacjach.

Na scenie wystąpi ponad 30 artystów, m.in. Kamil Bednarek, Bovska, Dawid Kwiatkowski, Grażyna Łobaszewska, Antonia Krzysztoń, Agnieszka Musiał, Mate.O, Adam Krylik, Kapela Maliszów, Atom String Quartet, Fanfara Moldova, międzynarodowy zespół muzyczny pod kierownictwem Jana Smoczyńskiego.

Pieśni usłyszymy w 13 polskich miastach. Jak co roku, uczestnicy wydarzenia wspólnie zaśpiewają najpiękniejsze polskie kolędy, podzielą się opłatkiem, złożą sobie życzenia.

Do tej pory udział w koncertach wzięło już 126 000 widzów. Organizatorzy tworzą piękną wspólnotę kolędowania, świątecznej radości i życzliwości. Ważne jest, że wspólnota wspiera innych. Podobnie jak w latach poprzednich, tak i w tym roku dochód z koncertów zostanie przeznaczony na pomóc dla osób potrzebujących. Kupując bilet, zostajesz Ambasadorem Miłosierdzia!

Szczegóły na stronie: www.betlejemwpolsce.pl.

Jak cieszyć się pięknymi i zdrowymi storczykami przez cały rok?

Storczyki są jednymi z najpopularniejszych i najbardziej efektownych kwiatów, które z powodzeniem można hodować w domu. Poniżej podpowiadamy, jak to zrobić.

DOBIERZ ODPOWIEDNIĄ ROŚLINĘ

Storczyki pochodzą głównie z rejonu Azji południowo-wschodniej i Australii. Odtworzenie warunków idealnych do życia dla tych roślin w domowych warunkach może stanowić wyzwanie. Do bardziej odpornych należy np. *falenopsis* i od tej odmiany warto zacząć swoją przygodę z wspomnianymi roślinami.

ZADBAJ O IDEALNE OŚWIETLENIE

W naturze warunki bytowania storczyków gwarantują im sporo słońca w umiarkowanej temperaturze. W domowych warunkach najlepiej trzymać je na parapecie okna od wschodniej strony. Dzięki temu roślina będzie miała wystarczającą ilość światła, a nie będzie się nagrzewać, co przeszkadzałoby roślinie w idealnym wzroście. Jeśli nie mamy takich możliwości, można ją postawić w bardziej nasłonecznionej części mieszkania, zapewniając cień i odpowiednią temperaturę: 20–25°C w dzień i 16–18° nocą. Roślina wyraźnie daje znać, jeśli ma za mało lub za dużo światła. W pierwszym wypadku – liście stają się podłużne i ciemnozielone, w drugim – przybierają miejscami czerwono-bordową barwę. W obydwu sytuacjach oznacza to, że trzeba zmienić miejsce ekspozycji.

PODLEWAJ Z WYCZUCIEM

Kolejną „problematyczną" kwestią jest podlewanie storczyków. Choć pochodzą z wilgotnych rejonów, łatwo im zaszkodzić zbyt dużą ilością wody. Dobrą praktyką jest zwiększenie wilgotności powietrza w otoczeniu rośliny (np. postawienie

donicy na podstawce z keramzytem i wodą) i zraszanie. Należy jednak uważać, aby woda nie zbierała się w kącikach liści, gdyż sprzyja to rozwojowi grzybów. Podlewać należy z umiarem – korzenie *falenopsisów* nie lubią stać w wodzie, gdyż bardzo szybko gniją. Stanowią też idealny wskaźnik tego, czy roślina ma za dużo, czy za mało wody. Gdy roślina potrzebuje wody, stają się szare. Gdy ma jej

Źródło: pixabay.com

odpowiednią ilość – są jędrne i zielone. Dlatego zaleca się trzymanie storczyków w przezroczystych donicach, aby móc kontrolować stan korzeni. Warto zwrócić uwagę na jakość wody do podlewania – dobrze jest unikać wody z kranu, a korzystać z destylowanej lub deszczówki.

NAWOŻENIE Z GŁOWĄ

Storczyki mają bardzo długi okres kwitnienia i szybki czas wzrostu. Wobec tego należy je regularnie nawozić, aby zadbać o wybarwienie kwiatów, długość kwitnienia i powstawanie nowych pędów. Specjalne, płynne nawozy do storczyków – np. marki Florovit – należy stosować raz na 3–4 tygodnie lub częściej, w proporcjonalnie zmniejszonej dawce. Rozrabia się je w wodzie i zwyczajnie podlewa nimi roślinę. Zamiennie można także stosować preparaty do zraszania liści (jak Regenerator do storczyków marki Florovit w aerozolu) lub pałeczki nawozowe. Te ostatnie to doskonały wybór dla osób zapominalskich lub takich, które nie mają czasu na częste zajmowanie się roślinami, bo pałeczki działają nawet do trzech miesięcy.

UWAGA PRZY PRZESADZANIU

Dla długowieczności storczyków ważne jest ich regularne przesadzanie. W przypadku roślin podlewanych wodą z kranu, należy robić to przynajmniej raz w roku. Jeśli zamiast tego używasz wody destylowanej lub deszczowej, ten okres można wydłużyć do 2–3 lat. Oczywiście trzeba też wziąć pod uwagę choroby, które roślina przeszła, zużycie podłoża, czy po prostu jej rozrost. W tych wypadkach należy przesadzić ją niezwłocznie. Należy przy tym pamiętać o zastosowaniu odpowiedniego podłoża. Storczyki nie mogą być sadzone w zwykłej ziemi ogrodowej, gdyż jest ona zbyt mało przewiewna. Zamiast tego korzysta się z kory sosnowej, węgla drzewnego i mchu torfowca. Zanim jednak taką mieszankę wsypie się do doniczki, warto najpierw stworzyć w niej warstwę drenującą – najlepiej ze żwiru, keramzytu lub rozdrobnionego styropianu. Zapobiegnie to staniu korzeni w wodzie.

Szczególną opieką należy otoczyć właśnie tę część rośliny. Dobrą praktyką jest przygotowanie korzeni do przesadzenia, poprzez namoczenie ich przez godzinę w wodzie. Dzięki temu będą elastyczne i odporne na uszkodzenia. Chore, martwe i zgniłe korzenie należy usunąć – najlepiej używając zdezynfekowanego sekatora lub ostrego noża. Warto pamiętać, że po przesadzeniu należy ograniczyć podlewania rośliny. W przypadku wycięcia dużej liczby korzeni – nawet do 14 dni. Nie można także nawozić roślin przez 2 do 3 tygodni.

XII Ogólnopolskie Adwentowe Dni Skupienia Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, 6–8 grudnia 2018, Kraków-Łagiewniki.